

STANISŁAW PACIORKOWSKI
ADWOKAT

DWIE KONSTYTUCJE

WIELKA I MAŁA

z 3^{go} Maja 1791 r. i z 17^{go} Marca 1921 r.

Z DOŁĄCZENIEM TEKSTÓW
OBU KONSTYTUCYJ



1922

POZNAN: FISZER I MAJEWSKI
WARSZAWA: E. WENDE I SKA, ŁÓDŹ: L. FISZER
TORUŃ: TOW. WYDAWNICZE „IGNIS”

STANISŁAW PACIORKOWSKI
ADWOKAT

DWIE KONSTYTUCJE

WIELKA I MAŁA

z 3^{go} Maja 1791 r. i z 17^{go} Marca 1921 r.

Z DOŁĄCZENIEM TEKSTÓW
OBU KONSTYTUCYJ



Biblioteka
Uniwersytetu Gdańskiego



1100807087

UNIwersYTET GDAŃSKI
Instytut Historii
ul. Wita Stwosza 65
80-952 Gdańsk
0002

1922

POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI
WARSZAWA: E. WENDE I SKA, ŁÓDŹ: L. FISZER
TORUŃ: TOW. WYDAWNICZE „IGNIS”

SPIS RZECZY.

	Strona
I. Formalna strona ustaw konstytucyjnych	1
Co to jest Rzeczpospolita?	2
Zastrzeżony brak władzy zwierzchniej	2
Swobody obywatelskie i gwarancje ich urzeczywistnienia	3
Wywyższenie władzy prawodawczej sprzeciwia się praworządności	4
Obowiązki obywateli	6
II. Co jest istotną treścią każdej konstytucji?	7
Motywy prawodawcze	8
Ich krytyka	8
Porozbiorowe wskazania polityczne dla konstytucji	10
Pogląd na konstytucję Ferd. Lassala	12
Jak ocenia rzeczy chłop polski?	13
III. Konstytucja 3. Maja	14
Jej Reformy polityczne	16
Reformy społeczne	17
Jej wartość porównawcza	18
Jej doniosłość polityczna	20
Jej wskazania dla dzisiejszej konstytucji	23
IV. Dalsze motywy prawodawcze	23
Ich krytyka	24
Naród jako władza zwierzchnia	24
Przegląd ustaw konstytucyjnych	25
Istotny sens motywów p. Dubanowicza	27
V. Czy różnorodność składowych części Polski nie jest przeszkodą dla parlamentaryzmu?	28
Czy można pogodzić żądanie silnego rządu z parlamentaryzmem francuskim?	30
Parlamentaryzm Anglii a nasze stosunki polityczne	30
Rozwiązanie parlamentu	32
Istotna cecha parlamentaryzmu	34
Zły zwyczaj we Francji	34
Rozwiązanie sejmu według projektu ustawy konstytucyjnej . . .	36

	Strona
Art. 55 i sparodjowanie francuskiego parlamentaryzmu .	38
Zdrada ogólnie narodowych interesów dla celów partyjnych	38
Targowica dawna a Targowica społeczna .	39
Błąd Naczelnika Państwa .	40
Skutki wszechwładzy naszej Konstytuanty .	42
O koniecznościach państwowych i stosunek do nich władzy zwierzchniej	43
Przesilenia rządowe i stosunek do nich władzy zwierzchniej .	45
Partyjnictwo w rządzie i partyjnictwo w urzędach	48
VI. Francja jako pionierka ruchów konstytucyjnych	50
Nasza Konstytucja jest ze wszystkich znanych najgorszą	53
Różnorodność wzorów konstytucyjnych	53
VII. Nazwanie naczelnika państwa prezydentem	54
Ograniczenie władzy prezydenta w zamykaniu sesyj sejmowych i sejmy nieustające	54
Ograniczenie prezydenta w ingerencji w prawodawczą działalność sejmów	55
Brak prawa oręddzi prezydjalnych	56
Brak inicjatywy prawodawczej prezydenta	56
Odpowiedzialność prezydenta za pogwałcenie konstytucji	57
Dwoistość władz w czasie wojny	59
Szykanowanie prezydenta przez konstytuante	63
Ograniczenie władzy prezydenta od władzy wykonawczej u nas, a u naszych sąsiadów	65
VIII. Autoreferat większości komisji konstytucyjnej o wartości kon- stytucji 17. marca. Zestawienie jej z konstytucją 3. maja	69
IX. Tekst Konstytucji 3 Maja. Tekst Konstytucji 17. Marca	70
Konstytucja 3 Maja 1791 roku	73
Konstytucja Rzeczypospolitej 17 Marca 1921 roku	85

I.

Konstytucjami nazywano w dawnym prawie polskiem wszelkie uchwały sejmowe, po polsku redagowane, bez względu na to, co one zawierały. We współczesnem znaczeniu tego słowa mieści się tylko pojęcie zasadniczych praw państwa. Do zasadniczych praw należą zarówno tak zwane swobody konstytucyjne obywateli, jak i zasady ustroju władz państwowych. Tymczasem i pod tym względem w ustawach konstytucyjnych panuje wielka różnorodność. Jedne mieszczą tylko zasady, dotyczące ustroju państwowego, podziału władz, ich atrybucyj i wzajemnego do siebie stosunku, inne, naprzykład ustawy najnowsze, lub pochodzące z doby rewolucyjnej, przywiązują szczególne znaczenie do konstytucyjnego zapewnienia swobód obywatelskich i stawiają je czasami nawet na czele kart konstytucyjnych.

Formalna
strona ustaw
konstytucyjnych

Nas interesuje tylko ten punkt widzenia, z którego najlepiej ocenić można państwową wartość naszej konstytucji z 17. Marca 1921 r. Nie będziemy więc rozważać jej ze stanowiska społecznego, lub ogólnoludzkiego, tylko wyłącznie z punktu widzenia politycznego. Chcemy zdać sobie sprawę, czy jesteśmy na dobrej drodze w budowie państwa polskiego. Pod tym względem decydującymi o wartości naszej ustawy konstytucyjnej są tylko rozdziały jej: Drugi, traktujący o władzy ustawodawczej i Trzeci — o władzy wykonawczej. Rozdziały I-szy, IV-ty i V-ty, jako nie zawierające bliższych wskazówek o ustroju naszych władz politycznych, ocenimy, ale tylko ze stanowiska formalnego, albo o tyle tylko, o ile mają one pośredni związek ze stroną polityczną.

Co to jest
Rzeczpospo-
lita?

Otóż jaka jest treść rozdziału I-szego i co znaczy jego tytuł: Rzeczpospolita?

Naród, rządzony parlamentarnie, powiada M. Stuart-Mill w swym Rządzie Reprezentacyjnym, posiada pełnię władzy zwierzchniej i nie jest to wcale potrzebnem, aby karta konstytucyjna specjalnie mu te prawa przyznawała. Redaktorowie ustawy byli widocznie innego zdania, bo, podzieliwszy całość formalnie na pięć rozdziałów, co powinno odpowiadać pięciu kategorjom praw omawianych, rozdział I-szy, złożony z dwóch artykułów, poświęcili wyłącznie dwom tylko tezom: 1. że państwo polskie jest rzecząpospolitą i 2. że władza zwierzchnia należy do narodu, przyczem wyraz naród pisany jest stale przez duże N. Od czasu Platona, a choćby już tylko od czasu Montesquieu'go formy polityczne państw tak się już różniczkowały, że pojęcie „rzeczpospolita“, kiedyś mające pewną treść, dzisiaj nie ma już żadnego ścisłego znaczenia. „Rzeczpospolita“ formalnie są Stany Zjednoczone ze swą iście królewską władzą prezydenta i stanowczym rozdziałem władz i naodwrot formalnie „monarchją“ jest parlamentarno-republikański ustrój Anglii, mimo istnienia tam króla, który panuje ale nie rządzi. Albo zatem artykuł I-szy niema żadnego jasnego znaczenia, albo ma oznaczać to tylko, że w Polsce niema króla. Ale, że niema go w Polsce, widzimy to z następnych artykułów. Zrobiono więc z negatywnego faktu konstytucyjną zasadę.

Zastrzeżony
brak władzy
zwierzchniej

Tak samo rzecz się ma z artykułem 2-gim tego rozdziału. Że władzy ustawodawczej poświęcony jest rozdział II-gi, a władzy wykonawczej rozdział III-ci, widzimy to sami i bez zapowiedzi z następnych stronic ustawy. Istotnym więc celem tego artykułu jest tylko pierwsza jego część, mówiąca o tem, że władza zwierzchnia należy do narodu. Nowe powojenne konstytucje znają naród jako osobny podmiot praw i osobną kategorję władzy i dlatego poświęcają jej osobne rozdziały w swych ustawach, ale to dlatego, że ustanawiają warunki wykonywania bezpośrednich praw narodu przez referendum i podają organizację tego referendum. U nas wnioski lewicy o dopuszczenie narodu do bezpośredniego udziału w prawodawstwie zostały przez sejm ustawodawczy odrzucone. Więc pocóż było zostawiać tytuł bez

treści? Oczywiście po to tylko, aby to osobne miejsce w ustawie, jakie gdzieindziej zajmuje bądź król, bądź prezydent z pewną władzą zwierzchnią, bądź naród wykonywujący swe funkcje bezpośrednio, zapelnąć negatywną zasadą, że w Polsce niema władzy zwierzchniej, jako osobnego organu władzy państwowej.

Te dwie negacje, podniesione do wysokości konstytucyjnej zasady i zapelniające osobny rozdział konstytucji stanowią osobliwość naszej ustawy konstytucyjnej. Dopiero w świetle tych dwóch negacyj staje się jaśniejszym tytuł rozdziału „Rzeczpospolita“ i brak pod tym tytułem wszelkiej treści. Otóż według redaktorów naszej ustawy, Stany Zjednoczone widocznie nie są rzeczpospolita, bo tam prezydent nie jest dekoracją i zajmuje w ustawie osobny rozdział i kilkanaście artykułów. Widocznie, zdaniem redaktorów naszej ustawy, w pojęciu rzeczypospolitej mieści się tylko taki ustrój państwa, który ma sam tułów, ale niema żadnej głowy. O to więc chodziło. Zamiast władzy zwierzchniej niech będzie fikcja władzy narodu, napisanego za to przez duże „N“.

Drugą również formalną cechą odróżniającą naszą konstytucję od innych kart konstytucyjnych narodów starszych jest cały rozdział V-ty. Składa się on z wyliczenia praw i swobód obywatelskich, które pod rządami państw zaborczych albo nie istniały u nas, albo nie były zagwarantowane konstytucyjnymi zaręczeniami. W każdej z trzech dzielnic były one bardzo rozmaicie ujmowane przepisami administracyjnymi. Zastrzeżono teraz wydanie dla nich osobnych ustaw. Konstytucyjna zasada ma być dla nich nie gwarancją i zabezpieczeniem praw już zdobytych, tylko obietnicą ich wprowadzenia. Jeżeli jednak te przyszłe ustawy mają być wydane przez inny sejm, to czy będą one odpowiadały liberalnym zasadom i zamiarom dzisiejszych prawodawców? Któż to wiedzieć może?

Pod tym względem odstąpiliśmy od konstytucji francuskiej, na której się wzorujemy. Cztery ustawy konstytucyjne z r. 1875, 1884, 1885 i 1889, które składają się na dzisiejszą konstytucję Francji, pomijają zupełnie, starannie zebrane u nas, najważniejsze nawet zaręczenia konstytucyjne i zdobycze

Swobody
obywatelskie
i gwarancje
ich urzeczy-
wistnienia.

Wielkiej Rewolucji. Ochrona życia, wolności i mienia wszystkich bez wyjątku (art. 95); równość wobec prawa (art. 96); osobista wolność i nietykalność (art. 97); nietykalność prawa własności (art. 99); wolność obrania miejsca zamieszkania i nietykalność mieszkania obywatela (art. 100 i 101); opieka nad pracą (art. 102); wolność przekonań (art. 104); wolność prasy (art. 105); tajemnica listów (art. 106); prawo zbiorowych petycyj (art. 107); prawo stowarzyszania się (art. 108); prawa mniejszości narodowych (art. 109 i 110); wolność sumienia (art. 111); wolność wyznania (art. 112); prawo swobodnego nauczania (art. 117); itd. Wszystkie te prawa w ojczyźnie praw obywatelskich zagwarantowane są nie przez wyliczanie ich w karcie konstytucyjnej, tylko przez całe prawodawstwo administracyjne. I któż mógłby kwestjonować potrzebę tych praw? Alé co innego swobody te i prawa ugruntować — a co innego tytuły ich wypisać w konstytucji. Lewica nasza zadawałnia się samem hasłem i cofa się tam, gdzie trzeba powoli, ale stale wprowadzać

Wywyższenie
władzy prawo-
dawczej sprze-
ciwiał się
prawo-
rządności.

w życie zasady wolności i praworządności. Naszem zdaniem, przy forsowaniu właśnie przez lewicę, a przez prawicę niesłusznie aprobowanem w naszej konstytucji wywyższaniu władzy prawodawczej ponad inne władze, jesteśmy po ogłoszeniu konstytucji, mimo szczytnych jej haseł, bardzo daleko od prędkiego urzeczywistnienia swobód obywatelskich i praworządności. Źródło złego w tem tkwi, że, gdzie niema i nie może być prędko dobrych ustaw, tam konieczni są przynajmniej bardzo dobrzy wykonawcy i bardzo dobrzy sędziowie. Ale dobry wykonawca to tylko jednoosobowa, więc odpowiedzialna władza wykonawcza. Takiej władzy mieć nie będziemy bez władzy zwierzchniej pod panowaniem i pod prawodawczo-administracyjną wszechwładzą sejmów. O władzy sądowej mówi Rozdział IV. Doktrynerstwo lewicowe wprowadziło do konstytucji zasadę wybieralności sędziów pokoju i obiecało nam sądy przysięgłych. Pomińmy sądy przysięgłych, bo ich zakres działalności nie przekracza sfery kryminalnej, więc jest dosyć wąski, i specjalny. Zwróćmy natomiast uwagę na obszerną sferę działalności sądów pokoju. Sąd pokoju jest istotnie najważniejszym regulatorem praworządności w państwie, ale pod jednym warunkiem. Albo

sędzia pokoju musi działać według prawa, a wtedy to prawo winno być doskonałe, albo powinien mieć możność stanąć i ponad prawem, a wtedy musi to być bardzo rozumny i bardzo dobry sędzia. *Tertium non datur*. Niedoskonałe są nasze ustawy. Nawiasem mówiąc, szczególnie niedoskonałe są dzisiejsze akty prawodawcze, wychodzące z sejmu ustawodawczego. Więc w interesie praworządności leżeć powinno wywyższenie stanu sędziowskiego, conajmniej do takiej wysokości, na jakiej stoi sędzia pokoju w Anglii. A potem, w interesie praworządności państwa winno być konstytucyjne zastrzeżenie prerogatywy każdego sędziego, aby w tych licznych wypadkach, w których zasady konstytucji kłócą się ze szczegółowemi ustawami i opartemi na nich rozporządzeniami władz wykonawczych, stawał on zawsze na stanowisku konstytucji i przeciwko negującym jej zasady specjalnym ustawom i rozporządzeniom, choćby przez to ubliżało się wyraźnej literze specjalnego prawa. Sędzia pokoju byłby w ten sposób, jak to jest w całym świecie anglo-saskim, nie tylko sędzią faktów, ale w uzgadnianiu z konstytucją i sędzią ustaw i sędzią rozporządzeń władz wykonawczych.

Na to, oczywiście, trzebaby porzucić doktrynerską zasadę wyższości władzy prawodawczej wyrażoną w art. 81, a stanowiącą, że „sądy nie mają prawa badać ważności ustaw, należycie ogłoszonych“.

W świecie prawdziwych, a nie papierowych swobód obywatelskich i prawdziwej, nie zapisanej, a jednak istniejącej konstytucji, zasada wywyższania sztucznego władzy prawodawczej nie jest potrzebną. Na kontynencie zbyt często albo urokiem władzy prawodawczej maskuje się absolutyzm, albo też maskuje się uboczne cele Reprezentacji narodowej. Art. 81 jest więc w ścisłym związku z art. 58 konstytucji i dopełnia tylko wszechwładzę sejmów.

Zasada art. 81 domniemywa doskonałość ustaw ogłoszonych i dogmatyzuje ich rozporządzenia. Jeśli zatem zadawalniamy się pomieszczeniem praw człowieka i obywatela w karcie konstytucyjnej, a nie pozwalamy, nawet w wyjątkowych wypadkach, aby władza sędziowska stała ponad władzą prawodawczą, to widocznie nie chodzi nam o praw-

dziwą, choćby powolną i ewolucyjną poprawę praworządności, tylko o inne cele. Więc bądź o doktrynę i hasło agitacyjne, bądź też o wywyższenie w celach politycznych władzy prawodawczej. Taki też istotnie charakter mają tendencje naszych sfer sejmowych.

Lewica nie zgodzi się na zrównanie władzy prawodawczej z władzą wykonawczą, a stawianie ponad niemi z jednej strony władzy zwierzchniej, a z drugiej władzy sądowej. Utraciłaby agitacyjne hasło praw narodu... Taka konstytucja państwa — to śmierć demagogji lewicowej. To powolne, ale pewne ulepszanie praworządności, bez ukochanej rewolucji...

A znowu prawica nasza także nie zgodzi się na obniżanie uroku i zmniejszanie prawodawczej władzy sejmów. Sejmy — to przecież „żrenica swobód“, dawniej szlacheckich, dzisiaj — obywatelskich, — to broń przeciwko „absolutum dominium“. To jedyna arena, na której i bez ciężkiej pracy a długoletniej obywatelskiej zasługi można osiągnąć władzę i wpływy. Sejmy zastąpić nam muszą i *pacta conventa* i *liberum veto* i *liberum conspiro* i artykuły *de non obedientiae* i nieodpowiedzialną wszechwładzę narodu. Prawica u nas jest przecie republikańska!

Musimy tedy długo jeszcze poprzestawać na teoretycznem postawieniu samej zasady w konstytucji. Tylko że nasza konstytuanta skutkiem tego przypominać nam będzie nieśmiertelny typ Szczedrynowskiego reformatora. Pompadur ten, ożywiony liberalnemi intencjami względem swej guberni, chcąc ją szybko uszczęśliwić reformami, zażądał, jak wiadomo, zaraz po objęciu władzy, „kniigi przykazów“ i wpisał do niej taki rozkaz: polecam, aby u mnie krzewiła się oświata, aby kwitnął handel i rozwijał się przemysł, — aby polepszyły się komunikacje, aby szanowane było prawo itd. itd. Zupełnie jak nasza konstytucja.

Obowiązki
obywateli.

Jeśli pomieszczanie w konstytucji praw i wolności samo przez się nie wystarcza, to chyba jeszcze mniej skuteczne będzie umieszczanie w niej nawet i obowiązków obywateli. Tymczasem bardzo poważnie traktowane jest przypomnienie takich obowiązków, jak wierność dla Rzeczypospolitej (art. 89); obowiązek szanowania ustaw (art. 90); obowiązek wychowywania swych dzieci na prawych obywateli ojczyzny (art. 94);

obowiązek ponoszenia świadczeń publicznych (art. 92); szanowanie władzy prawowitej (art. 93) itd.

Jest to bardzo pięknie, że nasi prawodawcy zalecili nam potrzebę wykonywania naszych obowiązków, ale zrobiliby stokroć lepiej, gdyby dali nam sami dobry przykład i opracowali rozumniejszą ustawę konstytucyjną.

W każdym razie, jak powiedzieliśmy wyżej, nie te działy decydują o wartości konstytucji. Są to maksymy przyjęte w podręcznikach prawa konstytucyjnego. Nie brakuje ich w naszej konstytucji, jak nie brakuje żadnego guzika w modnym fraku. Ale w tym cudzoziemskim stroju braknie swobody ruchów dla młodej, a potężnej indywidualności państwowej. Zresztą Polska jako państwo istnieje dopiero trzy lata. Skądże może mieć tak wzorowo skodyfikowane prawodawstwo prawa publicznego, jak to formalnie przedstawia nasza ustawa. Skądże odrazu nasza konstytucja może być najbardziej kompletną ze wszystkich znanych dotąd ustaw konstytucyjnych. Zewnętrzny jej szysk nikogo nie złudzi.

II.

Właściwą treścią polityczną Ustawy konstytucyjnej jest jej rozdział Iłgi Władza Ustawodawcza, rozdział IIIci Władza Wykonawcza, bo z nich tylko dowiedzieć się możemy jaka jest forma rządu, jaki jest podział władz, jaki ich do siebie wzajemny stosunek, jaka jest odpowiedzialność ministrów i przed kim, oraz jaka jest tych władz organizacja.

Przewodniczący większości komisji sejmowej i referent, a jak sam objaśnia i w znacznej części autor tekstu prof. E. Dubanowicz wydał tekst konstytucji 17. marca 1921, poprzedzając go, oprócz wstępu, kroniką prac konstytucyjnych, zasadami konstytucji i zestawieniem porównawczem konstytucji Rzeczypospolitej polskiej z konstytucjami obcemi. Ponieważ żadne inne wyjaśnienia prawodawczych motywów ogłoszone nie zostały, musimy je uważać za pochodzące ze źródła zupełnie autentycznego i miarodajnego. Ze zrozumiałem więc zaciekawieniem szukamy tam wyjaśnienia i odpowiedzi na najciekawsze pytania dotyczące ustroju naszego państwa i rozpraw, jakie musiały poprzedzać uchwalenie ustawy.

Co jest istotną treścią każdej konstytucji?

A więc skąd, kiedy, dlaczego i z jakich motywów Królestwo Polskie zostało zamienione na Rzeczpospolitą Polską? Czy przez Rzeczpospolitą rozumieć mamy ustrój dawny w przedrozbiorowym znaczeniu, a skoro nie, to w jakim znaczeniu?

Dlaczego sejm ustawodawczy postanowił, że państwo nasze obejdzie się bez tronu i bez dynastji?

A co jeszcze ważniejsze, dlaczego uznał również za niepotrzebną wszelką faktyczną, władzę zwierzchnią i co ją ma zastąpić? Co gwarantować nam będzie jedność i jednolitość władzy państwowej?

Dlaczego wywyższona została nad wszystkie inne władza ustawodawcza sejmów?

Dlaczego władza wykonawcza podporządkowaną została ustawodawczej?

Dlaczego wybrany został ten właśnie rodzaj działalności ministrów przed sejmem, jaki jest nakazany?

Są to wszystko najdonioślejsze zagadnienia konstytucyjne, na które nie znajdujemy w motywach prawodawczych p. Dubanowicza żadnej odpowiedzi, żadnego nawet usiłowania ich wyjaśnienia. Zamiast powodów prawodawczych uzasadniających przyjęty ustrój państwowy, kilka zdawkowych, dziennikarskich frazesów i takie oto motywy:

**Motywy
prawodawcze.**

„Zerwana w ciągu długich lat niewoli politycznej nie tradycji dziejowej w dziedzinie życia społeczno-państwowego nie pozwalała Rzeczypospolitej opierać budownictwa swej nowej konstytucji na doświadczeniach własnych. W ciągu stu przeszło lat myśl społeczno-polityczna poczyniła wśród wolnych narodów Europy i Ameryki znaczne bardzo postępy, których wszechstronne uwzględnienie w płaszczyźnie realnego ukształtowania stosunków społeczno-politycznych w Polsce musiało stać się przewodnią zasadą pracy nad konstytucją państwa polskiego.“

Ich krytyka.

Pozornie wydaje się słusznem twierdzenie, że, skoro w ciągu ostatnich 130 lat nie mieliśmy własnego państwa, to nie mogliśmy też mieć własnego doświadczenia państwowego i dla tego musimy w nowym ustroju państwowym Polski wzorować się na innych współczesnych państwach, tem więcej, że nauka o państwie właśnie w ostatnich czasach

zrobiła szczególnie duże postępy. Formalnie biorąc rzeczy, rzeczywiście państwo składa się nietylko z terytorjum i ludności, ale i z władzy państwowej. Gdzie nie ma ważnego czynnika, własnej władzy państwowej, tam nie ma państwa. Ale naród polski, mimo trzech rządzących nim obcych władz państwowych i mimo trzech różnych dokonywanych na ciele jego wiwisekcji, istniał przecież ciągle, jako jeden, niepodzielny, podmiot praw politycznych. Mimo wszelkie przeszkody, moralnie rządzony był jedną własną myślą polityczną zachowania swej odrębności i kierowany jedną nadzieją odzyskania swej niepodległości. To był rząd moralny, który zastępował nam rząd państwowy i dzięki jemu życie nasze polityczne, chociaż nie mogło, oczywiście, być tak bujne, jak życie narodu państwowego, ale ani na chwilę nie zamarło i w odrębny od innych narodów sposób kształtowało się. Jest to wielkim błędem politycznym twierdzić, że cały ten czas może być z pamięci naszej, z naszej psychiki zbiorowej wykreślony, a wszystko co ten okres stworzył uznane za nieistniejące. Szczególnie nie można zgodzić się ze zdaniem komisji sejmowej, że nie możemy mieć żadnego politycznego doświadczenia, któreby się przy przydało budowie nowego państwa. Owszem. Nie będąc czynnikiem rządzącym, tylko rządzonym, nabyliśmy, mimo to, bardzo wiele doświadczenia politycznego, stworzyliśmy sobie przez ten czas nowe ideały państwowe i mieliśmy możliwość zdobycia wiele rozumu państwowego, którego nam przedtem brakowało. Teraz przy wznowieniu naszego gmachu państwowego w doświadczeniu naszym należało się rozejrzeć, zrobić spis inwentarza naszego nowego rozumu państwowego i z niego korzystać. Oprócz zrobionych doświadczeń, naród nasz nabył również wiele nowych zwyczajów i nowych form życia publicznego i zrozumiałością jest ze strony prawodawców, jeśli te, dzisiaj już drogie narodowi nawyknięcia, zastąpić chcą znowu innemi, ad hoc przez autorów ustawy stworzonymi, lub przez nich wypożyczonymi, prawnymi koncepcjami.

Jest błąd, który popełniają wszyscy nasi reformatorzy życia publicznego, zaczynając od referentów biurowych, organizujących nowe działy, a kończąc na posłach sejmowych. Wszyscy ci budowniczy nowej państwowości wy-

silają się na to, aby urządzić naszą Polskę przedewszystkiem tak, aby była niepodobną do tej, jaką była pod moskalem, prusakiem i austryjakiem. I to jest główną przyczyną ogólnego wrzenia i niezadowolenia narodu, okolicznością, która chociaż nie zmniejsza w niczem ogólnego szczęścia i radości z odzyskanej niepodległości, ale stara się szczęście to zatruci. Oczywiście, minie kiedyś ten szal reformatorski i ludzie zrozumieją, że tylko powoli można się zmieniać i doskonalić, a doraźne łamanie siłą nawet złych urzędzeń i szkodliwych zwyczajów i form nie jest budowaniem nowego życia, tylko jego burzeniem, a więc anarchją. Ale, jeśli niepowołanym burzycielom porządku można wybaczyć to, że z gorliwości, zamiast badać życie i poznawać jego potrzeby, zbyt obcesowo mu się narzucają, to nie do darowania jest, aby urzędowi prawodawcy, nasi „suwereni“, w ten sam sposób obdarzali nas zasadniczymi prawami państwowymi.

Jakto? Więc istotnie naród nasz sam nie wie nawet co mu jest potrzebne i żadnych nie może dać Wam wskazówek? Nie wyniósł istotnie żadnego doświadczenia państwowego ze swej niewoli, które należałoby wykorzystać? Więc przez czas swego stosunku do obcych władz, niczem dotąd nie zdradził się przed Wami, panowie prawodawcy z konstytuancy, — nie powiedział Wam, jak sobie wyobraża władzę zwierzchnią, — jaką chciałby mieć władzę wykonawczą i jaki stosunek do niej chciałby ułożyć we własnym państwie? Więc Wy moi panowie, dla tego musicie się zwracać po wzory do Francji i kopjować je z obcego prawodawstwa, że nie macie żadnych własnych wskazówek ze strony własnego narodu?

Smutne przyznanie i fatalne nieporozumienie!

Porozbiorowe
wskazania
polityczne
dla kon-
sytucji.

Pozwólcież panowie, że Wam przypomnimy ogólne polskie dyrektywy narodowe. Znajdziecie je przedewszystkiem w konstytucji 3 Maja 1791 r., bo to był testament polityczny niepodległej Polski. Znajdziecie je w olbrzymiej patryjotycznej literaturze politycznej i historycznej, zarówno niecenzurowanej jak nawet i cenzurowanej, bo biją w oczy z każdego wiersza polskiego. Zdaje się, że z grobów poruszają naszych dziadów i pradziadów, tak głośno wołają do nich: czemużście nie stworzyli silnej władzy i silnego

państwa polskiego! Członek Rządu Narodowego i historyk powstania z r. 1831, Stan. Barzykowski, ogólne pragnienie Polski porozbiorowej posiadania silnej władzy państwowej tak przedstawia: „Upadliśmy nierządem i anarchją i ta prawda dla wszystkich po rozbiórce staje się jawną. Druga prawda, — że, jeżeli Polska powstanie, powinna mieć rząd silny i sprężysty. Te dwie prawdy, jako dwa dogmaty wiary politycznej, przekazywane były przez ojców i matki synom, przez nauczycieli uczniom.“ Wszyscy geniusze nasi od Mochnackiego do Mickiewicza, bez względu na swe przekonania polityczne żądają silnej władzy i siłę jej widzą w jedynowładztwie. We wszystkich konspiracjach naszych, powiada Kucharzewski, występował zawsze jeden naczelnik Najwyższy. Takim był Stanisław Małachowski, Kościuszko, Dąbrowski, Kniaziewicz i w tem słusznie widzi „poprawę narodu“.

Otóż ten drugi dogmat, o którym mówi Barzykowski, że jeśli Polska powstanie, to teraz już stworzy silną władzę państwową, dla naszych prawodawców nie jest żadną wskazówką. Nic ich nie nauczyła stuletnia przeszłość niewola! Powstała Polska, ta wyśniona przez wygnańców, wymarzona przez poetów, krwią żołnierza, a trudem i znojem robotnika okupiona Polska... I jakże się urządza? Całe zaufanie swoje, całe rządy, składa znowu w ręce gromady. Gromada sejmowa! Tóż to ta sama anarchja, ten sam nierząd, który już raz zgubił Polskę. Nie masz w Polsce nic głupszego, nic obrzydliwszego jak ta gromada, — jak polskie sejmowanie. Każde gadanie jest antytezą czynu. Skądże „silny i sprężysty“ rząd ma się zrodzić z gadania? Zresztą, duża gromada nawet do dobrej rady jest niezdolna. Czterystu rozumnych ludzi, razem wzięci, są chyba czterysta razy mniej rozumni od jednego przeciętnego swego członka. A są przede wszystkim zawsze wolni od odpowiedzialności za czyny zbiorowe.

Więc szczególnie w epoce wojennej, w epoce czynu, organizatorami porządku i ładu powinni być wielcy ludzie nasi, których mamy bardzo wielu, ale nie wielkie gromady. Sejmy są od tego, aby kontrolowały i sankcjonowały czyn-

ności tych wielkich ludzi. Tylko jednoosobowe władze kierujące gromadą, ale od niej niezależne, winny były urządzać Polskę i dziś jeszcze tworzyć silny i sprężysty rząd. Tymczasem, niestety, nie idea silnego rządu jest przewodnią myślą naszej konstytucji. Zupełnie niespodziewanie dla całego ogółu, mamy mieć taką konstytucję, jaka odpowiadała historycznym warunkom r. 1875 we Francji. Nie możemy się zgodzić na narzucony nam przez komisję sejmową pogląd oceniania wartości naszej konstytucji ze stanowiska „spółczesnej myśli społeczno-politycznej innych narodów“.

Niepodległość nasza zaczynać się powinna od stworzenia takiej konstytucji, jaką pragnie mieć sam naród polski.

Pogląd na
konstytucję
Ferd. Lassala.

Ze wszystkich punktów widzenia, z jakich zwykle oceniają wartość konstytucji, najsluszniejszą wydaje nam się ocena niewątpliwie lewicowa, bo samego Ferdynanda Lassala, który w swym wykładzie publicznym o konstytucji zapytuje swych słuchaczy, czy byłoby to wielkiem nie-
szczęściem, gdyby ustawa konstytucyjna zapisana na papierze, czy pergaminie, spaliła się, lub uległa doszczętnemu zniszczeniu? Słusznie odpowiada, że — nie. Nie byłoby to żadną katastrofą narodową. Bo król i bez pisanej konstytucji wydawałby rozkazy swym ministrom dlatego, że oni byliby posłuszni rozkazom królewskim. Urzędnicy pełniliby swoje obowiązki, bo i bez piśmiennej konstytucji czują się w obowiązku do wykonywania ich, a wojsko — broniłoby granic państwa dlatego, że taki miałoby rozkaz od swej znowu władzy. Słowem, taka tylko konstytucja przedstawia realną wartość, która jest wypadkową sił społeczno-politycznych i jest odbiciem żądań ogółu, — która może się nawet spalić bez wywołania szkody narodowej.

Taką konstytucję mogło uchwalić tylko zgromadzenie naszych największych ludzi przez głos ogółu kooptowanych, a akceptowałyby ją napewno nawet referendum plebiscytowe. Uchwalona Konstytucja z 17 Marca, mogłaby się także spalić bez żadnej dla narodu szkody, ale, niestety, nie dlatego, aby mogła wytrzymać próbę Lassalowską. Tej sztucznej koncepcji, jaka została stworzona przez nią, nie odtworzyłby w swem sercu i w swej pamięci lud polski, — nie zatwierdziłoby jej żadne plebiscytowe referendum.

Lud polski nawet nie domysła się co za ład i porządek wprowadzony został z jego domniemanej woli i w jego imieniu.

Jak ocenia
rzeczy chłop
polski?

Pozwolimy sobie puścić na chwilę cugle fantazji, aby przedstawić sobie coby na tę konstytucję powiedział chłop polski.

Otóż, zdrowy chłopski rozum, gdyby doń się zwrócono, nie wiążąc konstytucji z reformą rolną, gbyby nie przekupywała go różnego rodzaju demagogją, opowiedziałby się u nas jednomyślnie za silną władzą monarchiczną, kontrolowaną ściśle przez reprezentację narodu, ale przed nim nieodpowiedzialną i odeń niezależną. Chłop rozumie to dobrze, że, jeśli w jego małym gospodarstwie źle się dzieje, gdy niema jednej woli i jednego rozumu, to tem więcej źle się dzieć będzie w całym narodzie, — narodzie analfabetów, — narodzie przeważnie rolniczym, — posiadającym znaczne mniejszości narodowe, — złożonym z tylu dziś zupełnie odrębnych historycznych części, — narodzie z natury swej skłonny do zwady i kłótni, o słabej woli, a dużej skłonności do perorowania i sejmikowania, zamiast działania. Taki naród jest w opinii chłopu naszego jak stado bez pasterza. Chłop nasz rozumie to dobrze, że trzeba płacić podatki, lub dawać kontyngens i nie skrzywi się — da jedno i drugie, ale wtedy, gdy będzie silny rząd, który potrafi i jego sąsiada zmusić do świadczeń państwowych. Z pewnością zdumionym byłby chłop polski, gdyby się dowiedział, że w jego imieniu urządzony będzie taki porządek, że, jeśli naród nie będzie chciał wcale płacić podatków, to może usunąć każdego niewygodnego dlań ministra i nikt nie może mu nic nakazać, bo naród sam jest swoją zwierzchnią władzą.

Nie uwierzyłby może, że jego sejm ustawodawczy, akurat w chwili zbliżania się bolszewików pod Warszawę, miał prawo klócić się kto będzie rządził, — a na cały czas rozstrzygania się sprawy Śląska tenże sejm ustawodawczy miał prawo usunąć ministra spraw zewnętrznych! Tego nie zrozumie chłop polski, bo on nie usunąłby żadnego gospodarza podczas siewów.

Co więcej. Chłop polski, gdyby jego rozum naprawdę rządził polską, dawno rozpędziłby przedewszystkiem sejm

ustawodawczy, będący źródłem tej powodzi praw i tej masy nowych urządzeń, które obsługiwać musi prawie pół miliona urzędników. Powiedziałby on naszym suwerenom prosto z mostu: uchwaliliście konstytucję, więc jedźcie sobie do domu. Nie przewidujcie wy z góry wszystkiego i nie urządzajcie tak szczegółowo państwa naszego na papierze, bo ani wszystkiego przewidzieć nie poradzicie, ani te wasze urządzenia nie będą trwałe, bo nie wynikają one z woli ogółu. Ta masa urzędników, która wymyśla coraz to nowe urzędy i tworzy coraz to nowe organizacje państwowe, a przeto i sejm zasypuje projektami praw, nie tylko nie robi nic dobrego, ale jest bardzo szkodliwa dla przyszłości Polski. Doświadczenie — to najlepszy organizator. Doświadczenie wykaże nam najlepiej, co trzeba zmienić w tym ustroju, jaki zostawili nam rosjanie i Niemcy i wtedy, oczywiście, zmienimy, ale nie tak odrazu, jak wy to wszystko zmieniacie, tylko powoli, tak jak zmieniają swe urządzenia chociażby poznaćcy. Prosty chłopski rozum szczegółowe urządzenia państwa pozostawiłby prawodawczej działalności dorocznych sejmów zwyczajnych, które będą miały więcej doświadczenia, a składać się będą z innych ludzi, daj Boże, liczniej reprezentujących polską inteligencję. Może ten przyszły sejm przypomni sobie o Konstytucji 3. Maja i spróbuje naprawić to wszystko, co zepsuł sejm ustawodawczy.

III.

Konstytucja
3. Maja.

Po doświadczenia i naukę zwróćmy się tedy naprzód do własnego wzoru, to jest do Konstytucji 3. Maja.

Konstytucja 3. Maja 1791 r., której tło historyczne i reformy przedstawimy czytelnikom według *Dziejów polski* J. Szujskiego, tom IV., oraz specjalnych prac Oswalda Balcera „Konstytucja Trzeciego maja” i takiegoż tytułu pracy Marceliego Handelsmana, była kwintesencją rozumu stanu Polski szlachectwiej, która instyktem samozachowawczym ratowała państwo od pewnego upadku. Przygotowanie do niej gruntu było treścią życia politycznego stronnictw, a walka między zasadą wzmocnienia organizmu państwowego, wyznawaną przez ówczesną lewicę sejmową, czyli stronnictwo reform,

które pragnęło opierać się na przymierzu z Prusami i polegało na obietnicach Lucchesiniego, a stronnikami Rosji, czyli prawicą sejmową, toczyła się długo nie tylko w sejmie, ale i w samym społeczeństwie, gdzie stworzyła całą literaturę polityczną. W d. 19. stycznia 1789 r., mimo silnej opozycji stronnictwa rosyjskiego i Stackelsberga, uchyloną została Rada Nieustająca, ta „nieprzyjaciółka wolności, matka niezrządu, córka gwarancji“. W d. 29. Marca 1790 r., dla zabezpieczenia się od Rosji i możliwości urządzenia się u siebie według woli własnej, zawarliśmy traktat zaczepno-odporny z Prusami. 16. listopada 1790 r., odbył się swego rodzaju plebiscyt sejmików prowincjonalnych, do których, również wbrew intrygom Rosji, odwołano się i które opowiedziały się za zniesieniem elekcji i za sukcesyjnością tronu w osobie elektora saskiego i przystąpiły do istniejącej konfederacji, a po dwóch latach w d. 20. Grudnia 1790 uchwalono, naprzód prawo o sejmikach w podwójnym składzie posłów, potem 18. kwietnia prawo p. t. „Miasta nasze Królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej“, a wreszcie 3. Maja 1791 r., i resztę konstytucji, czyli w jedenastu artykułach motywowanych zebrane prawa zasadnicze. Z powodu ówczesnego stanu politycznego i prowadzonych przez siebie wojen nie zdołała Moskwa przeszkodzić ogłoszeniu nowych praw zasadniczych, ale, jak wiadomo, już 18. Maja 1792 r., wypowiedziała ona wojnę Polsce nie z innego powodu, tylko dlatego, że Polska chciała mieć organizm państwowy silniejszy, niżeli na to pozwalała Moskwa. W listopadzie 1792 r., toczyła się już kwestja podziału polski, a w d. 23. stycznia 1793 r., to jest w dwa dni po ścięciu Ludwika XVI w Paryżu, wiarolomny sojusznik nasz, Prusy, podpisały konwencję podziałową z Rosją, przez same Prusy zaprojektowaną. Charakterystycznym jest, powiada Szujski, że Rosja i Prusy, szukając płaszczyka dla swojego postępowania, wystąpiły jednogłośnie z oskarżeniem narodu polskiego o sympatje dla zasad rewolucji i jakobinizmu. Oba zaborcze mocarstwa „jakby na szyderstwo, dzień 3-go Maja wyznaczyły na dzień uroczysty nowej przysięgi wiernopoddańczej“.

Tak więc drugim rozbiorem Polski okupić musieliśmy śmiałość próby istotnej udzielnosci państwa polskiego. Cóż

dziwnego, że świętym był dla nas dotąd testament polityczny z 3 Maja!

**Jej Reformy
polityczne.**

Oprócz wzmocnienia władzy królewskiej przez zniesienie elekcyjności tronu i ustanowienie obieralności tylko dynastji przy dziedziczności jednak tronu w jednym rodzie Fryderyka Augusta, władza zwierzchnia również znacznie wzmocniona została przez zniesienie Rady Nieustającej i ustanowienie na jej miejsce Straży Praw. Ta straż praw składała się z sześciu członków: prymasa, jako głowy duchowieństwa i prezesa Komisji Edukacyjnej, oraz ministrów: policji, pieczęci, wojny i spraw zagranicznych. W straży zasiadał także Marszałek sejmu, ale tylko dla informowania sejmu o działaniu rządu. Była zatem Straż Praw już nie wydziałem sejmu i nie instytucją administrującą kolegialnie, jak przedtem Rada Nieustająca, ale gabinetem ministrów, z których każdy minister mianowany był przez króla na lat dwa z możliwością mianowania na czas dalszy i każdy miał pod swymi rozkazami osobną komisję, czyli ministerstwo. Wszelkie decyzje zależały ostatecznie od króla, w którego też imieniu były wydawane, ale z kontrasygnacją odnośnego ministra, jako odpowiedzialnego członka straży. W razie konfliktu króla z ministrami, marszałek miał upraszać króla o zwołanie sejmu, a gdyby król na to się nie zgadzał, to i sam miał go zwołać. Oprócz tego nadzoru Izb nad władzą wykonawczą, miały obie Izby, Poselska i Senatorska, razem wzięte, prostą większością głosów, prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności prawnej, a większością $\frac{2}{3}$ głosów miały prawo żądać od króla usunięcia ministra, bądź ze Straży, bądź z Komisji i król na jego miejsce winien był naznaczyć innego. Była tu zatem i odpowiedzialność parlamentarna, ale ograniczona znaczną większością głosów. Senat miał tylko prawo veto zawieszającego. Słowem ustrój cały stanowił monarchję ograniczoną, konstytucyjną, o rządach gabinetowych, ale opartą na organizacji stanowej. Znać było na tej organizacji wpływ angielskiego konstytucjonalizmu, ale nie ślepe naśladownictwo obcych wzorów, bo straż praw, łącząca pierwiastek wyborczy u przewodniczących komisyj z nominacją królewską członków straży i z marszałkiem pro informatione, biorącym udział w posiedzeniach organu wykonawczego,

to zapewne koncepcja nie odpowiadająca żadnym teorjom podziału władz, ale praktyczna i własna. Szkoda wielka, że nie po tej samej drodze potoczyła się i dzisiaj nasza twórczość polityczna. Straż w czasie niepełnoletności lub nieobecności króla miała pełnić funkcje Regencji. Komisjom rządowym podlegały jednakowo na całym terytorjum korony i Litwy komisje porządkowe wojewódzkie i powiatowe. Król w Straży mianował biskupów, senatorów i wszystkich znaczniejszych urzędników. Osoba jego była nietykalną i nieodpowiedzialną. Wszelkie akta publiczne, trybunały, magistratury, odbywają się pod jego imieniem. Królowi służy prawo łaski z wyjątkiem zbrodni stanu. Jest on naczelnikiem siły zbrojnej w czasie wojny i on mianuje dowódców wojsk. Konstytucja stosunkowo mniej dotknęła sądownictwa, pozostawiając dawny stanowy jego charakter i uzupełniając go jedynie sądami miejskimi dla wszystkich mieszkańców miast.

W każdym razie w zakresie ustroju władz państwowych była wielkim krokiem do naprawy Rzeczypospolitej, bo przywracała na nowo władzę królewską, stawiając po raz pierwszy króla w Straży Praw, jako istotnego kierownika państwa. Wyłączała ona i oddzielała od chaosu sejmowego władzę wykonawczą, która zamiast poprzedniego licznego kolegium, powierzona została władzom jednoosobowym i po raz pierwszy organizowała na całym terenie państwa podległe ministerstwom urzędy.

Prawda, nie wprowadziła ta reforma zasadniczych zmian w ustroju stanowym państwa. Szlachta pozostała przy wszystkich swych przywilejach, a lud wiejski uzyskał tylko wolność osobistą i opiekę prawa w swych układach majątkowych z dworami. Również prawo o miastach nie zrównało mieszczan w prawach politycznych ze szlachtą. Było ono tylko małym ustępstwem ze stanowiska szlachty, która zgodziła się corocznie dopuszczać do nobilitacji po 30 rodzin mieszczzańskich, więc nie było nawet ustępstwem ze stanowiska klasowego. Tylko, że te nowe prawa przyznane innym stanom nie były wydarte z rąk klasy uprzywilejowanej przez jakąś krwawą rewolucję klasową. I to stanowi swoisty rys polskich reform. Przeciwnie. Były one ofiarowywane dobrowolnie przez patriotyczne stronnictwo reform, ówczesną

Reformy
społeczne.

lewicę, w imię miłości Ojczyzny i wbrew interesom stowarym i osobistym tych samych osób, którzy je uchwalali. Okoliczność ta niogła w znacznym stopniu podnieść wartość reform i ugruntować szacunek zarówno dla stronnictwa reform jak i dla konstytucji, złotemi głoskami zapisując je w sercach obdarowanych. Bo wszystko, co stwarza miłość bliźniego trwalsze i miłsze jest od krwawych dzieł nienawiści i gniewu. Rewolucja i nienawiść, ani żadne strejki nie mogłyby zmusić pierwszych senatorów Rzeczypospolitej w pamiętnych dniach Maja 1791 r. do ostentacyjnego zapisywania się w księgach magistratu m. Warszawy w poczet jego mieszczan. Mogło to zrobić tylko umiłowanie wspólnej sprawy, czyli patryjotyzm, którego nie widzimy w dzisiejszym sejmie. Nie będziemy, niestety, chyba dzisiaj entuzjazmowali się dla emancypacji klasy robotniczej i zapisywali się, na przykład, wszyscy w poczet robotników lub rzemieślników, gdy powstanie, przewidziana w art. 68 konstytucji, Naczelna Izba Gospodarcza i poszczególne jej Izby, chociaż, któż może zaprzeczyć użyteczności organizacji pracy?

Jej wartość
porównawcza.

Więc pod względem społecznym i gospodarczym, ani pod względem ogólnobywatelskich praw i obowiązków nie będziemy nawet porównywać Konstytucji 3 Maja z Konstytucją 17 Marca. Stoi ona pod tym względem oczywiście niżej. Ale czy przez wyższy poziom zasad społecznych i humanitarnych może ogólna wartość Konstytucji 17 Marca być porównywaną z Konstytucją 3 Maja? Jako plan budowy państwa, dzisiejsza Konstytucja jest Małą Konstytucją, mimo aż 126 jej artykułów, a Konstytucja 3 Maja pozostanie Wielką Konstytucją, chociaż sprowadza się do 11 tylko artykułów. Prof. Handelsman, porównując naszą Konstytucję 3 Maja ze współczesną jej konstytucją francuską z d. 3 września 1791 powiada, że, podczas gdy konstytucja francuska, prawa polityczne rozszerza na wszystkich obywateli płacących podatek, w Polsce prawa te zwiężono nawet w granicach jednego stanu tylko do posiadających członków tego stanu. Kiedy Konstytuanta francuska ustanowiła jednoizbowy parlament, polska „nie zerwała z przesądem” i zostawiła dwie izby. Ale kiedy w Polsce, powiada p. H., król jest pozbawiony wszelkiego znaczenia w prawodawstwie, we Francji korzysta

jeszcze z prawa veto zawieszającego, nadaje prawom sankcję. I tak kończy swą ocenę: „egoistyczna, stanowa i niedemokratyczna w zakresie urządzeń społecznych nie dorosła do wymagań nowej europejskiej myśli wolnościowej, jest udatną próbą zorganizowania gmachu politycznego, zwłaszcza prawodawstwa i egzekutywy, na zasadach demokratycznych. Ale jeżeli nie dorasta do urządzeń wolnościowych Francji, przetrasta i przewyższa stokrotnie wszystko to, na co się zdobyć mógł ówczesny oświecony absolutyzm, józefinizm (reformy Józefa II w Austrii) i polityka Frydrycha II w Prusach, nie mówiąc, rozumie się, o t. zw. reformach Katarzyny.”

Ocena reformy 3 Maja jako udatnej próby zbudowania gmachu państwowego u nas jest w gruncie rzeczy największą dla niej pochwałą. Konstytucja, zgodnie z założeniem, jakie przyjęliśmy za najtrafniejsze dla jej oceny, nie może przecież stwarzać stosunków społecznych, ani ekonomicznych, jakich jeszcze nie ma w danym społeczeństwie. Wskazywanie narodowi w jego ustawie politycznej przyszłych dróg jego rozwoju społecznego, lub gospodarczego — to nie rola konstytucji! Niech tylko zbuduje najsilniejszy jaki może gmach polityczny z tego materiału, jaki ma w narodzie, a już dokona wielkiego dzieła. Jeżeli nie ma być konstytucją li tylko papierową i tylko świadectwem liberalizmu swych redaktorów, to nie może zasadami swemi, choćby najrozumniejszymi i postulatami, choćby najdemokratyczniejszymi, wyprzedzać tego stosunku sił społecznych i politycznych, jaki istnieje przy jej wydaniu. I cóż z tego, że rewolucyjne konstytucje francuskie są szersze i bardziej racjonalne, kiedy inne były stosunki tu, a inne tam we Francji. Cóż z tego zresztą, że już konstytucja francuska z roku 1793 wprowadziła system jednoizbowy, który uważa prof. H. za jedynie odpowiedni, gdy senat jest „przesądem“, kiedy w tejże Francji musiano znowu wrócić do tego przesądu i obecnie jak wiadomo, według konstytucji z 1875 r. musiano znowu przywrócić system dwuizbowy z senatem, a wogóle nie było senatu tylko w dwóch konstytucjach: 1793 i 1848. Czyż to Konstytucja 3 Maja winną jest temu, że w r. 1791 nie było jeszcze w Polsce mowy o uwłaszczeniu włościan? Sądzimy, że trzeba zgodzić się raczej z Szujskim, że autorowie Kon-

stytucji 3 Maja, ograniczając się do reformy politycznej i nie łącząc jej z emancypacją włościan, ani nie stwarzając jeszcze stanu trzeciego, jak tego żądał H. Kołłątaj, dali nawet dowód rozumu stanu, bo nie utrudniali wielkiego dzieła reformy politycznej. Zasługiwaliby na zarzut, że stworzyli konstytucję „egoistyczną“, raczej wtedy, gdyby dla zyskania sobie poklasku osobistego, skomplikowali wielką reformę państwową, albo ją może uniemożliwili. Nic łatwiejszego, jak wywołać nawet rewolucję społeczną podnoszeniem popularnych haseł i spraw, które nas dzielą. Twórcy Konstytucji 3 Maja woleli pracować nad zbudowaniem tego, co wszystkich nas łączyć powinno. Więc nie społeczne reformy są tytułem do szczególnej sławy 3. Maja. Nawet i na owe czasy nie były one zbyt radykalne. Wszak dopiero w 1768 roku skasowano prawo życia i śmierci nad chłopem. Dopiero od 1775 roku przestało być hańbą dla szlachcica zajmowanie się łokciem i wagą, oraz przemysłem. Usuwanie pańszczyzny w dobrach ks. Jabłonowskiej, Potockich, lub Czartoryskich, nawet wyzwolenie gdzieśniedzie chłopów, było tylko wyjątkiem. Nawet ówczesne stronnictwo patriotyczne reform domagało się reform tylko bardzo umiarkowanych, a ówczesny radykalista i postrach konserwatystów, Hugo Kołłątaj, byłby dzisiaj najbardziej zacofanym wstecznikiem. I dlatego to, chociaż wyłuszczone w obecnej konstytucji „Powszechne Prawa i Obowiązki“ (art. 87—129) nie dadzą się wogóle porównywać z tym poziomem emancypacji innych klas, jakie Konstytucja 3 Maja przyznała włościanom i mieszczanom, to jednak, wobec zmienności skali reform społecznych, za konieczną cechę dobrej konstytucji musimy przede wszystkim uznawać jej stronę polityczną, która gwarantuje państwu jego istnienie, a wszystkim obywatelom tę największą wartość polityczną, jaką daje państwowa niepodległość

Jej doniosłość
polityczna.

Więc prawdziwie wielką będzie w naszych oczach ta konstytucja dopiero wtedy, gdy zważymy, że, gdyby ówczesny stan polityczny Europy nie był zostawił Polski na zupełnej łasce jej złych sąsiadów, — gdyby ci sąsiedzi byli dali nam możliwość wykonać w całości wielką reformę i wzmocnić się władzy państwowej, nie bylibyśmy stracili

swej niepodległości. Wielką jest ona dopiero w porównaniu z tym anarchicznym ustrojem jaki usunęła. Nie zamierzamy tutaj rysować całego obrazu tego chaosu, którego zasadniczą cechą było pozbawienie króla wszelkiej władzy wykonawczej, mimo to, że był jej nominalnym przedstawicielem, jak jest nim dzisiaj prezydent według ostatniej konstytucji i przeniesienie pełni władzy wykonawczej na ciała kolegjalne stanowiące część sejmu. Dość przypomnieć, że na zasadzie konstytucji sejmu, tak zwanego Repninowskiego, bezpośrednio poprzedzającego ustrój 3 Maja, w Radzie Nieustającej wznowione i podkreślone zostały wszystkie najsłabsze strony nasze i nazwane kardynałnemi jej prawami w tym anarchicznym ustroju Rzeczypospolitej. A więc elekcyjność tronu, która stała się wielkim targowiskiem o koronę, targowiskiem, na którym rozstrzygał ciemny tłum szlachecki; *pacta conventa*, które nadawały władzy królewskiej i stosunkowi króla do narodu charakter kontraktowy, jak mówi profesor Balcer; artykuł *de non praestanda obediencia*, który zwalniał obywateli od ich obowiązków, o ile król, według ich zdania, nie dotrzymywał warunków *pactów*. Więc bunt przeciwko władzy królewskiej, na żądanie Rosji, umieszczony został między kardynałnemi prawami Rzeczypospolitej! A działo się to wtedy, gdy carowie w Rosji nie tylko sami absolutnie rządili swem państwem, ale, gdy uzurpowali sobie prawo zarządzania nawet prywatnego życia swych poddanych, przepisywania im formy odzieży, formę brody, dni uczęszczania do łaźni itd. Ta sama Rosja, która nie znosiła żadnego oporu ze strony swych urzędników, w Polsce konstytucyjnie zastrzegła, aby żaden urzędnik nie mógł być usuniętym ze swego urzędu i był faktycznie nieusuwalnym, anarchja była więc konstytucyjnie zagwarantowana przez Rosję. Prawo karne dopuszczało zwolnienie urzędnika z jego urzędu, ale tylko za zbrodnie. Przystępstwa służbowe, na przykład, nieposłuszeństwo rozkazom swej władzy, choćby to były nawet rozkazy królewskie, mogły być karane tylko grzywnami, których nikt nigdy ściągnąć nie mógł. Każdy urzędnik był z tego powodu królikiem nieograniczonym. W swoim powiecie, jak pan udzielnny, rządził — starosta; zarząd skarbu prowadził zu-

pełnie niezależnie — podskarbi, a wojsku rozkazywał jak chciał — hetman. Niektórzy urzędnicy, jak stwierdzają historycy, byli wprawdzie odpowiedzialni, ale odpowiedzialni przed sejmem, a tej odpowiedzialności można było zawsze uniknąć przy pomocy *liberum veto*. Szczególnie szkodliwą była instytucja *liberum veto*. Szkodliwość jej polegała na następujących wadach ustroju dawnych sejmów: Wbrew dzisiejszym zasadom prawa konstytucyjnego, które zabrania tak zwanych „mandat imperatif“, poseł na sejm otrzymywał kategoryczną instrukcję, a był, notabene, nie posłem całej Rzeczypospolitej, tylko przedstawicielem interesów swej ziemi, lub swego powiatu. Wobec tego, uchwały musiały zapadać jednomyślnie, a brak jednomyślności unieważniał projekt prawa. Każdy więc poseł mógł protestować przeciwko uchwale i tem przerywał całą prawodawczą działalność. Bo, trzeba i to jeszcze pamiętać, że według ówczesnych pojęć prawa konstytucyjnego, miały moc obowiązującą tylko wszystkie na sejmie zapadłe prawa, wzięte łącznie. Unieważnienie jednego unieważniało nie tylko to prawo, przeciwko któremu zgłoszono *liberum veto*, ale i całą prawodawczą działalność sejmu. Prawda, że radzono sobie na jednomyślność za pomocą tak zwanych konfederacyj, które na tem polegały, że dla pewnych określonych celów zrzeszano się z góry, z obowiązkiem rozstrzygania tych spraw większością głosów. Ale na konfederację była kontrkonfederacja, a w rezultacie — walka orężna, albo anarchja. Z czasów poprzedzających Konstytucję 3 Maja na zasadzie tak zwanej konstytucji Repninowskiej z r. 1768, prócz wszystkich powyższych ujemnych właściwości naszego ustroju, które nazwano prawami kardynalnemi, utworzono również Radę Nieustającą. Ta rada, z 36 osób składająca się, była wydziałem sejmu. Należało do niej oprócz ministrów, 14 senatorów, 18 deputowanych od szlachty, z których jeden był marszałkiem rady. Dzielila się rada na cztery departamenty: 1. interesów cudzoziemskich, w której przewodniczył kanclerz, 2. Departamentu Policji, 3. Departamentu Wojskowego z hetmanem na czele, 4. Departamentu Sprawiedliwości z drugim kanclerzem. Oprócz zebrań departamentowych odbywały się ogólne zebrania, na których przewodniczył

król. Na mocy tej reformy władza królewska zredukowaną została do władzy prezesa rady. Nie mógł on nawet mianować urzędników. Zatwierdzał tylko jednego z trzech kandydatów, przedstawionych mu przez radę. Musiał poddawać się opinii większości ogólnego zgromadzenia i tylko w razie równości głosów swymi dwoma głosami przechylał decyzję.

Widzimy z tej notatki, która nam się przydać winna ^{Jej wskazania dla dzisiejszej konstytucji.} i przy ocenie naszej obecnej konstytucji, że ilekroć najwięksi wrogowie nasi chcieli utrzymać anarchję w Polsce, uciekali się oni zawsze jako do najpewniejszego środka do osłabienia władzy zwierzchniej, a jednoczesnego wzmocnienia władzy sejmów. Za najpewniejszy również sposób osłabienia państwa uważali zawsze zdemoralizowanie organu prawodawczego, bądź wybieralnością rządu, bądź bezpośredniem uczestnictwem sejmu w władzy wykonawczej przez organizacje kolegjalne.

I oto teraz, w tej szczęśliwej dla nas chwili politycznej, kiedy ze wschodu nie może nam być podyktowana żadna nowa Repninowska konstytucja, my za wzór do nowego ustroju stawiamy sobie nie zasady 3 Maja 1791, tylko Repninowskie zasady z r. 1768!

Zobaczymy niżej, że powierzamy Prezydentowi same tylko funkcje reprezentacyjne, ustanawiamy zupełną zależność władzy wykonawczej od władzy prawodawczej i nie kontrolę tylko, a szeroką ingerencję sejmów we wszystkie dziedziny władzy administracyjnej.

IV.

I czemu objaśnia się ten nawrót do zasad Targowicy, ^{Dalsze motywy prawodawcze.} a zarzucenie tradycji 3 Maja?

„Przyjmując zasadę zwierzchnictwa narodowego — powiada p. Dubanowicz — wyrażoną w art. 2-gim i republikańską formę rządów, konstytucja nasza miała do wyboru dwa zasadnicze typy rządów prawno-konstytucyjnych: typ rządów ściśle parlamentarnych na wzór Francji i typ rządów prezydjalnych ze ścisłym podziałem władz na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Konstytucja nasza przyjęła typ pierwszy i tem samem zbliżyła się najbardziej do konstytucji francuskiej roku 1875 wraz z jej późniejszymi nowelami.“

Ich krytyka.

Jeśli staniemy nawet na punkcie widzenia komisji o potrzebie wyłączenia własnych doświadczeń i własnej twórczości i o konieczności oparcia się na obcych typach, czy wzorach, to jednak w żadnym razie zrozumieć nie można ani tego, dlaczego komisja koniecznie musiała tak akcentować zasadę zwierzchnictwa narodu, — ani dlaczego z przyjęcia tej zasady wynikała konieczność republikańskiej formy rządu, — ani tem więcej, — dlaczego przyjęto najgorszą z form parlamentaryzmu, bo parlamentaryzm francuski, odpowiednio go przytem jeszcze zeszpeciwszy.

Naród jako
władza
zwierzchnia.

Co do pierwszego. Nie rozumiemy konieczności, lub chociażby celu pomieszczania w tekście konstytucji teoretycznej zasady, że „władza zwierzchnia należy do Narodu“, pisanego przez duże N, z którego wynikać ma wszechwładza sejmu.

Albo jest to czysto teoretyczna zasada, objaśniająca tylko pochodzenie i źródło władzy, ale nie wpływająca w niczem na ustrój władz i ich charakter, — albo też jest to partyjne hasło tych wszystkich, którzy pragnęliby, aby ostatnie słowo we wszelkich spornych sprawach państwowych, należało nie do władz przez naród ustanowionych, tylko bezpośrednio do samego narodu. W pierwszym razie właściwym terenem dla wykładania znaczenia i właściwości samej zasady jest nauka prawa konstytucyjnego, a nie tekst prawa obowiązującego. W drugim wypadku, powtarzanie zasady w tekście u nas jest, jak to już wzmiankowaliśmy wyżej przy wskazywaniu niekonsekwencji formalnych, wcale niepotrzebne, a we wszystkich nowych ustawach, które dają nawet narodowi możność bezpośredniego wypowiedzenia swej woli, także niescisłe. Tak, na przykład, konstytucja Estońska z r. 1920 w art. 34 wprost wyłącza z inicjatywy prawodawczej narodu: „budżet i pożyczki państwowe, ustawy dotyczące płacenia podatków, wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju i ogłoszenie stanu obrony i jego zniesienie, ogłoszenie mobilizacji i traktaty z obcemi państwami“. Jak widzimy, w najważniejszych sprawach stanu, naród sam się ogranicza i sam oświadcza, że nie ma nieograniczonego zaufania do swego rozumu stanu, o ile przedstawia on tłum i niezorganizowaną gromadę. Woli więc, aby te najważniejsze kwestje,

rozstrzygane były nie przez plebiscyt całego narodu, a przez organizacje państwowe, kierowane rozumem jego przewodników. Jeśli zważymy, że analogiczne ograniczenia istnieją we wszystkich, nawet tych konstytucjach, które w zasadzie pozwalają na plebiscyt, to jakże pogodzić z tem zasadę zwierzchnictwa całego narodu? Oczywiście cie tylko demagogią i tylko w ten sposób, że zasada ustanawia tylko fikcyjne zwierzchnictwo. W rzeczywistości nad narodem muszą stać jego przewodnicy. Nie zmniejsza to w niczem nawet pożyteczności w wielu wypadkach plebiscytów, ale redukuje do właściwych granic prawa narodu, z których to praw żadnych wniosków o charakterze organizacji państwowych robić nie wolno. Jeśli się w tekście konstytucji przytacza zasady nieścisle, dobre jako hasła bojowe i zrozumiałe w konstytucjach z epoki Wielkiej Rewolucji, ale nic nie znaczące u nas, to musi to dawać dużo do myślenia o charakterze konstytucji nowopowstającego państwa naszego i o demagogicznym charakterze motywów, które się na te prawa narodu powołują.

Według teoretyków angielskiego prawa konstytucyjnego, władza królewska w Anglii także pochodzi od narodu. Ale mimo to, żaden z bilów konstytucyjnych Anglii nie zajmuje się stwierdzaniem źródła pochodzenia tej władzy.

Nie określa wcale pochodzenia władzy królewskiej konstytucja włoska z r. 1848, ustanawiająca w parlamentarnym swym ustroju (w art. 2-im) dla zjednoczonych Włoch władzę królewską

Nie mówią nic o źródle władzy królewskiej, również ustanawiające parlamentarny ustrój, ani konstytucja szwedzka z r. 1814, ani belgijska z r. 1831, ani konstytucja Holandji z r. 1887, — ani żadna z monarchicznych konstytucyj państw niemieckich, ani tem więcej — państw bałkańskich.

O bezpośredniem zwierzchnictwie narodu, ani o narodzie, jako źródle władzy zwierzchniej, nie mówi już dzisiaj konstytucja Francji z r. 1875, mimo to, że to przecież Francja jest ojczyzną tego hasła.

Również ani konstytucja Stanów Zjednoczonych, ani żadna z konstytucyj państw Ameryki nie bawi się

Przegląd
ustaw
konstytu-
cyjnych

w teoretyczne określanie, kto jest źródłem władzy zwierzchniej. Każda z nich przystępuje wprost do rzeczy i wprost określa, kto i jak pełni władzę prawodawczą, a kto — wykonawczą.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych z dnia 17 września 1787 zaczyna się wprowadzić od słów: „My Naród Stanów Zjednoczonych i t. d.“, co dowodzi, że jak we wszystkich państwach wszelka władza pochodzi tam od narodu, ale nie jest to żadnem umyślnem zastrzeżeniem w tym sensie, że w każdej chwili objąć może bezpośrednio władzę sam naród amerykański. Przeciwnie, we wszystkich konstytucjach federacji Ameryki znajdujemy cały szereg artykułów wyraźnie zastrzegających, że żaden ze stanów nie może wykonywać władzy zwierzchniej inaczej jak przez kongres i za pośrednictwem kongresu i ustanowionych władz.

Wyjątek od tej ogólnej zasady, zresztą także ograniczony, sprawowania władzy zwierzchniej bezpośrednio, jeśli stanowi federacja szwajcarska, to przecież wyjątek potwierdza tylko regułę i specjalny charakter tego państwa nie może w niczem zmieniać zasady.

Z przeglądu tego widzimy, że, jakkolwiek żadne państwo w konstytucji swej nie neguje praw narodu, ale rozumie przez konstytucję przedewszystkiem opisanie ustroju władz, czyli czynnika rządzącego. Inaczej zapatrują się na stosunek władzy do narodu i społeczeństwa do państwa tylko stronnictwa socjalistyczne. No, ale dla nich państwo jest taką korporacją jak każda inna, a czem są one logiczniejsze, tem ostrzejszą walkę prowadzą z każdym rządem i z każdym państwem — nie mówią wcale, że chcą stworzyć silny rząd i silne państwo.

Zastrzeżenia o władzy zwierzchniej narodu robią tylko nowe konstytucje: Pruska z 10 grudnia 1920 r. w art. 2-im, Konstytucja Rosyj. Socj. Feder. Repub. Sowieckiej, która zresztą w art. 1-ym całą władzę przyznaje Sowiecom teoretycznie, a według art. 50 faktycznie powierza ją tylko władzom centralnym, to jest kilku czy kilkunastu prowodyrom, dalej Konstytucja Estońska z 15 czerwca 1920 w art. 1-ym, — no i nasza w omawianym art. 2-im.

Z projektów ustaw konstytucyjnych, jakie były przedstawione Sejmowi, zasadę tę mieściły projekty: Niedziałkowskiego i inni (art. 1.), projekt Ankiety powołanej przez rząd (art. 2) i projekt T. Jankowskiego.

Mimo demagogicznej chorągwi, jaka w ten sposób rozwinięta została nad naszą Konstytucją w art. 2im, nie zastanawialibyśmy się tak długo nad tą sprawą, gdyby nie motywy większości komisji. Gdyby bowiem motywy zwierzchnictwo narodu tłumaczyły formalnym charakterem tej zasady, albo koniecznością zrobienia ustępstwa doktrynerskim żądaniom lewicy, — albo wreszcie niczem nie tłumaczyły, ale też i nie podawały za swój program i za punkt wyjścia, z którego logicznie rozwinać się musiały dalsze postulaty, można by rzecz tę pominąć milczeniem. Ale chodzi o rzeczy ważne. P. Dubanowicz pisze, że sejm chciał stworzyć silny rząd. Musimy więc objaśnić ogół, że stronnictwa, które chcą, aby państwo było bez głowy, obłudnie tylko twierdzą, że dążą do stworzenia silnego rządu i silnego państwa. Prawica, czy jakaś część jej powodowana osobistymi animozjami do osoby dzisiejszego naczelnika Rzeczypospolitej, wołała osłabić państwo, byle nie wzmacniać swych partyjnych przeciwników, którzy są za nim. A że taką zasadę i własnych przekonani prawicowych i interesów ogółu trzeba było czemś upozorować, więc referent motywów komisji sejmowej udaje, że lewica przekonała większość sejmową, iż suwerenitet pochodzący od narodu, trzeba będzie przez skasowanie wszelkiej władzy jednoosobowej Prezydenta zwrócić temuż narodowi w osobach gromady sejmowej. Zasada zwierzchnictwa narodu ma tu być tłumaczem „współczesnej myśli społeczno-politycznej.“ Współczesna myśl społeczno-polityczna ma uzasadniać rządy gromady sejmowej i pogodzić partyjne widoki prawicy z takimiż partyjnemi doktrynami lewicy. Jest to przygotowanie ogółu do takiego pseudo-parlamentarnego ustroju, w którym wszystkim będzie dobrze, bo demagogowie z prawicy mają w nim nadzieję zwyciężyć demagogów z lewicy, a ci ostatni są również przekonani, że w tym wyścigu parlamentarnym zwyciężą demagogów prawicy. Wywrócono tutaj na nice znaną tezę: und der König absolut, wenn er unser Willen tut i powiedziano sobie tak z obu stron: niech

Istotny sens
motywów
p. Dubano-
wicz.

nie będzie żadnej głowy, niech sobie będzie zwierzchnictwo sejmu, niech będzie nawet chaos i anarchja, byle rządziła nasza partja!

We wstępie do wydanej konstytucji przewodniczący większości Komisji Konstytucyjnej wyjaśnia, że komisja, rzecz szczególna, uważała także za główny warunek naszego ustroju politycznego „silny, uporządkowany rząd“. Jest tylko jedno małe „ale“. Za taki właśnie rząd uznany został widocznie rząd utworzony u nas, jak widać z motywów, według wzoru parlamentarnego Francji. Tutaj więc rozważyć należy, czy niema poważnych różnic między Francją a Polską, i czy wogóle rząd parlamentarny francuzkiego typu może być rządem silnym, a szczególnie, czy, skutkiem istniejących różnic, może on być rządem silnym w Polsce?

V.

Czy różnorodność składowych części Polski nie jest poważną przeszkodą dla parlamentaryzmu? Naszem zdaniem, połączyć siłę i samodzielność rządu z domniemanem każdorazowym uzgodnieniem jego decyzji z decyzjami większości reprezentantów narodu absolutnie nie można tam, gdzie wśród każdej części reprezentantów inne są interesy, inna historyczna przeszłość, oraz kulturalne i gospodarcze potrzeby. Państwem narodowo jednolitem jest Anglja (oprócz Irlandji), jest niem Francja, Szwecja, a dziś już i Włochy, ale nie jest i nie prędko jeszcze może niem być Polska, szczególnie Polska Zjednoczona, składająca się z Pomorza, Śląska, W. Ks. Poznańskiego, Litwy, Białoruskich i Małoruskich Kresów i wreszcie z Małopolski i Kongresówki. Tak różnorodne składowe części nie będą nigdy ze swego państwa zadowolone, dopóki każda z nich dla swych gospodarczych i kulturalnych potrzeb nie dostanie osobnej reprezentacji sejmowej, czy sejmikowej i conajmniej osobnego wyższego przedstawiciela władzy wykonawczej, a razem z resztą państwa nie zostanie spojona przez wspólne instytucje polityczne i wspólnie dla całego państwa zorganizowaną i istotnie silną i czynną — a nie reprezentacyjną władzę zwierzchnią, któraby nie tylko wyobrażała jedność, ale była naprawdę wpływowym czynnikiem

władzy i jedności. Te same przyczyny muszą rodzić te same skutki. Jeśli niemożliwy jest parlamentaryzm w Stanach Zjednoczonych, to niemożliwy jest on i w dotychczasowej Polsce. Już dzisiaj Pomorze i Poznańskie nie są zadowolone z nas Królewaków i naszych politycznych i gospodarczych pojęć i zwyczajów. Galicja także pragnie większej samodzielności, szczególnie samodzielność pewna należy się Galicji wschodniej. My także nie jesteśmy radzi galicyjskim urzędnikom, a Kresy Wschodnie podobno również rozczarowały się w swym poprzednim entuzjazmie dla Kongresówki. Nie powinniśmy czekać, aż sobie wzajemnie obrzydniemy. Jeśli naszym programem narodowym jest Zjednoczona Polska, to do zjednoczenia musi być dostosowana konstytucja. Wskazaną więc jest przez samą naturę naszych stosunków wewnętrznych forma państwa zbliżona do ustroju federalnego, a w każdym razie antyparlamentarna i raczej podobna do Stanów Zjednoczonych, niżeli do centralistycznego ustroju Francji. Silniejszym politycznym spoidłem byłoby ogólne zadowolenie i współudział w pomyślności ojczyzny, niżeli policyjna i nominalna jedność i jednolitość urządzeń administracyjnych. Rzecz dziwna. Tego zasadniczego charakteru naszego państwa nie uwzględnia żaden projekt ustawy konstytucyjnej. Wszystkie stoją na niemożliwym stanowisku policyjnego i administracyjnego niwelowania różnic dzielnicowych. Jeden tylko projekt Związku Lud.-Narodowego w art. 39 przewiduje możliwość pewnych autonomicznych organizacyj i sejmów, które nazywa sejmikami, chociaż i on zastrzega się, że mają to być „sejmiki ziemskie w bardzo ograniczonym zakresie autonomiczne“ i pod tym względem korzystnie wyróżnia się ten projekt z pośród innych. Ale i ten projekt nie wyciąga żadnych konsekwencji z autonomji dzielnic. Nie tylko nie widzi potrzeby spajania różnorodnych części przez silną władzę zwierzchnią, ale nie wiele większą władzę daje prezydentowi od projektu Związku posłów socjalistycznych. Nie uznaje także potrzeby władzy medjatorskiej w przesileniach rządowych i optymistycznie godzi parlamentaryzm całości z partykularyzmem odrębnych części.

Czy można po-
godzić żądanie
silnego rządu
z parlamenta-
ryzmem
francuskim?

Rozumiemy, że tutaj zdania patriotów mogą się bardzo różnić, zarówno w zasadzie, jak i w sposobach dojścia do celu jednej, niepodzielnej, zjednoczonej, a szczęśliwej Polski. Ale niepodobno ani zrozumieć, ani uwierzyć nawet w dobrą wiarę tych, którzy chcąc silnego ustroju i silnej władzy rządu, wprowadzili do nas parlamentaryzm i to notabene parlamentaryzm francuski, nie tylko nie próbując usunąć jego słabych anarchicznych stron, ale nawet złośliwie je podkreślając.

Gdzie w żadnej gałęzi pracy niema dostatecznej ilości fachowców, a najważniejsze nawet placówki zajmować muszą dyletanci, tam na kierownicze stanowiska ministrów wybierać można tylko z całego ogółu społeczeństwa, nie z grupy posłów. Dowiodła tego już praktyka. A przytem kooptacja władzy zwierzchniej, dobrze zorganizowanej i dobrze informowanej, powinna zastąpić wybór i wskazówki ze strony sejmu.

Przy naszej bezprogramowości życia publicznego, rozstrzeleniu zdań i stronnictw zapanować nad gromadą sejmową i kierować nią, co jest koniecznym warunkiem reprezentacji parlamentarnej, mogą tylko wyjątkowo dobrani ludzie, którzy przytem nie dadzą sobą powodować, ale sami wskażą innym drogi i cele.

A przytem, w miarę zjednoczenia się z nami naszych kresów, dojść musi z czasem do tego, że powstaną tak znaczne mniejszości narodowe, że tak samo jak w Stanach Zjednoczonych, konieczny będzie system prezydalny i antyparlamentarny. Przecież te mniejszości, jeśli sejm ma decydować o kierunkach polityki państwowej, zawładnąć mogą językiem u wagi parlamentarnej, czyli, że o najważniejszych potrzebach państwa, władnie, jako suwereni, w ostatniej instancji decydować mogą ludzie państwu polskiemu obcy, a może nawet wrody.

Parlamente-
taryzm Anglii
a nasze
stosunki poli-
tyczne.

Za wzór klasyczny parlamentaryzmu stawiają zwykle Anglię. Angielski premier jest jednak nietylko przywódcą swego stronnictwa w parlamencie i rozporządza tam stałą większością głosów, ale jest również i to przede wszystkim, przedstawicielem pewnego kierunku i pewnych opinii większości całego kraju. Dopóki ta opinia w kraju się nie zmieni,

a przecież nie zmienia się ona tam z dnia na dzień, dopóty może on być pewnym swego stanowiska politycznego i silny tą wiarą i głębokiem przekonaniem, że go popiera ogół, może on spokojnie planować i przeprowadzać nawet na szerszą skalę zakrojone reformy polityczne, czy gospodarcze. Ale czy mają jakąkolwiek analogję z parlamentaryzmem takie stosunki publiczne, jak u nas, gdzie stronnictwom i ich programom w sejmie wcale nie odpowiadają także stronnictwa i programy w samem społeczeństwie? Przecież u nas są takie „stronnictwa“ w sejmie, o istnieniu których nikt w kraju nawet nie wie. Czy takie niewyrobite politycznie społeczeństwo byłoby istotnie skrzywdzone, gdyby jego reprezentantów uważnie słuchano, ale, gdyby ograniczono ich w swobodnem wyrzucaniu ministrów, albo w ostatecznych decyzjach co do najważniejszych problemów państwowych? Sądźmy, że tam tylko pożyteczny jest czysty parlamentaryzm, gdzie, jak w Anglii, istnieje skonsolidowana opinja kraju, wyrażająca się w niewielkiej ilości stronnictw, ale za to stronnictw silnych i swych celów świadomych.

Jest i druga cecha klasycznego, angielskiego parlamentaryzmu. Ludzie politycznie wyrobieni, mężowie stanu, ci wszyscy, co powinni być politycznymi przewodnikami swego narodu, widzą zwykle dalej i jaśniej niż masa wyborców. Ta masa wolno się do wszelkich idei nagrzewa, a raz nagrzana, wolno stygnie. Szczególnie trudno wymagać, aby ta masa prędko zapalała się do takich idei, które połączone są z ciężkimi ofiarami krwi, lub mienia obywateli. Dopóki przeciętny obywatel z ofiarą ze swej strony się nie oswoi, dopóki sam nie uzna jej konieczności, dopóty według rozumnej konstytucji, dyrektywę nad opinią ogółu i dyrektywę nad ciałem prawodawczem zostawić należy w rękach kierowników prawodawczych sejmu, mających inicjatywę prawodawczą, to jest rządu, a przedewszystkiem jego głównego inspiratora — premiera. I dla tego to, szczególnie u nas, rząd nie może być codziennie i w każdej chwili zależny od głosowania, nie rozumiejącej jego intencji, gromady sejmowej. Angielski rząd może sobie pozwolić chwilowo nie podobać się nawet wiernej mu zwykle większości, bo co najmniej tak samo politycznie zależne tam jest stano-

wisko rządu od większości, jak naodwrot — stanowisko sejmu od rządu. Uchwalenie votum nieufności dla rządu nie może się zdarzyć w poważnem i wyrobionem parlamentaryzmie bez bardzo ważnych przyczyn. W rzeczach zaś podatkowych jest nawet zwyczajowo niedopuszczalne. Ale jeśli konflikt dojrzeje i współpraca rządu z parlamentem staje się niemożliwą, to izba uchwalić może rządowi votum nieufności, to prawda, ale rząd ma zawsze w Anglii bezsporne prawo odwołania się do wyborców i rozpuszczenia parlamentu i wtedy wszyscy posłowie tracą mandaty. Nie wiadomo kto więcej ryzykował by u nas, — rząd czy posłowie, gdyby i u nas prawo rozwiązania parlamentu było bezspornem prawem rządu. Rząd zostaje panem sytuacji i może kierować wyborami. Przy takim ustroju, ale i przy angielskiem społeczeństwie, istnieje w Anglii pewność stałości kierownictwa rządu, — ograniczone są intrygi parlamentarne i parlamentaryzm może być pożyteczną formą rządu.

**Rozwiązanie
parlamentu.**

Najcenniejszą więc obroną rządów od swawoli sejmów jest absolutnie we wszystkich ustrojach parlamentarnych istniejące, niezależnie od prawa odroczenia lub zamknięcia kadencji sejmowej, prawo władzy zwierzchniej, gdy zajdzie poważna scysja rządu z parlamentem, rozwiązania parlamentu i nakazania nowych wyborów. Aby ta prerogatywa władzy zwierzchniej nie zmieniła ustroju reprezentacyjnego na stałe rządy bezparlamentarne, władza zwierzchnia bywa ograniczaną obowiązkiem zwołania w czasie oznaczonym nowego parlamentu, po nowych wyborach. Ale samo prawo przerwania sporu władzy wykonawczej z władzą prawodawczą przez przerwanie pełnomocnictw posłów jest bezspornem i najistotniejszym atrybutem medjatorskiej roli władzy zwierzchniej, jako prawnego rozjemcy między władzami i istnieje ono we wszystkich bez wyjątku konstytucjach. Bez tego prawa władza rozjemcy parlamentarnego nie miałaby żadnej powagi, bo nie miałaby żadnej siły.

Konstytucja Belgijska w tym razie ogranicza króla tylko do obowiązku zwołania wyborców, po rozwiązaniu parlamentu w ciągu dni 40, a otwarcia posiedzeń nowego w ciągu 2 miesięcy (art. 71).

Konstytucja Holandji ustanawia ten sam termin. Wprowadza tę tylko odmianę, że prawo przedterminowego rozwiązania parlamentu przysługuje tylko królowi, ale nie przysługuje Radzie Stanu, gdy ta zastępuje króla (art. 73). Konstytucja Hiszpanji (art. 32) ustanawia tenże termin. Konstytucja Portugalska (art. 71) nazywała nawet władzę królewską wprost „władzą rozjemczą“, mającą obowiązek utrzymania karności między władzą prawodawczą a władzą wykonawczą.

Gdzie niema władzy zwierzchniej, jak naprzykład w konstytucji wolnego miasta Hamburga, tam dla rozstrzygania przesilen i sporów między władzą wykonawczą Senatu, a władzą legislacyjną tegoż Senatu, połączonego ze Zgromadzeniem Mieszczan, ustanowione są osobne deputacje z 9 osób.

Konstytucja szwedzka, tak bardzo zbliżona do naszej ustawy majowej z r. 1791, to tylko dodaje zastrzeżenie, że, po rozwiązaniu Riksdagu przez króla i po rozpisanu nowych wyborów, w ciągu 3-ech miesięcy, nowa Izba nie może już być drugi raz rozwiązana, przed upływem 4-ech miesięcy od jej zebrania (art. 5).

Słowem, jakiegokolwiek mogą być zastrzeżenia i odmiany w prawie rozwiązania parlamentu, jedno jest pewnem, że do istoty ustroju parlamentarnego wcale nie należy zależność lub posłuszeństwo władzy wykonawczej względem władzy prawodawczej. Jeżeli rząd nie przy każdym odrzuconem przez parlament projekcie stawia kwestję zaufania, a parlament nie przy każdej nawet zasadniczej różnicy zdań stawia votum nieufności, to jednak nie znaczy to wcale, aby te dwie różne, ale jednakowo potrzebne władze, nie mogły istnieć równolegle, zachowując każda swą samodzielność. Nie znaczy to wcale, aby, w razie różnicy zdań, jak tego w swoim czasie dopominali się Kadeci w I-szej Dumie państwowej „władza wykonawcza musiała ugiąć się przed władzą prawodawczą“. Była to dotąd konstytucyjnie wszędzie tylko kwestja faktycznego układu sił, warunek zatwierdzenia budżetu, ale nie kwestja prawa parlamentarnego, jak tego depominają się nasi parlamentarzyści.

Do ostatnich czasów nie było nawet ani jednej konstytucji, oprócz konstytucji Francji, któraby mówiła wyraźnie

o odpowiedzialności politycznej ministrów przed parlamentem. Nigdzie, bez względu na to, jak te stosunki nie układają się faktycznie, zależność władzy wykonawczej od legislatury nie jest uważana za prawną koncepcję parlamentaryzmu. Dopiero zależność tę ustanawiają prawnie konstytucje powojenne, będące pod wpływem stronnictw socjalistycznych. A więc: Rzeszy Niemieckiej, Prus, Czecho-Słowacji, Estonji i art. 58. naszej konstytucji z 17. Marca.

Istotna
cecha parla-
mentaryzmu.

Istotną cechą parlamentaryzmu, jako koncepcji prawnej, powinno być nie podporządkowanie się władzy wykonawczej sejmowi, tylko podporządkowanie się jednego i drugiego domniemanej opinii i woli całego narodu. Naturalnie — opinii jasno wyrażonej, niewątpliwej i swych celów świadomej. Prawna więc analiza tego stosunku jest następująca: sejm jest zbiorowym pełnomocnikiem wszystkich wyborców. Ale i rząd wyłoniony z pośród sejmu jest także pełnomocnikiem tychże wyborców, to jest woli ogółu, a przytem pełnomocnikiem specjalnym, bo szczególnie dobranym właśnie dla swej kompetencji, doświadczenia i znajomości woli ogółu. Gdy zachodzi spór między tymi dwoma pełnomocnikami, niema żadnej racji z góry zawsze domniemywać, że kolegium całego sejmu jest o woli ogółu lepiej poinformowane i lepiej tę wolę rozumie, aniżeli drugi zbiorowy pełnomocnik — rząd. W tych razach słusznie rozumują w Anglii, że spór winien rozstrzygnąć sam mocodawca, czyli sami wyborcy przez wybór zwolenników tej czy innej partji. Ta sama racja prawna istnieje więc we wszystkich organizacjach parlamantarnych, tylko, że nie wszędzie, jak w Anglii, prawo odwołania się do wyborców pozostawione jest samemu rządowi, a formalnie królowi. W innych zwyczajach parlamentarnych leży rozstrzyganie tej sprawy w różnym do siebie stosunku tych dwóch czynników: władzy zwierzchniej i rządu. Jest to kwestja wpływów i sił wzajemnych, albo dobrych lub złych

Zwyczaj
we Francji.

zwyczajów parlamentarnych, ale — nie kwestja prawa. Jeden tylko parlament francuski pod wpływem historycznych ciosów, których winę przypisano Napoleonowi III., zły zwyczaj utrwalił w swej konstytucji jako prawo i wyraźnie w swej konstytucji ustanowił odpowiedzialność polityczną ministrów przed parlamentem. Taki przywilej legislatury jest natury anar-

chicznej, bo nikt w sporze nie może być sędzią własnej sprawy. Ten przywilej władzy prawodawczej, zdobyty we Francji z powodów historycznych, a nie prawnych, nieraz już był źródłem politycznej słabości Francji.

Ale na co i po co skwapliwie wprowadzony został do naszej konstytucji? Jakim prawem ten anarchiczny czy oligarchiczny postulat podnoszą u nas do godności zasady prawnej, ba, nawet do godności kardynalnej zasady wszelkiego parlamentaryzmu? Francuskie domniemanie prawne, że sejm cały lepiej odczuwa wolę ogółu aniżeli rząd, jest, bądź co bądź, tylko domniemaniem sztucznem, które powinno być w razie sporu sprawdzane przez odwołanie się do wyborców. Tymczasem konstytucja Francuska jedyna ze wszystkich przedwojennych konstytucji na całym świecie to prawo rozwiązania parlamentu i sprawdzenia, czy parlament odpowiada woli ogółu, ustawowo ogranicza tem, że Prezydent Republiki ma prawo rozwiązać parlament, ale tylko za zgodą większości głosów Senatu (art. 5). Jeżeli zważymy, że w tym wypadku rozwiązałyby się automatycznie również i pełnomocnictwa Senatu, bo tylko obie Izby stanowią parlament, to uznać trzeba, że właściwie groźba przedterminowego rozwiązania parlamentu została we Francji uchylona. A że w groźbie rozwiązania parlamentu na żądanie rządu tkwi również gwarancja równorzędności i niezależności władzy wykonawczej od władzy prawodawczej, więc faktycznie egzekutywa została podporządkowaną legislaturze. To też, o ile wiemy, nie było jeszcze wypadku rozwiązania parlamentu we Francji. Nawet gorący wielbiciel parlamentaryzmu widzą wady francuskiej konstytucji. Henry Hervieu, jeden z teoretyków i zwolenników parlamentaryzmu, (*Les ministres. Leur Role et leur attributions. Paris 1893*) tak streszcza podnoszone zarzuty:

„Wtedy, gdy efemeryczni ministrowie obejmują władzę, Izby wcale nie radzą o interesach kraju. Interesy te są odsunięte na bok dla interpelacyj, dla studjów nad strategją i taktyką parlamentarną i dla wątpliwej wartości dyskusyj nad parlamentaryzmem. Do władzy przychodzą nie najbardziej zasłużeni, ani nawet nie najwymowniejsi, tylko najzręczniejsi — powiedzmy otwarcie — najwięksi

intryganci, a to w dwojakim celu: zagarnięcia dla własnego zysku całej władzy i dla stworzenia przy pomocy Izby i kularowych manewrów oligarchji, co uniemożliwia wszelkie bezpośrednie zwrócenie się do narodu, wszelkie referendum.“

Rozwiązanie
sejmu według
projektu
ustawy
konstytucyjnej.

Szkoda, że nie znalazło się u nas ani jedno stronnictwo, co więcej — ani jeden pojedynczy poseł, któryby zaprotestował przeciwko tej, rodzącej wszelką parlamentarną zgniliznę, francuskiej zasadzie wszechwładzy legislatywy i jej stałej supremacji nad egzekutywą. Stronnictwo P. P. S. żądało, prawda, referendum, ale żądało właśnie dla maksymalności tego żądania, — dla jego niewykonalności, bo to jest stały partyjny postulat tego stronnictwa. Ale jednocześnie w swym projekcie (art. 71) wyraźnie żądało: „Rada ministrów musi ustąpić na żądanie sejmu“, a w art. 33 swego projektu żądało nawet, aby sejm pracował „w permanencyj“. Mielibyśmy więc intrygi oligarchji sejmowej już nie faktycznie przedłużające się, ale prawnie nakazane przez cały rok, nawet bez wypoczynku.

Korzystnie odbijał od tych partyjnych widoków projekt Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej Tymczasowej Rady Stanu. Żądał on zapewnienia możności usunięcia ministra, ale tylko „po przeprowadzeniu dyskusyj nad całokształtem działalności jego i dwoma trzecimi głosów Izby poselskiej, albo prostą większością obu Izby.“ Nie stał więc i ten projekt na stanowisku czysto parlamentarnym angielskim, znać i na nim w tym punkcie wpływ Konstytucyj Francuskiej jak i na ustawie 3 maja, ale przynajmniej da się nierównorzędnosc obu władz objaśnić zrozumiałą troską, aby władza wykonawcza nie dostała się w ręce zupełnie niepowołane.

Na zupełnie odrębnem i oryginalnem stanowisku w tej kwestyj stanął projekt Ankiety Rządowej, bo dopuszcza on rozwiązanie każdej z dwu Izby za zgodą $\frac{2}{3}$ członków drugiej, czyli — Izby poselskiej za zgodą $\frac{2}{3}$ senatu, a senatu za zgodą $\frac{2}{3}$ Izby poselskiej.

Klub Pracy Konstytucyjnej powtarzał w swym projekcie tylko koncepcję Francuskiej Konstytucyj, upoważ-

niającą Prezydenta do rozwiązania sejmu za zgodą większości Senatu. Od siebie dodawał jednak obowiązek rozwiązania parlamentu na żądanie połowy izb poselskich sejmów ziemskich, co wprowadziłoby bardzo ciekawą i pożądaną kontrolę ze strony prowincjonalnej, a więc dalekiej od intryg zakulisowych, opinii publicznej nad działalnością sejmu.

Inne stronnictwa i projekty, jak na przykład, projekt Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego dyplomatycznie przemilczały kwestję przesileni i przedterminowego rozwiązania sejmu, jak gdyby ta kwestja nie była zasadniczą kwestją, nadającą barwę i charakter naszemu parlamentaryzmowi.

Z tak postawionej na sejmie sprawy naszego parlamentaryzmu większość komisji sejmowej znalazła następujące wyjście: nie spierać się z lewicą tam, gdzie specjalnie partyjny interes nie jest zaangażowany. Ponieważ nadmierne nawet zwiększenie władzy sejmu kosztem egzekutywy mogło przy pewnych warunkach stać się i zwiększeniem partyjnych wpływów grup prawicowych, gdyby dane partje doszły do władzy, więc, nawet bez szczególnej dyskusyj, (a przynajmniej nie wspomina o niej p. Dubanowicz) prawicowa większość sejmowa zgodziła się z lewicową mniejszością nie tylko utrzymać francuski typ parlamentaryzmu i obowiązek rządu ustąpienia na żądanie sejmu, ale konstytucyjnie zastrzegł się nasz sejm, aby jego samęgo rozwiązać nie było można. Jakże to uskutecznilo? Oto istniejące już w tym kierunku zastrzeżenia Konstytucyj Francuskiej jeszcze zaostrozono i doprowadzono wprost do absurdu. Konstytucja Francuska pozwala prezydentowi rozwiązać parlament tylko za zgodą senatu, a więc prostej większości senatu, nie żądając nawet obecności połowy ustawowej ilości członków senatu. Chodziło widocznie o to, aby prezydentowi nie dawać dyskrecjonalnej władzy rozwiązania parlamentu i aby musiał się z zamiarem swym poważnemu gronu osób wytłomaczyć. Nawet w tej formie zastrzeżenie francuskie jest wykoślawieniem parlamentaryzmu, bo wywyższeniem władzy prawodawczej, obniżeniem powagi władzy wykonawczej i ograniczeniem władzy zwierzchniej prezydenta.

Art. 58:
Zparodjo-
wanie
Francuzkiego
Parlamen-
taryzmu.

Cóż robi jednak nasz sejm ustawodawczy? Oto w art. 58 postanawia, że prezydent nie może obu izb rozstrzygać inaczej jak za zgodą sejmu, uchwaloną nie prostą większością senatu, jak we Francji, a większością $\frac{2}{3}$ własnych głosów, przy obecności przynajmniej połowy członków, lub większością $\frac{3}{5}$ głosów senatu. Takiej większości za własnym rozwiązaniem w żadnym zgromadzeniu być nie może, więc jestto poprostu zamaskowane opancerzenie i zagwarantowanie samego siebie przed żądaniem ustąpienia. Jest więc takie położenie, że sejm nasz może zażądać dymisji pojedynczego ministra, lub całego gabinetu zwykłą większością głosów w każdym czasie, choćby nieprzyjaciół stał pod stolicą, nawet zaocznie i przytem, nie tłumacząc się z pobudek tego żądania, nawet nie przeprowadziwszy zasadniczej dyskusji nad całością działalności rządu czy pojedynczego ministra, — choćby sejmowi nie podobał się tylko, na przykład, krawat ministra. Ale, natomiast, sam sejm rozwiązany być nie może. Czyż to nie jest nadużycie swej władzy prawodawczej w interesie własnym? Czyż nie jest to wywyższenie samego siebie ponad wszelką inną władzę, bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności? Bo ze wszystkich władz państwowych jedna tylko władza prawodawcza, jako kolegjalna, jest nieodpowiedzialną. A ta władza, władza licznego zgromadzenia, zebranego z najróżniejszych żywiołów, mająca w swem gronie nawet bolszewików i wrogów państwa polskiego, śmie twierdzić, że jest nieomylną! I ta niesłychana zasada nietykalności sejmu, choćby on knował zdradę państwową, i całkowitej zależności rządu nie od władzy zwierzchniej tylko od sejmu, przechodzi bez żadnego oporu ze strony stronnictw, które nazywają się stronnictwami „narodowymi“!

Zdrada
ogólno-narodowych
interesów
dla celów
partyjnych.

Jeżeli piętnujemy zwykle demagogiczne i partyjne stanowisko lewicy, gdy idzie o osłabienie czynnika władzy, to o ileż surowiej napiętnować winniśmy postępowanie stronnictw prawicowych i konserwatywnych, czy, jak same mówią, „narodowych“, które niejednokrotnie maską ładu i porządku przykrywały nawet kołtuńskie tendencje swoje, a gdy przyszła zasadnicza kwestja bytu tej silnej władzy wykonawczej, to zdradziły i swoje programy i interes ogółu! Bo niczem

innem, jak zdradą interesów państwowych dla celów partyjnych, jest to przyjęcie za swoje najgorszych stron francuskiej konstytucji i jeszcze silniejsze, niżeli we Francji, sparodjowanie parlamentaryzmu. Piszą i mówią o „silnym i sprężystym rządzie“, o ładzie i porządku, zakłócanym tylko przez socjalistów, a sami stwarzają rząd od nich samych zależny! Każde stronnictwo u nas twierdzi, że wzmocnienie rządu jest równoznaczne z powierzeniem jemu władzy. A tymczasem wzmocnienie rządu — to zmniejszenie wpływów partyj — to zwiększenie kompetencji bezpartyjnego rządu, a więc przede wszystkim wzmocnienie władzy zwierzchniej i poddanie pod jej kontrolę, z wyjątkiem sądów, wszelkich innych władz, a tem samem i władzy prawodawczej. Kto tej elementarnej prawdy nie uznaje, ten jest tylko takim, czy innym partyjnikiem i zdradza interesy państwa polskiego dla jakichś tam interesików swej partji. Zdrada ta w niczem dzisiaj nie jest mniejszą od zdrady starej Targowicy, boć i Targowica walczyła za „prawdziwy“ ówczesny parlamentaryzm i za „prawdziwą“ ówczesną wolność obywatelską, a przeciwko rzekomemu „absolutum dominium“. Jest chyba ta tylko różnica, że wówczas znaczna jeszcze większość narodu nie rozumiała potrzeby władzy i była istotnie przeciwko zwiększaniu władzy rządu i prerogatyw króla, a mimo to, reformę udało się przeprowadzić stronnictwu patriotycznemu dlatego, że ówczesna lewica nasza chciała i umiała dla niej zjednać większość w sejmie, a dzisiaj jest położenie odwrotne: w społeczeństwie panuje głód władzy i panował formalny entuzjazm dla władzy polskiej; przygotowaliśmy sejmowi, o ile było można, „królewsko-polskie władze“ i „królewsko-polskie sądy“; troszczyliśmy się ciągle o to tylko, czy mięki charakter nasz potrafi stworzyć organizację dość energiczną i sprężystą, ale nie wątpiliśmy ani na chwilę, że wszyscy, choćby kosztem własnych ambicij, stworzyć ją chcemy. Tymczasem zdradzono i oszukano opinię publiczną. P. Dubanowicz w swej przedmowie napróżno przekonuje nas, że właśnie ten rząd, jaki stworzyła konstytucja jest owym oczekiwany „silnym i sprężystym“ rządem. Będzie on nim tylko dopóty, dopóki p. Dubanowicz lub jego stronnictwo ma nadzieję objąć rządy. Ale niech tylko rządy obejmą

Targowica
dawna,
a Targowica
spółczesna.

jego polityczni przeciwnicy, p. Dubanowicz pierwszy odmówi im swej pomocy i choćby to było ze szkodą państwa, choćby to podrywało kredyt państwowy, a obniżało jeszcze więcej naszą walutę, p. Dubanowicz będzie psuł opinię naszego rządu — państwa i cały świat przekonywał, że dopóty nie będzie dobrze, dopóki władza jemu powierzona nie zostanie. Oczywiście, nie mówię tutaj osobiście o p. Dubanowiczu, tylko o polityce autorów konstytucji, która jest polityką spółczesnej Targowicy. Osądzi ją kiedyś historia równie surowo, jak osądziła dawną Targowicę. Targowica jako zasada polityczna, jako system polityczny, wprowadzoną została do naszej konstytucji i będzie po kolei uprawiana przez stronnictwa opozycyjne.

Gdyby kto mógł mieć jakie wątpliwości co do wartości francuskiego parlamentaryzmu u nas, notabene parlamentaryzmu jeszcze bardziej jak we Francji okaleczonego i spardjowanego, to wątpliwości te powinno było usunąć nasze własne prawie trzechletnie doświadczenie, bo widzimy przecież u siebie ten francuski parlamentaryzm, oparty na odpowiedzialności politycznej ministrów przed wszechwładną oligarchją sejmową, przy jednoczesnem braku władzy zwierzchniej. Nie zadowolił on nikogo, zrujnował i zanarchizował kraj i dzisiaj po trzechletnich jego rządach, jesteśmy wszyscy politycznym stanem kraju wprost zrozpaczeni.—

Poznajmyż główne przynajmniej przyczyny tego stanu, a poznamy zarazem największe wady naszej konstytucji.

Błąd
Naczelnika
Państwa.

Objąwszy dnia 14. XI. 1918 r. ster rządów, Józef Piłsudski nie znalazł obok siebie ludzi silnych, którzy by chcieli tworzyć ład i porządek. Ci, którzy mogli mieć w kraju posłuch, byli mu przeciwni, a gdyby mu nawet sprzyjali, to byli to ludzie, których samo widmo rewolucji przerażało. Ludźmi najsilniejszej woli okazali się socjaliści, ale to stało się właśnie tragedją władzy polskiej, bo tej siły osobistej, gdy im oddaną została władza, użyli oni przedewszystkiem dla osłabienia powagi władzy. Jak trudno wymagać od wilka, aby zbudował niedostępną dla siebie owczarnią, tak trudno było wymagać od socjalistów, aby budowali silne państwo, które oni chcą widzieć jaknajślabszem. W tych warunkach uratować władzę mogło tylko osobiste ze strony Naczelnika Państwa

kierowanie nawą państwową. Tylko objęcie przezeń faktycznego kierownictwa razem z ministrami mogło najlepsze nasze siły, bo najgorętsze niepodległościowe żywioły, zaprządz do pracy państwowej, a odwrócić od wszelkich mrzonek i republikańskich narowów konspiracyjnych, dawniej koniecznych a dzisiaj szkodliwych. Ale Naczelnik Państwa starannie unikał pozoru rządów osobistych i to było wielkim błędem ze strony budowniczego państwa. Józef Piłsudski, jak kiedyś Kościuszko a później Chłopicki, nie chciał być dyktatorem w Polsce. Tak niestety postępowali zawsze polacy. Nie miał on ambicji ani Napoleona I, ani Cromvella, a nie chciał widocznie, jak Garibaldi lub Cavour, którzy byli przecież republikanami, mimo swych osobistych republikańskich ideałów, przygotować gruntu dla jakiejś dynastji polskich królów i dynastję tę osadzić na tronie Zjednoczonej Polski. Jak gdyby, chcąc obrzydzić nam republikanizm, Naczelnik Państwa suwerenitetem swym podzielił się z sejmem, a rządy powierzał każdemu, kto mu był na premiera lub ministra wskazany. Mieliśmy więc i rządy Moraczewskiego i rządy Paderewskiego i Grabskiego i rządy Skulskiego i mamy rządy Witosza, tak samo jak moglibyśmy mieć rządy Dmowskiego lub Dubanowicza, gdyby ci, a nie tamci byli na premierów przez większość wskazywani. Ta ciągła i uparta neutralność i brak władzy zwierzchniej były, naszym zdaniem, przyczyną przeciągającego się chaosu sejmowego i wszystkich naszych dotychczasowych niepowodzeń. Źródło suwerenitetu zrodziło się nie z sejmowego gadania, tylko z naszej siły zbrojnej. Naczelnym Dowódcą siły zbrojnej był Józef Piłsudski, więc, czy się to komu podobało, czy nie podobało, do czasu uchwalenia konstytucji był Józef Piłsudski faktycznym Naczelnikiem Państwa, a więc niczem innym, tylko — suwerenem. Z rąk Regencji objął on władzę tylko formalnie, bo ta słaba, trójosobowa, Regencja musiała ustąpić przed prawdziwym suwerenitetem, jakim była i będzie zawsze siła wojskowa. Otóż Józef Piłsudski, który miał być władzą silniejszą od Regencji, podzielił się władzą zwierzchnią z sejmem ustawodawczym i niepotrzebnie i nieprawnie. Nieprawnie dlatego, że suweren, tak samo jak poseł, władzy swęj na kogo innego przelewać nie może, a nie powinien przelewać szczególnie na tę gromadę, którą on sam ma prowadzić.

Skutki
wszechwładzy
naszej konstytu-
tanty.

Po uchwaleniu Konstytucji, sejm ustawodawczy winien był rozejść się, a gdyby rozejść się nie chciał sam, winien był być przez Naczelnika Państwa rozpuszczony lub nawet rozpędzony, przy natychmiastowem wyznaczeniu nowych wyborów i przelaniu suwerenitetu, zgodnie z uchwaloną konstytucją. Nie jest to wszystko jedno, czy wszelkie prawa państwowe wydane są przez normalny aparat prawodawczy już po ukonstytuowaniu się państwa, ustawieniu maszyny parlamentarnej i ogłoszenie konstytucji, czy też równocześnie z jej uchwalaniem przez konstytuante, przez nią samą tworzony jest sam ustrój państwowy. Doświadczylśmy tego na własnej skórze. We wszystkich kwestjach ustrojowych inaczej tworzy się większość opinii głosujących wtedy, gdy nimi kieruje jedynie wzgląd na dobro ogółu, — gdy niema jeszcze interesów partyjnych, a inaczej, — gdy samo zgromadzenie ma oprócz względów, które nazwijmy ogólnopatrjotycznymi, jeszcze i względy i interesy partyjne i klasowe. Gdyby konstytuanta nasza nie miała, na przykład, prawa rozstrzygania sprawy agrarnej, gdyby wiedziała, że ją rozwiążą, gdy dotknie czegokolwiek innego po za konstytucją; gdyby wiedziała, że interesy partyjne rozstrzygać będzie inne zgromadzenie, a stronnictwa ludowe wiedziały, że zmuszone są wypowiedzieć się w kwestji formy rządu i politycznej odpowiedzialności ministrów według swego sumienia ogólnopolskiego, a nie według swego partyjnego interesu — inaczej byłoby u nas dzisiaj w Polsce, bo inną mielibyśmy Konstytucję... Nie handlowano by sprawą ogólno-narodową na pożytek partyjny. Nie byłoby nienaturalnego sojuszu socjalistów z ludowcami przy uchwalaniu Konstytucji. Stronnictwa narodowe nie byłyby republikańskie itd. Nadanie sejmowi ustawodawczemu nieograniczonych pełnomocnictw i zwolnienie go z pod kontroli władzy zwierzchniej, skutkiem zrobienia samego sejmu tą zwierzchnią władzę, zrobiło zeń targowisko polityczne, które musiało nastąpić, gdy władza ustawodawcza i suwerenitet narodowy chaotycznie pomieszały się z władzą wykonawczą. Z chw. łą, gdy przed prawodawcami otwarty się widoki na załatwienie przez nich samych ich interesów partyjnych, odsunięto na drugi plan nie te interesy partyjne i prywatne tylko interesy ogólno-narodowe, a na pierwszym

miejsu postawiono partyjne. Niech sobie będzie i republika bez żadnej władzy zwierzchniej, powiedział sobie niejeden poseł, byleśmy tą drogą załatwili sprawy nas dotyczące. A więc ten — sprawę agrarną, ów dojście do władzy jego partji itd. Gromada, poznawszy, że niema nad nią pasterza straciła samopoczucie potrzeby władzy zwierzchniej. Tu nic nie pomoże bezstronność, z jaką Naczelnik Państwa oddawał władzę to na prawo — to na lewo. Gromada siłę ceni przede wszystkim, a nie sprawiedliwość! Brakło nam władzy zwierzchniej szczególnie w dwóch wypadkach: w tak zwanych koniecznościach państwowych i w przesileniach rządowych.

Do konieczności państwowych, jak wiadomo, zaliczają się wszędzie podatki państwowe. Jest pewne minimum świadczeń i obowiązków względem państwa raz na zawsze uznanych, od których nikt nie może zwolnić obywateli. Ciężkie czasy podczas wojny mogły chwilowo uniemożliwić płacenie podatków. To inna rzecz. Ale z chwilą, gdy ludność o tyle przynajmniej po klęskach wojny wytchnęła, że istnieje fizyczna możność dawnych świadczeń, powinny one być przywracane automatycznie przez władze wykonawcze i płacenie podatków nie może zależeć od pozwolenia sejmu ustawodawczego. Jest to konieczność państwowa, która stoi ponad władzą sejmów i ponad ich prawodawczą działalnością. Prawodawcza ich działalność dotyczy wyznaczania tylko nowych podatków i nowych świadczeń. Z tych względów sądzimy, że, jak tylko nastąpiła możność ściągania podatków dawniej płaconych, powinny one być ściągane niezależnie od zgody lub pozwolenia sejmu. Co więcej, powinny one być ściągane nie według nominalnej wartości dzisiejszego pieniądza papierowego, czyli marki, tylko według tego co najmniej stosunku, w jakim były one płacone przed wojną. Jeżeli dzisiejsze podatki stanowią zaledwie $\frac{1}{50}$ część przedwojennych w stosunku do waluty złotej, a $\frac{1}{150}$ w stosunku do cen za zboże, jakie były brane wówczas i jakie są brane dzisiaj, to niema żadnej zasady nie pobierać ich w dawnym stosunku. I nie potrzeba na to żadnego pozwolenia, uchwały, ani ustawy sejmowej. Przerachowanie jest to czynność wykonawcza, a jako taka może i powinno być skutecznie i nakazane przez ministra skarbu, który tą drogą od razu

O koniecznościach państwowych i stosunek do nich władzy zwierzchniej.

zyskałby 50 razy większą podstawę finansową dla naszego budżetu niż ją ma dzisiaj. Ztąd, oczywiście, dopiero po przywróceniu płacenia podatków mogła by być mowa o racjonalnej gospodarce budżetowej i o podnoszeniu kursu naszej marki.

Czy minister skarbu potrzebuje od nas tych rad, jakie mu w tej chwili udzielamy? Czy sam on nie wie o tem lepiej od nas, że to poprawiłoby nasze stosunki skarbowe i walutowe? Ależ doskonale wie, a gdyby nie wiedział, to radę tę dał przecież publicznie swemu następcy ministrowi Steczkowskiemu były minister skarbu p. Grabski jak tylko złożył swą tekę. Jeśli mimo to, że wie, do tego przerachowania nie przystępuje i ściągać podatków według tego przerachowania nie nakazuje, to tylko z tej samej przyczyny, dla której i p. Grabski wołał dać dobrą radę, niżeli dobry przykład. . . . Minister skarbu, zależny od sejmu, który może w każdej chwili odmówić mu swego zaufania, zrobić tego nie chce! Ale gdyby minister skarbu był odpowiedzialnym tylko przed naczelnikiem państwa, a nie przed sejmem, to, naturalnie, byłby niezależnym i mógłby pełnić obowiązki swe, nie licząc się z wolą sejmu. Gdyby prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie był dzisiaj konstytucyjnie pozbawiony wszelkiej władzy, a przedtem, gdyby sam się jej nie pozbawił, będąc Naczelnikiem państwa, to oczywiście czuwać nad samą możliwością wykonywania obowiązków ministra skarbu, to jest nad tak zwaną koniecznością ściągnięcia podatków, byłoby nie tylko prawem, ale obowiązkiem władzy zwierzchniej.

A nieściągnięcie podatków i ten spadek waluty naszej, jaki odczuwamy codziennie, kosztuje kraj tak wiele, że doprawdy taniej by nas kosztowała władza królewska z olbrzymią listą cywilną i fantazjami królewskimi, niżeli taka Rzeczypospolita bez konieczności państwowych ani nie urządzona, ani nie rządzona. . . . To jeden argument, stwierdzający brak i potrzebę władzy zwierzchniej.

Drugi dowód konieczności władzy, stojącej ponad stronnictwami i ponad sejmem, dają nam przesilenia rządowe i to wszystko, co się dzisiaj dzieje u nas w sferach rządowych.

To przesilenie parlamentarne, które wywołane było przez votum nieufności, wyrażone nieobecnemu ministrowi spraw zagranicznych w chwili, gdy ważyły się losy Śląska i wymagały wzmożonej działalności tego ministra i wszystkie następne intrygi, które dochodzą do uszu publiczności, ośmieszanie i dyskredytowanie własnego rządu i stałe podkopywanie doń zaufania ogółu, dowiodły całemu społeczeństwu, że gromada sejmowa jest ślepą i nieobliczalną siłą, a intryga działa zdradziecko najusilniej właśnie w chwilach najkrytyczniejszych, bo wtedy najpewniejszą jest powodzenia. Powierzenie losów państwa w Polsce nieurządzonej sejmowi jest lekkomyślnością i narażaniem bytu naszego. Oburzając się na „przesilenie“ znany publicysta B. K. w Nr. 160 Kurjera Warszawskiego, w artykule „Jak usprawiedliwić?“ pociesza się tą okolicznością, że przewlekane się w dzisiejszych warunkach politycznych przesilenie na cały miesiąc przypisać należy temu, że według t. zw. „krótkiej konstytucji“ z 20. lutego 1919 r. „Naczelnik państwa powołuje rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem“. Zdaniem p. B. K., gdy układać już będzie listę kandydatów do tek ministerjalnych sam premier, bez tego obowiązkowego porozumiewania się z sejmem, to nie będzie potrzeba porozumiewać się z pojedynczymi klubami co do każdej kandydatury, tylko, jak to się dzieje we Francji, będzie on miał zapewnione poparcie poszczególnych grup i sam, uwzględniając jedynie tendencje ogólne, dokona wyboru tych kandydatów, co pozwoli mu załatwić przesilenie w ciągu jednego, dwu lub trzech dni.

Trzeba, powiada, o tych łagodzących okolicznościach pamiętać, gdyż inaczej „bezmyślne przesilenie mogłoby zachwiać w Polsce wiarę w wartość rządów parlamentarnych“. Wieleż w tym rozumowaniu wiary w szczerą i uczciwą polityczną tych, którzy nie wahają się spychać innych z foteli ministerjalnych wtedy, gdy Bolszewicy są pod Warszawą, albo gdy rozgrywa się gra, w której stawką jest Śląsk! Ale oprócz wiary w ludzi jest i szkodliwa u publicystów naszych wiara w wartość samego systemu parlamentarnego i jego zastosowania do naszego społeczeństwa. Naszem zdaniem, my nie możemy odrazu przyjąć tych form państwo-

Przesilenia
rządowe
i stosunek
do nich
władzy
zwierzchniej.

wego ustroju, do których naród angielski doszedł całemi wiekami doświadczeń, a naród francuski aż po szesnastu, od czasu wielkiej Rewolucji, swych konstytucjach. Bo przecież nasza konstytucja jest właściwie dopiero pierwszą próbą parlamentaryzmu w nowym państwie, wtedy, gdy Francja, zanim doszła do dzisiejszej konstytucji, miała oprócz wielu prawie corocznych rewizji, swoje ustawy konstytucyjne z r. 1779, z r. 1790, z r. 1791, 1792, 1793, z r. 1795, z r. 1799, z r. 1802, z r. 1804, z r. 1814, z r. 1815, z r. 1820, z r. 1830, z r. 1848, z r. 1852, z r. 1874 i wreszcie z r. 1875 wraz z późniejszymi dopełnieniami. Nic też nie poprawi się położenie nasze wtedy, gdy Premier będzie sam wybierał ministrów, bo Premier przy dzisiejszej konstytucji nigdy sam wybierać nie będzie. Nie stoi on ponad sejmem i nie może, przy zależności od sejmu, być temuż sejmowi narzuconym. Przecież w żadnem przesileniu nie mówi się o zasadach i programach, tylko otwarcie o jakichś kluczach partyjnych. Polska traktowana jest jak jaki folwark, z którego dochody dzielić należy między współwłaścicielami, według klucza partyjnego. To nie są już kulisy sejmowe, ale publiczny wyścig o teki, o którym się otwarcie mówi i pisze. My jeszcze nie zaczęliśmy żyć państwowo, a już jesteśmy dotychczasowym parlamentaryzmem politycznie zdemoralizowani.

Poprawić się może położenie nasze dopiero wtedy, gdy konstytucja polska odpowiadać będzie polskiemu potrzebom politycznym. W publicystyce naszej nie było dotąd w ciągu całego czasu trwanie Konstytuanty zasadniczej dyskusji publicznej o tem, jaki zakres władzy winien mieć naczelnik naszego państwa, czy możliwą jest u nas odrazu odpowiedzialność ministrów przed ciałem reprezentacyjnem i jak się taki lub inny system rządów odbije na sprawności rządu. Francja do swego rozumu stanu dochodziła przez rewolucje i przewroty polityczne, Niemcy przeważnie przez własną naukę państwową i doświadczenie innych, my zaś przez cały czas wyrabiania się na świecie zasad ustrojowych pograżeni byliśmy w ciężkim letargu politycznym, więc nie możemy dzisiaj brać na oślep gotowych wzorów obcych, a musimy poznać nasze potrzeby i dopiero do tych potrzeb dostosować zasady konstytucyjne. Jeśli w rezultacie takiej

ankiety przyjdziemy do przekonania, że, chcąc odpowiedzieć własnym potrzebom politycznym, musimy mieć bardzo zaco-faną i wcale nie modną konstytucję, to trudna rada — to nie powinniśmy wahać się i musimy wprowadzić ład i porządek gdzieindziej dawno zarzucony, choćby on był bardzo zacofany. Dopóki kierujący opinią publiczną publicyści nasi tej miary co p. B. K. nie rozumieją i nie uwierzą w to, że przyczyną „bezmyślnych przesileń“ jest nasza bezmyślność polityczna i bezmyślne naśladowanie obcych wzorów, a wcale nie to, że t. zw. „Krótka Konstytucja“ odchyła trochę naszą konstytucję od jej francuskiego pierwowzoru, dopóki uwielbienia w prasie dla francuskiej konstytucji nie zastąpi krytyczna jej ocena, a do wypowiadanie własnych sądów nie uzbroimy się w pewną odwagę cywilną, dopóty nie będziemy mogli nic z dzisiejszej wadliwej konstytucji poprawić. Będziemy przedmiotem politowania ze strony naszych przyjaciół, a — pośmiewiska ze strony tylu naszych wrogów. Bo, dopóki nie jesteśmy sobą, — dopóty my nie mamy prawdziwej niepodległości.

Przesądzać rezultatów takiej ankiety publicznej nie będziemy, ani wskazywać w szczegółach środków do poprawy naszej Rzeczypospolitej, przekonani bowiem jesteśmy, że ład i porządek nie da się narzucać po doktrynersku — z góry. Możemy i powinniśmy tylko wskazywać ciągle na te wytyczne linje politycznego ustroju, od których nam odstąpić nie wolno. Do takich konieczności politycznych ustroju Polski zaliczamy przedewszystkiem silną władzę zwierzchnią, któraby była tak samo w koniecznościach państwowych, jak w przesileniach rządowych, nie niemym ich świadkiem, a — samodzielnym ich regulatorem.

Tego wymaga od nas przedewszystkiem bezpieczeństwo państwa. Pod względem tego bezpieczeństwa państwowego nasze potrzeby narodowe są bardzo swoiste i niemasz na całym świecie dla nich żadnej analogji. Nie masz bo na całym świecie drugiego takiego kraju, któryby był, tak jak Polska, rozstajnemi drogami między dwiema częściami świata, który byłby geograficznie wciśnięty między dwa obce i wiecznie mu wrogie, a silne państwa. Państwa te nietylko z wewnętrznej swej organizacji mają tendencje zaborcze, ale

i nazewnątrż zawsze dążą do bezpośredniego sąsiedztwa: Niemcy — „nach Osten“, a Rosja — „w Jewropu“. Jak między dwiema gromadami wilków na szlakach do ich żerowisk rozrzucił swe chaty i dworki nasz naród, jeden z najzdolniejszych i najwaleczniejszych, ale też chyba i najlekkomyślniejszych narodów świata. Choćby każda z tych chat i każdy z tych dworków nie wiem jak miłowały swą swobodę i miały same najwaleczniejszych obrońców, to czyż nie muszą mieć one i takiego pogotowia państwowego, które by im byt i istnienie zabezpieczały? Takim stałem pogotowiem państwowem winna być władza naczelnika państwa, który samodzielnie i nawet wbrew reprezentacyj narodowej czuwa nad tem wszystkiem, co raz na zawsze uznane jest za minimum państwowej egzystencji, za państwową konieczność i również samodzielnie, idąc jedynie za doradczym głosem stworzonych ku temu organizacyj, rozstrzyga przesilenia rządowe. Dopiero po ugruntowaniu w ten sposób władz państwowych będziemy mogli kiedyś oddać reprezentacyj narodowej państwowe konieczności i przesilenie rządowe. Dopóki państwowość nasza się nie ugruntuje, lepiej jest bezpieczeństwo państwa powierzyć jednej osobie, bo jednego godnego polaka łatwiej znaleźć, niż zdolną do parlamentarnych rządów gromadę sejmową.

Partyjnictwo
w rządzie
i partyjnictwo
w urzędach.

Przedwczesny, fałszywy, francuski, giełdowy pseudo-parlamentaryzm nie tylko w sejmie ale i poza sejmem, we wszystkich władzach rządowych u góry i we wszystkich urzędach u dołu, wycisnął u nas już swe piętno. Przyjrzyjmy się tylko uważnie temu co się dzieje, a przekonamy się wszyscy, że czas zawrócić z obranej drogi.

Teki ministerjalne podzielone są między partjami politycznymi sejmu ustawodawczego i każde ministerstwo uważane jest za sferę wpływów innej partji. Ponieważ ten podział władzy i wpływów uważany jest za istotę parlamentaryzmu, więc jeśli dany minister należy do partji X, to sejm zupełnie serjo żąda, aby wiceminister był z przeciwnej partji, na przykład partji Y. Innemi słowy, wice-minister jest często postawiony nie na to, aby pomagał ministrowi, tylko przeciwnie, aby mu przeszkadzał, — aby mu nie pozwolił przeprowadzić żadnej reformy, którą uważa minister,

jego polityczny przeciwnik, za pożyteczną. Ten sam stosunek bywa u władz niższych. Jeżeli, na przykład, starosta jest socjalistą, albo ludowcem, to żądają, aby wojewoda był narodowcem. Rozumie się — i naodwrot. Chodzi nie o żadne programy i nie o żadne idee, tylko oto, aby przy wyborach jedna partja nie osiągnęła ze szkodą innej zbytnich korzyści. Niektórzy ministrowie ciągle podróżują, i nie w innym, a w partyjnym celu. Urzędnik partyjny — to chyba największe nieszczęście jakie może spotkać obywateli! Uważa on się za nieodpowiedzialnego, bo czuje za swemi plecami poparcie. Dla tego poparcia wstępuje on do partji i wzbrowiony w poparcie władzy puszcza się na nadużycia, czasem nawet tylko z braku istotnej kontroli, trwoni pieniądze skarbowe. Uważamy, że do partyjnego ustroju Rzpltej dopasuje się już zgóry nawet organizacja władz administracyjnych. Cóż na przykład naturalniejszego w państwie budującym swe władze, jak stworzenie przedewszystkiem silnej władzy wojewodów, którzyby na wzór rosyjskich gubernatorów byli przedstawicielami nie pojedynczych ministerstw tylko wszystkich ministerstw. Wojewoda powinien być przedstawicielem jedności władzy i pierwszym urzędnikiem w swym województwie, który może kontrolować wszelkie władze z wyjątkiem władz sądowych, a w ministerstwie spraw wewnętrznych jest naczelnym administratorem. Tymczasem, jakąż mamy organizację, na którą skarży się cały kraj? Otoż starosta jest zupełnie niezależnym od wojewody mimo to, że ten jest jego instancją apelacyjną. Każdy referent starostwa jest niezależny od starosty. Jakiś instancyjny republikanizm administracyjny! Nonsens, widoczny dla każdego, ale nie dla ludzi, mających cele partyjne. Tak samo więc, jak między ministerstwami, trwa stała walka o wpływy, o kompetencję i zakres władzy, tak walka istnieje między urzędami jednego i tego samego ministerstwa. Za republikanizmem u góry musi iść i republikanizm u dołu. Rządzą zebrania i kolegi referentów i szefów sekcyjnych a nie ministrowie.

A wszystko to pochodzi stąd, że urzędnicy nie są fachowymi wykonawcami, tylko partyjnikami. Chcemy naśladować parlamentaryzm innych narodów, a nie mamy pro-

gramów politycznych, ani prawdziwych stronnictw politycznych, nadających się do rządów parlamentarnych. Parlamentaryzm — to kolejne obejmowanie władzy przez stronnictwa. To prawda. Ale te stronnictwa tylko na górze, tylko w kwestjach istotnie politycznych różnią się, a u dołu wszystkie korzystają z jednej i tej samej bezpartyjnej maszyny administracyjnej, fachowo uzdolnionej. Partja polegająca na tem, że jedna jest za p. Y, wtedy, gdy inna partja jest za p. X — to nie partja polityczna, tylko — kółko przyjaciół. Koalicyjność znowu władz wyższych to także — zaprzeczenie parlamentaryzmu. To — podział zdobyczy wpływów, karier politycznych według klucza partyjnego — wszystko, tylko nie parlamentaryzm. Słowem — dla uzdrowienia naszych stosunków politycznych nie widzimy innej rady, jak zniesienie parlamentaryzmu. Jest conajmniej pilną potrzebą wyjęcie jadowitego żądła żmyi zawiści partyjnej. A to się da zrobić tylko przez zniesienie odpowiedzialności politycznej ministrów przed sejmem.

Francja
jako
pionierka
ruchów
konstytu-
cyjnych

Powoływanie się komisji sejmowej na „spółczesną myśl społeczno-polityczną“, która ma być usprawiedliwieniem przyjęcia dla nas za wzór konstytucji francuskiej z r. 1875 zmusza nas do zastanowienia się nad tym przedmiotem. Francja istotnie dawała zawsze hasła do reform konstytucyjnych w całej Europie, ale Francja Wielkiej Rewolucji i wielkiego podniesienia ducha obywatelskiego. Francja, promieniejąca swym entuzjazmem i swemi ideami ogólnoludzkimi, a nie Francja pobita, zdeptana i zdemoralizowana z r. 1875.

My jednak, Polacy, nie braliśmy nawet żadnego udziału w tych wielkich zmaganiach się monarchicznego absolutyzmu z prawami człowieka i obywatela, gdyż nasza historia toczyła się wprost przeciwnemi drogami. Tam patriotyzmem było urwać cośkolwiek z władzy monarchów — u nas przeciwnie, w tym samym czasie partja patriotyczna i lewica sejmowa siliła się na wzmocnienie władzy królewskiej. I dlatego nic nie może być bardziej niewspółmiernego jak historia dążności państwowych Francji i Polski z końca 18-go stulecia. Porównajmy tylko głosy współczesnych dzienników francuskich o Konstytucji 3 Maja (przyczocone przez prof. Handelsmana w jego studjach historycznych „Konstytucja 3. Maja 1791,

a społeczna opinia publiczna we Francji“) z ówczesnymi marzeniami naszych patriotów, a przekonamy się, że stanowiliśmy dwa odrębne sąsiady polityczne i nigdy nie było żadnej analogji między naszymi reformami, a reformami politycznymi Francji.

Kiedy my rozpamiętywać zaczęliśmy nasz polityczny grzech pierworodny — brak silnego państwa i silnej władzy zarówno zwierzchniej, jak wykonawczej, Francja od teorii i doktryn politycznych 1789 i 1791 przechodziła do Restauracji i w r. 1814 wprowadzać zaczęła w życie i praktykę prawa państwowego wielkie zdobycze prawno-państwowe: odpowiedzialność ministrów, wolność prasy i wszelkie gwarancje konstytucyjne. Za Francją powoli idą w tej epoce konstytucje Holandji z r. 1814, Norwegji z r. 1814, Bawarii z r. 1818, Badenu z r. 1818, Württembergu 1819, Portugalji z r. 1822 i 1826.

Nowym motorem do ruchów konstytucyjnych dla Europy była Francuska rewolucja z r. 1830, która, mimo dynastycznego charakteru, również zainaugurowała szereg konstytucyj, jak Saska z r. 1831, Brunświcka z r. 1832, Belgijska z r. 1831, Hiszpańska z r. 1834 i Grecka z r. 1844. Ale u nas jednych znowu nie mogła ona wówczas mieć wpływu konstytucyjnego, bo u nas był to okres powstania Listopadowego.

Rewolucja Francuska z r. 1848 zrodziła znowu epokę dla szeregu konstytucyj Europy i dała początek Konstytucji Federacji Szwajcarskiej, przyczem tym razem ruch konstytucyjny nabiera szczególnej siły w państwach niemieckich. Bawaria z r. 1848. Wirtemberg z r. 1849. Saksonja z r. 1848. Hessen z r. 1849. Austrja z r. 1848 i 1849. Wreszcie pierwsza Konstytucja Pruska z r. 1853. Rewolucja Węgierska wstrzymuje tę falę konstytucyjną i odbija się nawet na reakcyjnej konstytucji Francji z r. 1852.

W r. 1848 obnoszono nas na rękach, nawet w Niemczech, ale ten ruch konstytucyjno-wolnościowy Polsce nie dał żadnych politycznych korzyści. Przeciwnie. Nawet Statut Organiczny z r. 1836 przestał już obowiązywać, a właściwie nie wszedł nawet w wykonanie, a wypadki z r. 1866 i 1871 w życie prawno-państwowe Europy wprowadzają już nie fale wolnościowe, tylko ideały państwa policyjnego i prak-

tyczne usiłowania konsolidacji ducha niemieckiego, niemieckiej siły i niemieckiego pojmowania siły i potęgi państwa. Zamiast wpływu francuskiego, nastał czas wpływu niemieckiej nauki o państwie.

Jedynym wyjątkiem jest tutaj konstytucja Federacji Szwajcarskiej z r. 1874 i poszczególnych kantonów, które wprowadzają istotnie inną, a nową myśl państwową. Szwajcarja więc, jako wolna i szczęśliwa kraina, jako ideał państwa, które nie pożera swych poddanych, a mimo to cudem jakimś utrzymuje swą niepodległość, z jednej strony, a Prusy i Rzesza Niemiecka, które żelazną pięścią germanizują wszystko i wszystkich — oto dwa jedyne ideały prawno-państwowej z epoki 1875 r. Nic innego niema w tej epoce w Europie. Nie ma też w tej epoce Francja żadnego więcej wpływu na stosunki prawno-państwowe. O jakichże współczesnych ideach „myśli prawno-państwowej” z tej epoki mówi i pisze p. Dubanowicz? Konstytucja z r. 1875 ma być dla nas tym wzorem? Ależ to już konstytucja upadku Francji, degeneracji wielkiego narodu i wielkich ideałów. F. R. Dareste (*Les constitutions modernes*. Paryż r. 1910). Tak się o niej wyraża:

„Upadek Napoleona III. i zaprowadzenie Trzeciej Republiki Francuskiej w r. 1870, jakie miały miejsce w zupełnym rozstroju, nie znalazły żadnego oddźwięku w Europie. Francja została osamotniona i pięć lat bez żadnej konstytucji. Prawa konstytucyjne uchwalone dla władzy jaknajbardziej ściśniętej, poprawione później w drobiazgach, stanowią tekst konstytucyjny może najbardziej w całym świecie niedoskonały. Od tej epoki ruch konstytucyjny coraz bardziej zmienia się w swej przewodniej myśli i kierunku i zdaje się nie mieć już na celu zmiany absolutyzmu na instytucje reprezentacyjne, tylko stworzenie nowych podstaw dla polityki i dyplomacji.“

Wyrażając się mniej dyplomatycznie, powiedzmy otwarcie: jest to już konstytucja polityków giełdowych i geszefciarzy. Konstytucja, która była przyczyną, albo może skutkiem politycznego marazmu wielkiego narodu, nie jest już ona konstytucją wielkich idei państwowych Napoleona,

Siey'a, Thiers'a, ani Benjaminu Constansa. I my, nie przeszedłszy dwudziestu innych stadów państwowych i konstytucyj Francji, mamy przyjąć odrazu ostatnią i najgorszą! Tę właśnie konstytucję bez żadnej idei, dobrą tylko dla łowienia ryb w mętnej państwowej wodzie, wybrał sobie nasz sejm konstytucyjny dla spragnionej władzy, potrzebującej wewnętrznego spokoju i konsolidacji, mającej się zjednoczyć i być naprawdę niepodległą Polski! Jeśli my to wszystko wytrzymamy, to zaprawdę, silne kołaczę serce w narodzie polskim!

Większość komisji sejmowej, która twierdzi, że w opracowaniu polskiej konstytucji nie mogła się obejść bez dobrego wzoru konstytucyjnego, z pośród kilkudziesięciu współczesnych ustaw konstytucyjnych, jakie przytacza Dareste, wybrała sobie najgorszą, bo dla siły i potęgi państwa najmniej odpowiednią, dogodną jedynie dla geszefciarzy i partyjników.

Nasza
konstytucja
jest ze
wszystkich
znanych naj-
gorsza.

Ale nieprawdą jest również twierdzenie p. Dubanowicza jakoby z przyjęcia republikańskiego i parlamentarnego typu wynikał koniecznie wzór Francji, albo Ameryki. I że nic innego ma nie istnieć na świecie.

Tenże Dareste dzieli współczesne konstytucje na pięć grup:

1. Grupa ściśle parlamentarna: Anglja, Francja, Belgja, Holandja i Włochy.
2. Grupa parlamentarna, ale z pewnemi odmianami i swoistemi właściwościami: Portugalja, Hiszpanja, Grecja, Austrja, Danja, oraz państwa Skandynawskie: Szwecja i Norwegja.
3. Niezupełny parlamentaryzm, w którym szczególnie typy stanowiły Prusy i Rzesza Niemiecka.
4. Konstytucje antyparlamentarne, w których ściśle przeprowadzony jest podział władz: Stany Zjednoczone i państwa Ameryki południowej.
5. Wreszcie konstytucje Federacji Szwajcarskiej.

Różnorodność
wzorów kon-
stytucyjnych.

Jeśli więc twórczość prawodawcza musiała się na czemś oprzeć, to byłoby chyba w czem wybrać. Tylko, że większość tych konstytucyj opiera się na władzy zwierzchniej, a tę chciano coüte que coüte znieść w Polsce.

VII.

Nazwanie
naczelnika
państwa
Prezydentem.

Po manifestacyjnem usunięciu jednoosobowej władzy zwierzchniej z ustawy i po zabezpieczeniu wszechwładzy sejmu, ze szczególną, partyjną zaciekłością usunięto z niej wszystko, co mogłoby dawać Naczelnikowi Państwa jakąkolwiek władzę lub w czemkolwiek z jego strony ograniczać samowolę sejmów.

Przedewszystkiem razili „republikanów“ naszych sam tytuł Naczelnika. Pomimo to, że tytuł ten przyjął się dawno i że miał najpiękniejszą tradycję, zastąpiono go nic nikomu nie mówiącym cudzoziemskim tytułem Prezydenta. Świadczy to o tem, że nie chciano, aby ten urząd miał jakikolwiek urok w oczach narodu. Cel niezupełnie został osiągnięty, bo człowiek prosty, przyzwyczajony do istotnej władzy osób, stojących na jego czele, za wszystko odpowiedzialnym czyni i dzisiaj Piłsudskiego... Za zaufanie w rozum gromady sejmowej, za zgubne podzielenie się z nią suwerenitetem narodu polskiego, Naczelnik Państwa słusznie został przez sejm ustawodawczy ukarany. Ale za cóż ukarany został naród polski odebraniem mu głowy państwa? Wszak konstytucje tworzą się nie dla jednej osoby. Wszak według art. 125 ustawy, rewizja jej została znacznie utrudnioną przez żądanie kwalifikowanej większości $\frac{2}{3}$ głosów i w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, a wniosek o zmianę musi być podpisany conajmniej przez $\frac{1}{4}$ część ustawowej liczby posłów, drugi zaś sejm może ją postanowić większością $\frac{3}{5}$. Bez tej kwalifikowanej większości na znoszenie dzisiejszej konstytucji jesteście skazani przez 25 lat.

Ograniczenie
władzy
Prezydenta
w zamykaniu
sesyj
sejmowych
i sejmy
permanentne.

We wszystkich ustrojach monarchicznych ze swego regime'u (choćby bez osoby monarchy) określany jest czas trwania kadencji sejmowych, albo też dana jest naczelnikowi państwa możność zamknięcia tej sesji. Sejm permanentny, to coś, co nie da się pogodzić z pojęciem reprezentantów narodu. Poseł tylko wtedy odczuwa wolę swych wyborców, gdy z nimi stale przestaje, a przyjeżdża tylko na okres prawodawczy, który nie powinien przekraczać kilku miesięcy. Jeśli reprezentant narodu jako prawodawca, pracuje stale, to staje się jakimś zawodowym prawodawcą, który niema zalet reprezentanta wybieralnego, a ma wszystkie wady

dyletanta, nie mającego zwykle nawet prawnego przygotowania. I dlatego słusznie sejm odrzucił wniosek stronnictwa P. P. S. o permanentnym sejmie. Ale gdy przyszło do określenia czasu trwania kadencji sejmowej, nie tylko czasu tego niczem nie ograniczył, ale przeciwnie, aby prezydent nie mógł sam zamknąć sesji, ograniczył prezydenta w prawie wyrzeczenia zamknięcia sesji do czasu uchwalenia budżetu (art. 25). A ponieważ od samego sejmu zależy, kiedy zechce rozpatrywać i uchwalać budżet, więc nie mamy pod tym względem żadnych złudzeń, że sejmy rozpatrywać go będą zawsze na samym końcu, to jest przed samym październikowym otwarciem nowej sesji, czyli — od października do października. Prezydent może więc ubolewać nad gadulstwem parlamentarnem, może mieć całkowitą świadomość jałowości i szkodliwości przedłużania się dorocznej sesji sejmu, ale zamknąć mu jej nie wolno.

Socjaliści zostali formalnie pobici zdrowym rozsądkiem praworządności, ale zwyciężyli faktycznie, bo ich doktrynerskie żądania znowu pogodziły się z partyjnemi względami stronnictw republikańskich, czyli prawicowych.

Szczególnie zazdrośnie ochroniona jest udzielność i wszechwładza sejmów przed wszelką ingerencją Prezydenta w jej sferę prawodawczą.

**Ograniczenie
Prezydenta
w ingerencji
w prawo-
dawczą
działalność
sejmów.**

Wszystkie ustawy konstytucyjne albo dają władzy zwierzchniej prawo zatwierdzania uchwał sejmowych i prawo staje się dopiero obowiązującym, gdy jest sankcjonowane, albo dają mu prawo veto i przepisują odpowiednie postępowanie dla uzgodnienia zapatrywań tych dwóch władz, albo conajmniej, dają prezydentowi veto zawieszające. Takie veto ma charakter zreflektowania sejmu i zmusza go do powtórnego zastanowienia się nad uwagami naczelnika państwa, które powinny być w formie motywowanego orędzia zakomunikowane sejmowi w oznaczonym, czasem bardzo krótkim terminie. Takie veto istnieje w konstytucji Czecho-Słowackiej (art. 47) i istnieje nawet w naszym arcyrepublikańskim wzorze, Konstytucji Francuskiej (art. 7). Ale u nas niewolno jest Prezydentowi nawet zwrócić uwagi sejmowi. Nasz prezydent nie ma żadnego veto zawieszającego.

Brak prawa
orzędzi prezy-
djalnych.

Bardzo pożytecznym może być instytut orzędzi władzy zwierzchniej do parlamentu. On właściwie orjentuje nietylko sejmy, ale i opinię publiczną w najważniejszych kwestjach, uświadamia ogół i działalność sejmu oddaje pod kontrolę opinii publicznej. Niema takie orędzie znaczenia veto, więc powinno być przez wszystkich chętnie widziane, bo świadczy o pewnym związku między sobą władz i o pewnej idei w ich działaniu. Dla nas, Polaków, byłoby prawo i zwyczaj takich orzędzi tem cenniejszymi, że w naszych tradycjach parlamentarnych wcale nie leży zupełne wyeliminowanie władzy zwierzchniej z sejmu. Nasze sejmy pracowały zawsze w obecności królów polskich, tak dalece, że czekano zawsze na króla. Bez niego, zdaje się, nawet nie mogło się odbywać posiedzenie sejmu. Żadne doktrynerskie zapewnienia, że to jest przeciwne „społczesnej myśli społeczno-politycznej“ nie znajdują wiary u społeczeństwa. Konstytucja Czecho-Słowacka pod wielu względami uległa nawet socjalistycznym wpływom, a jednak wyraźnie ustanowiła to prawo Prezydenta (art. 82) i jak wiemy obecny Prezydent z prawa tego korzysta. Nawet Konstytucja francuska zna te orędzia (art. 6). Nie zna ich znowu tylko nasza.

Brak inicja-
tywy prawodawczej Pre-
zydenta.

Co może być dalej pożyteczniejsze, jak rozciągnięcie prawa inicjatywy prawodawczej na jaknajszersze koła i jak-największą ilość osób. Niechby sobie prawo to miały i różne nawet korporacje społeczne. A szczególnie zrozumieć nie można, jak mógł sejm ustawodawczy prawa tego pozbawić tę osobę, która ze wszystkich innych powinna najwięcej widzieć i wiedzieć, tę osobę, w ręku której zbierać się powinny cugle władzy państwowej, która jest przedstawicielem państwa na zewnątrz i wybierana jest na najdłuższy okres, bo na lat siedm (art. 39) właśnie dla tego, aby łączyła przeszły pięcioletni okres parlamentu (art. 11) z nowym okresem. Łączyła — oczywiście — chyba w celu wykorzystania nabytego doświadczenia, a więc w celu inicjowania poprawy zauważonych braków i przedsięwzięcia reform. Tymczasem art 10 pozbawia Prezydenta Rzeczypospolitej inicjatywy prawodawczej. Jest to już, jeśli nie umyślne szkodnictwo, to conajmniej, doktrynerski obłąd naszych prawodawców. P. Dubanowicz w dziwny przytem sposób pociesza nas, bo powiada, że, natomiast zo-

stawione zostało prezydentowi prawo inicjatywy pośrednie, przez rząd. Tłumaczenie to jest przedewszystkiem błędne. Prezydent inicjować praw przez rząd, czyli pośrednio, nie ma prawa. Jeżeli bowiem art 43, jak zobaczymy niżej, mówi, że prezydent działa „przez rząd“, to wcale nie znaczy, aby rząd miał obowiązek rozważenia rzeczy inicjowanych przez prezydenta, a przeciwnie znaczy to tylko, że prezydent nie sam przedsiębrać nie ma prawa. Zresztą prawo prosić rząd, aby on coś zainicjował, to przecież nie jest prawo inicjatywy prawodawczej, bo takie prawo ma każdy obywatel. Również jakby na żarty z rzeczy poważnych wygląda twierdzenie p. Dubanowicza (stronnica 14) że może on „pośrednio oddziaływać na ustawodawstwo przez prawo zwoływania sesyj nadzwyczajnych i odraczania lub niezwoływania Izby w wypadkach, w których nie są przewidziane ściśle terminy, wreszcie możność zwleknięcia z ogłoszeniem ustawy, skrepowana jednak tem, że sejm wedle art. 3 sam decyduje, od kiedy uchwalona przezeń ustawa ma obowiązywać“ prawo zwołania sejmu na sesję nadzwyczajną i pozostałe wyliczone prerogatywy nazywać oddziaływaniem na ustawodawstwo, jest to chyba szyderstwo z absolutnej niemocy i pasywizmu władzy zwierzchniej w Polsce...

Idźmy dalej. Prezydent winien być cywilnie i parlamentarnie nieodpowiedzialny. Jest to dogmat prawa konstytucyjnego i nasza ustawa tak samo jak wszystkie ustawy konstytucyjne przytaczają to zastrzeżenie, bez którego wysokie stanowisko Prezydenta, z natury swej ciągle narażonego na czyjeś niezadowolenie, nie mogłoby mieć żadnej powagi, ani znaczenia. Wszystkie natomiast, bardzo słusznie, tak samo jak nasza, chcąc zabezpieczyć ogół przed samowolą zwierzchników państw, żądają aby każdy akt Prezydenta opatrzony był, czyli kontrasygnowany, podpisem właściwego ministra. Bez podpisu ministra żadna władza nie ma prawa ważniejszego rozporządzenia Prezydenta wykonać i każdy wykonawca winien jest, z całym szacunkiem, należnym Głowie Państwa, wykonania rozporządzenia, nie opatrzonego kontrasygnacją ministra, odmówić, gdyż inaczej on sam za wykonanie go odpowiada. W ten sposób zabezpieczają się wszystkie konstytucje od nieodpowiedzialnej działalności naczelników państw.

Odpowiedzial-
ność
Prezydenta
za
pogwałcenie
konstytucji.

Pomieszczają to zastrzeżenie i tem unieważniają takie akty — ale nic więcej. Na tem zastrzeżeniu poprzestają. Żadna przytem ustawa konstytucyjna nie odróżnia odpowiedzialności parlamentarnej od politycznej, bo odpowiedzialność za swą działalność polityczną jest właśnie parlamentarną odpowiedzialnością i parlament jest politycznym sądem dla działacza politycznego. Tymczasem nasza ustawa w pierwszej części art. 51 powtarza konstytucyjną gwarancję innych ustaw, że „za czynności urzędowe Prezydent Rzpltej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie“, a w drugiej części tegoż artykułu pozwala pociągać go do odpowiedzialności przez uchwałę sejmu za „pogwałcenie konstytucji“. Jak to jedno z drugim pogodzić? Czy można pogwałcić konstytucję w czynności nieurzędowej. Albo w czynności z samego prawa nieważnej? Czy pociąganie Prezydenta do odpowiedzialności za pogwałcenie konstytucji przez sejm nie jest pociąganiem go do odpowiedzialności przez parlament, czyli właśnie parlamentarną i jednocześnie polityczną odpowiedzialnością? Bo zrozumiałą jest karna odpowiedzialność za przestępstwa stanu, jak na przykład zdrada, za przestępstwo stanu musi prezydent być odpowiedzialnym jak każdej inny obywatel i to słusznie przewiduje nasza ustawa; to jest tak dalece zrozumiałe, że niektóre ustawy konstytucyjne wcale o tem nawet nie mówią.

Ale pociągać Prezydenta do odpowiedzialności za pogwałcenie konstytucji, jestto, wbrew zapewnieniu p. Dubanowicza, że u nas również Prezydent jest nieodpowiedzialny, robić go politycznie i parlamentarnie odpowiedzialnym, tak jak jest odpowiedzialny każdy minister. A więc nasz Prezydent jest skutkiem tej oryginalnej odpowiedzialności tylko swego rodzaju ministrem. Ministrem odpowiedzialnym przed osobnym sądem i — nic więcej. Ten *sui generis* minister ma bardzo ograniczony zakres działalności: funkcje tylko reprezentacyjne. Ogłasza on prawa, zwoluje i formalnie zamyka sejmy. Co to jest odpowiedzialność „za pogwałcenie Konstytucji?“ Jeżeli Prezydent wyda jaki akt bez kontrasygnacji ministra, czy jest to pogwałcenie Konstytucji? Zdaje się, że — tak. We wszystkich zatem krajach, literalnie na całym świecie, nad takim aktem, jako pozbawionym konsty-

tucyjnego znaczenia i będącym tylko czynem człowieka prywatnego, przejdzie się do porządku dziennego. U nas za to Prezydent może być pociągnięty do odpowiedzialności konstytucyjnej i sejm może większością $\frac{3}{5}$ głosów uchwalić oddanie Prezydenta pod specjalny sąd Trybunału Stanu. A co najciekawsze, — w tym wypadku, z chwilą zapadnięcia takiej uchwały sejmowej, Prezydent Rzeczypospolitej zostaje w swem urzędowaniu „zawieszony“ przez sejm. Gdy się to czyta, zda się, że to tylko przykry sen. A jednak — to smutna rzeczywistość. I wcale nie jest nawet rzeczywistość ta nieprawdopodobną w praktyce. Bo o ile sędziami faktu, czy zachodzi pogwałcenie Konstytucji, będą namiętności polityczne, a one mogą kierować i zebrać $\frac{3}{5}$ głosów, to ta większość może, na przykład, odmowę podpisania jakiej ustawy ze strony Prezydenta uznać za pogwałcenie Konstytucji. Spór na tym gruncie z sejmem jest nawet tem prawdopodobniejszy, że nasza Konstytucja, z jednej strony nie pozwala Prezydentowi zreflektować sejmu, choćby uchwała sejmowa czy ustawa była najnieodpowiedniejszą i Prezydent ma podpisać wszystko, co mu przyślą do podpisu, a z drugiej strony, nie ustanawia na to, jak inne ustawy, żadnego terminu (art. 44). Można więc łatwo wyobrazić sobie taki konflikt, w którym wyrażni przeciwnicy polityczni, na przykład p. S. Stroiński, lub p. E. Dubanowicz, przy pomocy swych przyjaciół politycznych, mogą zawiesić w urzędowaniu Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Panowie, czy nie przebraliście miary w wzacieklej swej partyjności? Czy można przy takiej organizacji państwa dziwić się, że waluta nasza ciągle spada? Czy można dziwić się, że ludzie nie mają zaufania do naszego państwa?

Do zupełnej anarchji, niebezpiecznej dla bytu państwa, tego by tylko brakowało aby wszechwładny sejm ustawodawczy na czas wojny przyznał sejmom prawo jakiegokolwiek mieszania się w czynności wojenne. Dla moralnego kredytu Polski zagranicą i dla wewnętrznego spokoju o losy Polski należy formalnie stwierdzić, że tego niebezpieczeństwa uniknęliśmy. Władza sejmów bezpośredniego wpływu na prowadzenie wojny mieć nie będzie. Ale, niestety i tutaj nie możemy być z rozumu stanu naszej konstytuancy zupełnie

Dwoiłość
władz
w czasie
wojny.

zawodoleni. Bo zastanówmy się. Głównodowodzącego przedstawia Prezydentowi do zatwierdzenia przez Ministra wojny, Rada Ministrów, a więc władza nie tylko cywilna, ale co ważniejsze, jak u nas, zupełnie od sejmu zależna. Jeśli przedstawia do zatwierdzenia, to i do uwolnienia. Wprawdzie na wniosek ministra wojny, ale władza cywilna i parlamentarna, bo minister wojny może przecież być nawet osobą cywilną, przez sejm na ministra wskazaną. I od tego, wyznaczonego przez sejm, cywilnego ministra wojny może, w czasie wojny, zależeć wybór Głównodowodzącego armją. Bo Prezydent nasz tylko zatwierdza tego, kogo mu w tej procedurze przedstawia. Więc nie zaufano wyborowi osobistemu Prezydenta, a zaufano z góry wyborowi ministra wojny, osoby dzisiaj nieznaney, którą wskaże kiedyś intryga sejmowa! Powiedzą nam może: Ależ wszędzie Głównodowodzący bywa tylko przedstawiany do zatwierdzenia władzy zwierzchniej. Tak nie jest. Ale gdyby nawet wszędzie tak było, to konstytucyjne zagwarantowanie przedstawienia kandydata na Głównodowodzącego przez czynniki parlamentarne, to wcale nie to samo, co faktyczne naradzanie się Prezydenta z rządem nad wyborem Głównodowodzącego.

Gdyby zmiana Głównodowodzącego Joffrè-a na Fochè-a musiała się odbyć w czasie wojny nie dyskrecyjną własną władzą Poincarrè-go, tylko za zgodą parlamentu francuskiego, to jakąż gwarancję miałby naród francuski, że nie Caillaux faktycznie wybierałby Głównodowodzącego dla prowadzenia wojny z Niemcami? Czy nasi suwereni zastanowili się nad tem, że chociaż oni więcej wierzą przypadkowym większościom głosów w sejmie niż pierwszemu obywatelowi kraju, jakim będzie zawsze Prezydent w Polsce, ale przecież innego zdania mogą być nasi sojusznicy? Czy sądzą oni, że w czasie wielkiej wojny Główne dowództwo armją sojuszniczą byłoby powierzone naprzód Joffrèmu, a potem Fochèmu, gdyby konstytucyjnie zastrzeżony był we Francji wybór Głównodowodzącego za zgodą parlamentu? A dalej. Powiada art. 46 naszej Konstytucji, że „za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego w czasie wojny” odpowiedzialnym jest Minister spraw wojskowych. Tak więc za Naczelne dowództwo odpowiedzialną będzie władza wojskowo-admini-

stracyjna, parlamentarna. Przed kim odpowiedzialną? Oczywiście przed sejmem, bo tylko przed sejmem odpowiedzialnym jest minister. Więc mamy tutaj dwie bardzo ciekawe ale i smutne rzeczy. Naprzód, że minister odpowiedzialny jest za Głównodowodzącego, co oczywiście oddaje Głównodowodzącego całkowicie w ręce ministra. A powtórę, że kwalifikacje fachowe Głównodowodzącego i jego działania wojenne będą oceniane przez nasze sejmy.

Jednemu stronnictwu cywilów w sejmie może się podobać strategia lub taktyka Głównodowodzącego, a drugiemu nie podobać. Od tego, po czyjej stronie będzie większość, ma zależeć może los Polski! Głównodowodzącym w tych warunkach może być nie najlepszy generał, tylko najwięcej podobający się sejmowi — jakiś polski Boulanger. Jeżeli to jest rozumna organizacja państwa, to dziwi nas jedno: dlaczego nie widzimy takiego samego ustroju w żadnej innej konstytucji? Gdy chodzi o osłabienie czynnika władzy wykonawczej na rzecz czynnika reprezentacyjnego, to Komisja Sejmowa Konstytucyjna skwapliwie chwytą i naśladuje konstytucję francuską, bo ta szczególnie stara się o władzę dla giełdziarsko-politycznego zgromadzenia, jakim chce widzieć Izbę Deputowanych. Wtedy tłumaczy nam naśladownictwo Francji „koniecznością korzystania z doświadczenia wolnych narodów Europy i ich myśli społeczno-politycznej w płaszczyźnie realnego ukształtowania stosunków społeczno-politycznych w Polsce“. Ale gdy idzie o osłabienie władzy zwierzchniej, o zmniejszenie władzy prezydenta, tam komisja nie chce wiedzieć jak ta władza jest zorganizowana nawet we Francji i daje znowu inne motywy. Dlaczegoż nie zastanowiono się nad tem, że nawet we Francji nominalne dowództwo armji należy do Prezydenta? Nawet do cywilnego Prezydenta. I to właśnie podczas wojny. „Il dispose de la force armée“, mówi art. 3 francuskiej konstytucji. Widocznie dyskrekcji pierwszego obywatela i urzędnika lepiej jest zostawić zadecydowanie, czy zna się on osobiście na wojskowości i w jakim zakresie w czasie wojny władzę nad wojskiem ma on pełnić osobiście, a w jakim pełnić ją ma Głównodowodzący. Stworzyć sztywny przepis o podwójnem dowódz-

twie armją nigdzie nie znany i nigdzie nie wypróbowany i jakąś odpowiedzialność wojskową nie za siebie, a za kogoś innego, odpowiedzialność wojskową przed reprezentacją cywilów, u nas w Polsce, gdzie wojny nie są i nie będą rzadkością, — cóż to za odważni ludzie, ci nasi prawodawcy! Bo co innego, że prezydent, będący osobą cywilną, powinien i będzie musiał faktycznie mianować głównodowodzącego, a choćby nte był cywilem tylko wojskowym, będzie zawsze faktycznie musiał w tak doniosłej rzeczy radzić się, albo powierzyć władzę głównodowodzącego innej osobie, a co innego — stworzyć z samego prawa dwoistość władz na czas wojny. Stworzyć dwoistość, dla uniknięcia której wszystkie konstytucje właśnie na czas wojny wolą powierzyć naczelne dowództwo armją, nominalnie nawet cywilnemu zwierzchnikowi państwa, byle na ten krytyczny czas nie rozdważyć władzy! Tymczasem nasza konstytucja nie pozwala prezydentowi, tak jak pozwala być w czasie wojny głównodowodzącym armją, a pozwala mu nim być tylko w czasie pokoju. Właśnie, wbrew wszystkim innym „doświadczeniom myśli społeczno-politycznej“, na czas wojny, gdy ustaje czasem cała władza cywilna, gdy wszystkie władze cywilne muszą się podporządkowywać władzy wojskowej, gdy niema cywilnego i wojskowego prezydenta, a jest tylko głównodowodzący, właśnie wtedy będziemy mieli dwóch prezydentów Rzpltej. Czy chodziło o stworzenie zamieszania? Czy chodziło o osłabienie na ten czas władzy cywilnej, czy wojskowej? Zabawne jest pozwolenie prezydentowi być głównodowodzącym armją w czasie pokoju. Bo w czasie pokoju, prezydent tylko wyjątkowo, jeśli jest sam wojskowym, może być i głównodowodzącym. Notabene, zdaje się, że zawsze w czasie pokoju, jeśli te dwie, tak różne funkcje, łączą się, to zawsze cierpi na tem, albo zarząd cywilny albo zarząd wojskowy. I dlatego zrozumiałem byłoby, chociaż zbędnem i nawet szkodliwem, konstytucyjne zastrzeżenie, że Prezydent w czasie pokoju nie może być głównodowodzącym sił zbrojnych. Ale to zbędne i nawet szkodliwe konstytucyjne zastrzeżenie byłoby przynajmniej zrozumiałe na czas pokoju. Na czas wojny jest ono i niezrozumiałe i wprost szkodliwe. Jest to jeden z punktów naszej konstytucji, domagający się gwałtownie

rewizji na pierwszej możliwej sesji sejm nadzwyczajnego, lub przyszłego sejm zwyczajnego.

Tymczasem, czemuże objaśnia Komisja Sejmowa to szczególne pozwolenie Prezydentowi być Głównodowodzącym armją wtedy, gdy to Główne Dowództwo jest niepotrzebne, a przynajmniej niekonieczne, a zabronienie łączenia w jednej osobie obu funkcji: cywilnej i wojskowej, wtedy, gdy to połączenie jest konieczne? Otóż niczem. P. Dubanowicz twierdzi sobie głośłownie, że wprowadzie „klauzuli naszego art. 46 o naczelnem dowództwie w czasie wojny w innych konstytucjach nie spotykamy“, ale to dlatego, że „wypływa ona bowiem z samej istoty rzeczy“. Jest to twierdzenie wprost niezgodne z prawdą, potrzeba jedności dowództwa i zarządu cywilnego w czasie wojny nigdzie i w żadnej konstytucji nie jest kwestjonowaną i wszystkie konstytucje dowództwo armją, właśnie szczególnie na czas wojny, zostawiają nominalnie w rękach Zwierzchnika Państwa. Przypomnieć się godzi, że i nasza konstytucja 3 Maja 1791 w art. XI ustanawiała przysięgę wojska „na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucji narodowej“. Król według myśli tej konstytucji był naczelnikiem siły zbrojnej właśnie tylko w czasie wojny. „Do króla rozrządzanie najwyższe siłami zbrojnymi krajowemi w czasie wojny należeć będzie“, więc właśnie tylko w czasie wojny. Tylko w czasie wojny, nawet znani ze swej samowoli hetmani polscy, winni byli ulegać władzy króla, nawet króla, który był osobą cywilną. W czasie pokoju do zwierzchnika państwa, o ile jest wojskowym, należeć winna tylko wszelka inspekcja sił zbrojnych i nominalne dowództwo, wyrażające się w nominacjach, ale nie w bezpośrednem zarządzie siłą zbrojną.

Stosunek większości sejmowej do urzędu naczelnika państwa wyraził się w szczególnej troskliwości o jego zdrowie. Jeśli prezydent zachoruje, to nie on sam decyduje czy zdrowie jego pozwala mu pełnić obowiązki prezydenta, tylko, o ile Prezydent nie sprawuje urzędu przez trzy miesiące, „Marszałek zwoła niezwłocznie sejm i podda jego uchwale, czy urząd prezydenta Rzeczypospolitej należy uznać za opróżniony.“ W tym wypadku zastępujęgo Marszałek. Widzimy z tego, że, jeżeli mogą być wątpliwości co do permanentnego cha-

Szykanowanie
Prezydenta
przez
Konstytuantę.

rakteru sejmu, to niema żadnej wątpliwości, że Marszałek sejmu urzęduje w permanencji. Oryginalnością, tylko u nas spotykaną, jest, że w tym razie zastępuje Prezydenta Rzpltej, nie Prezydent Ministrów, tylko Marszałek sejmowy. Naturalnie oryginalną jest i sama klauzula, nie pozwalająca Prezydentowi chorować, dłużej nad 3 miesiące. W porządnym domu prywatnym nie robi się z góry takich zastrzeżeń nawet przy godzeniu kucharki. Długo poszukiwaliśmy, chcąc się dowiedzieć, skąd wyłowiona została ta szykana i znaleźliśmy, że wzięta została z konstytucji Czecho-słowackiej, tylko, naturalnie, ad usum delphini przystosowano ją do naszych stosunków, bo Czeska ustanawia nie 3 miesiące, a 6 miesięcy choroby i nie jest tak brutalna w innych rygorach, gdyż ona nie urząd prezydenta pozwala uznać za „opróżniony,” tylko pozwala w tym wypadku wybrać, do czasu wyzdrowienia Prezydenta, jego Zastępcę i to o tyle tylko, o ile przytem rząd, większością $\frac{3}{4}$ głosów, potrzebę zastępstwa zadecyduje (art. 61). Nasz sejm, natomiast, zaraz chciałby się przy tej okazji pozbyć Prezydenta, i miałby już na jego miejsce swego kandydata . . .

Do szykan konstytucyjnie zastrzeżonych, a mających pozory ścisłego parlamentaryzmu zaliczyć należy również przepis art. 43 ustawy naszej, według którego nawet „nominacje urzędników Kancelarii Cywilnej Prezydenta kontrasygnuje Prezes Rady Ministrów,” a co najciekawsze: „jest za ich działania odpowiedzialny przed sejmem.” Znamy ustawę, w której wyraźnie wyłącza się z kontrasygnacji prezesa ministrów i jego opieki kancelarję prezydenta, ale nie znamy drugiej takiej ustawy, jak nasza, któraby w tym wypadku przypominała obowiązek odpowiadania za czynności cudzej kancelarii prezydentowi ministrów. Może zaś podobne zastrzeżenie mieć ten tylko skutek, że Prezydent wielkiego państwa, który, bądź co bądź, mianuje premiera i ministrów, (art. 45), — który reprezentuje najwyższą naszą władzę, wypowiada wojny (art. 50), zawiera pokój, — zawiera sam umowy z innemi państwami (art. 49), — podpisuje wszelkie sejmowe ustawy i uchwały (art. 44), — ma, chociaż i ograniczoną, ale prawo łaski i złagodzenia kary (art. 46), nie będzie miał jednak prawa udzielić nagany nawet maszynistce

w swej własnej kancelarji, bo ta republikanka, jeśli jest wielbicielką parlamentarnego ustroju, może odpowiedzieć naczelnikowi państwa, że nie przyjmuje od niego żadnych uwag, gdyż uwagi i nagany może jej udzielić tylko prezydent ministrów . . . O ile ogólną zasadę kontrasygnowania wszelkich aktów i wszelkich zarządzeń Prezydenta, wyrażoną w końcowym ustępie art. 44, uważaliśmy, z punktu widzenia parlamentaryzmu, za naturalną i potrzebną, o tyle znowu powtarzanie tej zasady jeszcze raz, nawet samo zastosowywanie jej do niższych nawet funkcjonariuszy Cywilnej Kancelarji Prezydenta, uważać musimy za brzydką i niegodną powagi wielkiego państwa szykanę, za którą, do prawdy, rumienić się musimy.

Ważniejsze od szykan jest ściśle rozgraniczenie między władzą reprezentacyjną Prezydenta a władzą wykonawczą, której Prezydent ma być nominalnym szefem. Dla tem wyraźniejszego zaznaczenia, że Prezydent nie ma u nas żadnych atrybucyj wykonawczych, żadnego wyższego nadzoru, użyto wyraźnie w art. 43 wyrażenia „Prezydent Rzpltej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów i podległych im urzędników“. A więc nie z ministrami i z rządem tylko „przez rząd“. Zrozumiałe jest rozgraniczenie w ten sposób panowania króla od jego rządzenia. Ale jak można będąc prezydentem, sprawować władzę wykonawczą przez kogo innego, to jest z wyraźnem zastrzeżeniem, że nie wolno jej w niczem sprawować osobiście? Więc chodziło o to, aby Prezydent nie mógł mieć żadnego osobistego wpływu, żadnego zwierzchniego nadzoru, żadnej osobistej kontroli nad tą władzą? Czyż to nie jest dziwne, że my ze szczególną skwapliwością chwytamy i powtarzamy przedewszystkiem te fikcje, które mają najmniej sensu? Jak dawniej urabialiśmy sobie malowanych królów, tak teraz stworzyliśmy urząd malowanego Prezydenta. Nietylko żadna z dawnych konstytucyj nie zna podobnego ustroju władzy zwierzchniej, nie wyłączając samej Francji, ale takiego pasywizmu przedstawiciela władzy wykonawczej, jaki my stworzyliśmy, nie zna nawet żadna z najnowszych, powojennych, konstytucyj.

Odgrani-
czenie
władzy
Prezydenta
od władzy
wykonawczej
u nas,
a u naszych
sąsiadów.

Konstytucja Rzeszy Niemieckiej z d. 11 sierpnia 1919 r., mimo to, że każde państwo związkowe zostało, jak przedtem, silnym organizmem państwowym, kierowanym jedną myślą i jedną wolą, swego rządu, jak np. w Prusach, kanclerza (art. 46 Konstytucji Pruskiej z d. 30 listopada 1920 r.) jednakże, mimo to, nie zrzekła się jednoosobowej, obejmującej swym wzrokiem całą Rzeszę władzy Prezydenta Rzeszy, który zatwierdza wszelkie instrukcje, sporządzane przez kanclerza, a określające tryb działalności Rządu Związkowego. Więc mimo socjalizmu i kolektywizmu na eksport dla Europy, mimo republiki, jest tam i dzisiaj, tylko inaczej nazwana, władza centralna, ale ta sama, jednolita i jednoosobowa władza cesarza Wilhelma, który zresztą nie dzisiaj — to jutro wróci upomnieć się o swe prawa i z radością ujrzy, że w jego sąsiedztwie jest tylko malowana władza prezydenta.

Jednolitość i jednoosobowość władzy wykonawczej i zwierzchni charakter władzy prezydenta Republiki Czecho-Słowackiej jeszcze wyraźniejszą jest w Czechach mimo również socjalistycznych dążeń i pozorów. Według konstytucji z d. 29 lutego 1920 Prezydent ma tam prawo bez żadnych zastrzeżeń i, nie pytając o zgodę jednej, czy obu Izb, uznać kadencję za zamkniętą, albo — rozwiązać parlament. Ostatnie prawo ograniczone jest tem tylko zastrzeżeniem, że nie może rozwiązać go w ciągu ostatnich sześciu miesięcy swego urzędowania (art. 31). Ma on według art. 64 punkt 6 prawo, o którem wspominaliśmy już wyżej, informować Zgromadzenie Narodowe ustnie, lub przez orędzia piśmiennie, o politycznem położeniu kraju i rekomendować (tak!) ze swej strony Zgromadzeniu Narodowemu „rozporządzenia, które uważa za pożyteczne i konieczne“, a według punktu 7-go tegoż artykułu nietylko mianuje ministrów, ale i określa ich liczbę (tak!). Jest to zatem może więcej moralne, ale zawsze prawdziwe kierownictwo nawą państwową — ingerencja bardzo znaczna i nietylko w sferze wykonawczej, ale nawet w sferze prawodawczej. Ingerencja tem ważniejsza, że według art. 47, każde prawo, uchwalone przez obie Izby, może być w ciągu miesiąca z umotywowaniem przyczyn odesłane przez Prezydenta do powtórnej deliberacji i aby utrzymało się zdanie Izby, a nie prezydenta, na to przy

powtórnem rozpatrzeniu trzeba absolutnej większości obu Izb, albo $\frac{3}{5}$ Zgromadzenia Narodowego. Ma więc Prezydent w Czechach nie tylko inicjatywę prawodawczą ale i pewną przewagę nad sejmem, ma ingerencję w obie sfery, prawodawczą i wykonawczą, wzorowaną na władzy Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Takiej samej, conajmniej, władzy wykonawczej dopominać się winni byli patrioci polscy, jeśli nie chcą, abyśmy byli słabsi od naszych sąsiadów.

Zbytecznem byłoby chyba szczegółowo dowodzić, o ile silniejszą od władzy naszego Prezydenta jest władza Centralnego Rządu, trzeciego naszego niebezpiecznego sąsiada, to jest Republiki Sowjeckiej. Zaznaczę tylko, że zasadą naczelną Konstytucji Ros. Sol. Fed. Res. Sow., uchwalonej na V-ym Wszechrosyjskim Zjeździe Sowjetów dnia 10 lipca 1918 i opublikowanej w 151. Wiadomości Central. Wszechkossyj. Komitetu wykonawczego jest, że do Kompetencji władzy Centralnej (art. 50) należą „wszystkie kwestje, uznane przez nią za podlegające jej rozstrzygnięciu“. Znaczy to ni mniej i nie więcej, jak tylko to, że władza ta może być tak szeroką i tak silną, jak sama zechce. Mamy więc ze wschodu sąsiada z władzą zkoncentrowaną jeszcze silniej, niż za czasów samodierzawja.

Ale i nowe Konstytucje tych państw, które powstały na gruzach caratu, okazują się znacznie przezorniejsze i dalej widzące, niżeli nasza konstytucja.

Konstytucja Republiki Finlandzkiej z d. 17 lipca 1919r., mimo zasady, istniejącej tutaj, jak i w innych powojennych Konstytucjach, że władza zwierzchnia należy do narodu, nie widzi żadnej sprzeczności z tą zasadą, że „Najwyższą władzę wykonawczą piastuje Prezydent Republiki, przy boku którego sprawuje rządy w państwie“ Rada Ministrów, nazwana Radą państwa. Prezydentowie służą tutaj nie tylko inicjatywa prawodawcza, nie tylko bez żadnych zastrzeżeń prawo zamykania i rozwiązanie Izby, ale i prawo zatwierdzania, lub odmawiania zatwierdzenia wszelkim uchwałom, przyczem w razie niezatwierdzenia przezeń, ustawy te pierstają być prawem obowiązującym. Oczywiście, tem szerszą jest kompetencja Prezydenta w zakresie władzy wykonawczej, gdyż na Radzie Państwowej na zasadzie raportu odnośnego

ministra, prezydent decyduje, jakkowiek decyzja jego może zostać niewykonaną, o ile niezgodność jej z prawem uzna Rada Państwa po powtórnem przedstawieniu jej Prezydentowi i po zasięgnięciu opinii Kanclerza sprawiedliwości.

Konstytucja Estońska z 15. czerwea 1920 roku, która, jak wiadomo, ustanowiła referendum i prawo inicjatywy każdych 25 000 obywateli, mimo tego, że tam rząd jest mianowany i dymisjowany przez Zgromadzenie narodowe, ustanawia jednak wykonawczą władzę Prezydenta, którego z pośród siebie wybiera rząd i który jest faktycznem Prezesem Rady ministrów.

Naturalnie, tem więcej bezsporną jest ingerencja Prezydenta zarówno w sferę prawodawczą, jak i wykonawczą w Konstytucji Kubańskiej, gdyż Kubańszczyzna rządzona jest nawpół wojskowo i Atamanowi wojskowemu (podług art. 37) podlegają wszystkie władze.

Tak samo silną lędzie władza Prezydenta państwa Ukraińskiego o ile utrzyma się dzisiejszy projekt konstytucyjny. Według art. 108 Konstytucji, projektowanej dla tego państwa (z dn. 1. października 1920 r.) Głowa państwa ma sankcjonować wszelkie uchwalane przez sejm państwowy prawa, ma mieć inicjatywę prawodawczą, mianować i zwalniać prezesa Rady ministrów, oraz zamykać lub rozwiązywać sejm państwowy. Konstytucja ta godzi zresztą silną władzę Prezydenta z ustrojem parlamentarnym jednoizbowym rządami gabinetowemi.

Widzimy z tego przeglądu, że, jakkolwiek nazywa się zwierzchnik i przedstawiciel Rzeczypospolitej, Prezydentem, Naczelnikiem Państwa, Atamanem, czy Głową, wszędzie, nawet w powojennych republikach, w ustawach konstytucyjnych, nie unikają władzy Zwierzchnika Republiki i oprócz innych organów kontroli, uważają za konieczne nadzór i kontrolę ze strony tego jednoosobowego, zwierzchniego organu, który, będąc szefem władzy wykonawczej, a więc moralnie odpowiedzialnym za nią, musi oczywiście, mieć możność prezydowania, lub asystowania na posiedzeniach rządu i informowania się, jak ten rząd funkcjonuje.

Prawo prezydowania na posiedzeniach Rady Ministrów, wchodzące podobno w życie przy dzisiejszym Prezydencie

we Francji, jest zresztą wyraźnie dozwolone i w Konstytucji Francuskiej, gdyż według jej art. 3, Prezydent „czuwa nad wykonaniem praw i zapewnia ich wykonanie” (*surveille et en assure l'exécution*). A według naszej konstytucji jest ono wprost nawet niedozwolone, bo, skoro konstytucyjnie zastrzeżone jest, że pełnić będzie władzę przez rząd, to nie ma Prezydent prawa w niczem pełnić jej osobiście.

Mamy tedy rząd, który musi się podobać sejmowi, a więc na ogół nie będzie to rząd, składający się z ludzi najdzielniejszych tylko z ludzi najgładszych. Mamy Prezydenta Rzpltej, który tylko prywatnie, lub przez protekcję dowiedzieć się może, co się dzieje w ministerstwach, nie wyłączając Ministerjum Spraw Zagranicznych, mimo to, że to on właśnie nazewnątrz nasze państwo reprezentuje. I mamy takich prawodawców, którzy w swej większości, taki właśnie ustrój uważają za szczyt rozumu politycznego i wzór „współczesnej myśli społeczno-politycznej”.

VIII.

Że ci prawodawcy nie mają nawet świadomości tego, ile szkody i jaką krzywdę wyrządzili Polsce, o tem świadczy najlepiej wstęp do wydanej przez dziennik „Rzeczpospolita” Konstytucji 17. Marca 1921, napisany i podpisany przez p. Dubanowicza. Czytamy w niem, że... Polska

Autoreferat
większości
Komisji
Konstytucyjnej
o wartości
Konstytucji
17. Marca.

„stworzyła ustrój wolny i żywotny, a jednocześnie zapewniający byt, porządek i potęgę państwa..., rozumne ustawodawstwo i silny, uporządkowany rząd, rząd oparty na zasadzie podziału funkcji i odpowiedzialności, rząd ześrodkowany, jak należy, w ręku czynnika odpowiedzialnego parlamentarnie, rząd nie zostawiający miejsca na tarcie i swawolę, rząd jednolity, prawny, mocny.”

Czytamy dalej, że

„Niemaliśmy trudnościami i niebezpieczeństwami była najeżona droga wiodąca sejm do dokonania tego wielkiego dzieła (tak). Od pierwszej, jeneralnej debaty z maja 1919 r. poprzez zdecydowany projekt rządowy z d. 21 stycznia 1920 r. do dnia powzięcia ostatecznej uchwały ileż potrzeba było pracy rozumów i serc, jakiej przemiany zakorzenio-

nych pojęć, ile przyrostu poczucia odpowiedzialności za przyszłość Polski, ażeby idea podporządkowania wszelkich interesów partykularnych dobru Rzeczypospolitej mogła być odnieść ostateczne zwycięstwo!"

Do autoreferatu komisji konstytucyjnej w tak miłej, i skromnej formie wygłoszonego, dodajmy, że słyszeliśmy w swoim czasie o projekcie ogłoszenia dzisiejszej konstytucji w dniu 3 Maja r. b., aby ułatwić narodowi święcenie jednocześnie tych dwóch „wielkich konstytucyj” i aby zachowaną została ciągłość tradycji konstytucyjnych. Na Placu Teatralnym widzimy na jej cześć napis: Plac Konstytucyi. Czytaliśmy kiedyś odezwę secesji ze Zjednoczenia Ludowo-Narodowego pod wodzą p. E. Dubanowicza, a w niej wystawiony narodowi rachunek za zasługi polityczne, wśród których najpoważniejszą pozycję zajmowało: stworzenie konstytucji. Ogłoszono wreszcie tę, tak długo oczekiwaną, ustawę konstytucyjną w nr. 44 Dziennika Ustaw, czyli nie bez aluzji do mistycznej cyfry „czterdzieści i cztery”, przepowiedzianej przez wielkiego wieszczą. Więc zapragnęliśmy na włame oczy obie konstytucje zobaczyć i porównać. Rezultat tak się przedstawia:

Kontytucja 3 Maja.

Oryginalna w formie i swoista w swej treści

Egoistyczna w swych stanowych przywilejach. Bardzo skromna w reformach społecznych. Unika rozdwojenia społeczeństwa i zapewnia innym stanom tylko opiekę prawa. Radykalna w reformach politycznych. Stworzyła wielki obóz patryjotyczny i wielkich patryjotów.

Była niespodzianką dla Europy, która zaskoczona

Konstytucja 17 Marca.

Szematyczna w formie, a oryginalna tylko w swych negacjach.

W reformach społecznych postępową. Ale z charakterem demagogicznym: nie nikomu nie dała i nie naprawdę nie zagwarantowała, chociaż wszystko zapewniła. Politycznie błada i bezbarwna. Stworzyła pokolenie karjerowiczów.

Długo oczekiwana, rozczarowała własne społeczeń-

została pojawieniem się nowej potęgi, o ile wzmocnione zostanie państwo polskie. Gdy inni walili trony, my dopiero stawiać zaczęliśmy.

Konstytucja ta zastała:

elekcyjność tronu, liberum veto, zamiast władzy króla — władzę Prezesa Rady Nieustającej, wybieralność wszystkich urzędów, brak władz administracyjnych, brak finansów, brak stałego wojska; przekupnych hetmanów-oligarchów; przemarsz wojsk obcych i rekwizycje obcych władz; zdemoralizowany tłum szlachty i depresję ogólną całego narodu.

Zostawiła po sobie:

tron sukcesyjny i zniesienie elekcyj; zniesienie liberum veto; uporządkowanie sejmowania; wzmocnienie władzy króla; pierwszą drabinę władz administracyjnych i hierarchję z urzędników mianowanych i odpowiedzialnych; pierwszy gabinet ministrów; zreformowane finanse; zorganizowaną podatkowość i uchwalone stałe wojsko; mimo upadku niepodległości wiarę w przyszłość Polski i pokolenia bohaterów.

stwo. Zdziwi naszych przyjaciół, a uraduje licznych wrogów. Daj Boże, aby zagwarantowała Europie oczekiwany wał ochronny.

Konstytucja ta zastała:

bardzo silne poczucie ogólne potrzeby władz jednoosobowych i grunt przygotowany do sprężystego mechanizmu dla władz polskich z królem polskim na czele i samorzutnie przez o gół ustanowionem „Królestwem polskim.”

Zostawiła po sobie:

najsłabszą na całym świecie władzę Prezydenta; najsłabszy i najbardziej zależny rząd i najbardziej wszechwładne, a bezideowe sejmy; rozstrój poprzednich administracyjnych maszyn obcych rządów i zastąpienie ich przez dyletanckich, ale partyjnych urzędników i wynikającą z partyjności ich nieodpowiedzialność; korupcją w sejmie i przedajność w urzędach; prawie żadnych podatków i ruinę finansową; wreszcie — zarnotrawiony polityczny kapitał uległości dla własnych władz, a zamiast niej — wznowione doktryny i mrzonki republikańskie i pokolenia karjerowiczów politycznych.

Gdy do tego smutnego zestawienia dwóch konstytucyj dodamy, że członkowie konstytuanty 3 Maja musieli występować przeciwko większości swego społeczeństwa i samego nawet króla podstępem musieli wciągać do konspiracji dla uchwalenia wzmocnienia jego władzy, — że osobiste ponosili ofiary przez złożenie swej władzy u stóp tronu, a ścigani byli fanatyczną nienawiścią ówczesnych obrońców swobód szlacheckich i anarchji, a jednak, jedynie swym moralnym wpływem i wielkością patriotycznych idci osiągnęli zwycięstwo, — że, mimo to, o tych prawdziwych przeszkodach i swych zasługach nie trąbili i placów publicznych w Warszawie imieniem swego dzieła nie chrzcili, to zrozumiemy, dlaczego potomność zachowała do dzisiaj we wdzięcznej pamięci i otoczyła aureolą zasług i cnót obywatelskich nazwiska: Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego, Adama Krasińskiego, Juliana Niemcewicza, Pawła Grabowskiego, Tadeusza Matuszewicza, Kołłątaja, Chreptowicza i tylu innych. A przecież członkowie dzisiejszej konstytuanty mieli za sobą cały ogół; całe społeczeństwo entuzjastycznie przyjmowało pierwszy polski sejm i mogli tak łatwo stworzyć z nas istotną polityczną potęgę! — Trzeba było tylko po nad partyjną zawiść, która wskazywała osłabienie Belwederu i po nad osobisty interes, który doradzał wszechwładzę sejmowi, postawić dobro ogółu: stworzenie silnego państwa o silnej władzy zwierzchniej i niezależnym rządzie, ściśle jednak kontrolowanych przez narodową reprezentację sejmów.

Wielcy ludzie stworzyli Wielką Konstytucję 3 Maja.

Mali ludzie — Małą konstytucję 17 Marca.



KONSTYTUCJA 3^{go} MAJA 1791 ROKU.

W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedyne.

Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewerski i Czerniechowski, wraz z Stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, — uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samą sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby Naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.

I. RELIGJA PANUJĄCA.

Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta Rzymska Katolicka ze wszystkimi jej prawami. Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karą apostazji. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religji wolność w krajach Polskich, podług ustaw krajowych, warujemy.

II. SZLACHTA ZIEMIANYE

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy, szczególnież zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kaźmierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, Wielkiego Książęcia Litewskiego, nie mniej od Władysława i Kaźmierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta Pierwszego braci, od Zygmunta Augusta ostatniego z linii Jagiellońskiej sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewrzu-szone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących, nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscepcji w sprawie niedopuszczymy, owszem Najwyższa władza krajowa i Rząd, przez nią ustanowiony, żadnych pretensji pod pretekstem *iurium regalium* i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości

rościć sobie nie będzie. Dla czego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako zrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i, aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucji uznajemy. Każdego szlachcica cnotcie, obywatelstwu i honorowi jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczymy, jako jedyną twierdzę Ojczyzny i swobód naszych

III. MIASTA I MIESZCZANIE.

Prawo na teraźniejszym Sejmie zapadłe pod tytułem: „Miasta Nasze Królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej“ w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej Konstytucji deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny, nową i prawdziwą i skuteczną dające siłę.

IV. CHŁOPI WŁOŚCIANIE.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę Rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiejkolwiek bądź majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych po-

winności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte ściśle obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jaknajskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną, lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. RZĄD CZYLI OZNACZENIE WŁADZ PUBLICZNYCH.

Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze Rząd narodu Polskiego składać powinny, i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w Królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

VI. SEJM CZYLI WŁADZA PRAWODAWCZA.

Sejm czyli Stany zgromadzone na dwie Izby dzielić się będą: na Izbę poselską i na Izbę senatorską pod prezydencją Króla. Izba poselska, jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego, będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w Izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekty: 1-mo co do praw ogólnych, to jest: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materjach propozycje od tronu woje-

wódcztwom, ziemiom i powiatom do rozstrząśnienia podane, a przez instrukcje do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają; 2-co do uchwał sejmowych, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacji i innych nadgród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacji traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów, do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materjach propozycje od tronu, prosto do Izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą. — Izby senatorskiej, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencją Króla, mającego prawo raz dać *votum* swoje, drugi raz *paritatem* rozwiązywać osobiście lub nadesłaniem zdania swego do tejże Izby, obowiązkiem jest. 1-mo Każde prawo, które po przejściu formalnem w Izbie poselskiej do Senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej Narodu deliberacji opisaną w prawie większością głosów. Przyjęcie moc i świętość prawa nadawać będzie. Wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynaryjnego Sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszone od Senatu przyjętem być musi. 2-do Każdą uchwałę sejmową w materjach wyżej wyliczonych, którą Izba poselska Senatowi przysłać natychmiast powinna, wraz z tąż Izbą poselską większością głosów decydować, a złączona Izb obydwóch większość, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą Stanów. Warujemy, iż senatorowie i ministrowie w obiektach sprawowania się z urzędowania swego bądź w Straży, bądź w komisji, *votum decisivum* w Sejmie nie będą mieli, i tylko zasiadać w ten czas w Senacie mają dla dania eksplikacji na żądanie Sejmu. Sejm zawsze gotowym będzie: prawodawczy i ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać, zaś będzie podług opisu Prawa o sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materji, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej; prawo żadne na tym ordynaryjnym

Sejmie, na którym ustanowione było, znoszone być nie może. Komplet Sejmu składać się będzie z liczby osób, niższem prawem opisanej, tak w Izbie poselskiej, jako i w Izbie senatorskiej. „Prawo o sejmikach“, na teraźniejszym Sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy. Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych, przeto stanowimy, iż posłowie, na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej Konstytucji, uważani być mają, jako reprezentanci całego Narodu, będąc składem ufności powszechnej. Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno; przeto *liberum veto*, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej Konstytucji przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy. Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucji narodowej, z drugiej, uznając potrzebę wydoskonalenia onej, po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizji i poprawę Konstytucji co lat dwadzieścia pięć naznaczamy. Chcąc mieć takowy Sejm konstytucyjny ekstraordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII. KRÓL, WŁADZA WYKONAWCZA.

Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napełniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu narodowi Polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę najwyższego wykonywania praw Królowi w Radzie jego oddajemy, która to Rada Strażą praw zwać się będzie. Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa pozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru egzekucji, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur:

moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury w jej ręku zostawiamy. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłómaczyć, podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem nakładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez Sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie tymczasowe z zagranicznymi prowadzić negocjacje, oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu donieść winna. Tron Polski elekcyjnym przez familje mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewioów, perjodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi Polskiej, i zamknięcie na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej, za czasów familji ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych, i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu Polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastja przyszłych królów Polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora Saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z płci męskiej tron Polski przeznaczamy. Najstarszy syn Króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor Saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą Stanów zgromadzonych, córce jego dobrany, zaczynać ma linję następstwa płci męskiej do tronu Polskiego. Dla czego Maryę Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę Polską deklarujemy, zachowując przy Narodzie prawo, żadnej preskrypcji podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu, po wygaśnięciu pierwszego. — Każdy Król wstępując na tron, wykona przysięgę Bogu i Narodowi, na zachowanie Konstytucji niniejszej, na *pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem Saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak, jak dawne, wiązać go będą. Osoba Króla jest święta i bezpieczna od

wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący za nic w odpowiedzi Narodowi być nie może. Nie samowładcą, ale ojcem i głową Narodu być powinien i tym go prawo i Konstytucja niniejsza być uznaje i deklaruje. Dochody tak, jak będą w paktach konwentach opisane, i prerogatywy tronowi właściwe niniejszą Konstytucją dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętymi być nie będą mogły. Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy, magistratury, monety, stemple pod Królewskiem iść powinny imieniem. Król któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *ius agratiandi* na śmierć skazanych, prócz *in criminibus status*. Do Króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą Narodu. Patentować oficerów i mianować urzędniki podług prawa niższego opisu, nominować biskupów i senatorów podług opisu tegoż prawa, oraz ministrów, jako urzędników pierwszych władzy wykonawczej, jego będzie obowiązkiem. — Straż czyli Rada Królewska do dozoru, całości i egzekucji praw Królowi dodana, składać się będzie: 1-mo z prymasa, jako głowy duchowieństwa Polskiego, i jako prezesa Komisji edukacyjnej, mogącego być wyreńczonym w Straży przez pierwszego *ex ordine* biskupa, którzy rezolucji podpisywać nie mogą; 2-do z pięciu ministrów, to jest: ministra policji, ministra pieczęci, ministra *belli*, ministra skarbu, ministra pieczęci do spraw zagranicznych; 3-tio z dwóch sekretarzy, z których jeden protokół Straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą, obydwaj bez *votum* decydującego. Następca tronu, z małoletności wyszedłszy i przysięgę na Konstytucję wykonawszy, na wszystkich Straży posiedzeniach, lecz bez głosu przytomnym być może. Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wyorany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w Straży, bez wdawania się w jej rezolucje, jedynie dla zwołania Sejmu gotowego. W takim zdarzeniu, gdyby on uznał w przypadkach koniecznego zwołania Sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a Król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na Sejm gotowy i powody zwołania tego wyrażając.

Przypadki zaś do koniecznego zwołania Sejmu są tylko następujące: 1-mo w gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególnie w przypadku wojny ościennej; 2-do w przypadku wewnętrznego zamieszania, grożącego rewolucją kraju lub kolizją między magistraturami; 3-tio w widocznym powszechnego głodu niebezpieczeństwie; 4-to w osierociałym stanie Ojczyzny przez śmierć Króla lub w niebezpiecznej jego chorobie. Wszystkie rezolucje w Straży rozstrząsane będą przez skład wyżej wspomniany, decyzja królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonaniu prawa wola. Przeto każda ze Straży rezolucja pod imieniem Królewskiem i z podpisem ręki Jego wychodzić będzie, powinna jednak być podpisana także przez jednego z ministrów, zasiadających w Straży, i tak podpisana do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełnioną być ma bądź przez komisje, bądź przez jakiegokolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materjach, które wyraźnie niniejszem prawem wyłączone nie są. W przypadku, gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzji podpisać nie chciał, Król odstąpi od tej decyzji, a gdyby przy niej upierał się, marszałek sejmowy, w tym przypadku, upraszać będzie o zwołanie Sejmu gotowego, i jeżeli Król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien. — Jako nominowanie wszystkich ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego administracji wydziału do Rady swojej czyli Straży Króla jest prawem. Wezwanie to ministra do zasiadania w Straży na lat dwa będzie z wolnem onego nadal przez Króla potwierdzeniem. Ministrowie, do Straży wezwani, w komisjach zasiadać nie mają. W przypadku zaś, gdyby większość dwóch trzecich części wotów sekretnych obydwóch Izb złączonych na Sejmie ministra bądź w Straży, bądź w urzędzie odmiany żądała, Król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien. Chcąc, aby Straż praw narodowych obowiązana była do ścisłej odpowiedzi Narodowi za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy, iż, gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputację, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwo prawa, odpowiadać mają z osób i majątków swoich. W wszelkich takowych oskarżeniach Stany zgromadzone prostą

większością wotów Izb złączonych odesłać obwinionych ministrów mają do Sądów sejmowych po sprawiedliwe i wyrównywające przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności od sprawy i kary uwolnienie. Dla porządnego władzy wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne Komisje, mające związek ze Strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Komisarze do nich wybierani będą przez Sejm dla sprawowania urzędów swoich w przeciągu czasu, prawem opisanego. Komisje te są: 1-mo edukacji; 2-do policji; 3-tio wojska; 4-to skarbu Komisje porządkowe wojewódzkie na tym Sejmie ustanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomniane pośrednicze Komisje, *respective* co do obiektów każdej z nich władzy i obowiązków.

VIII. WŁADZA SĄDOWNICZA.

Władza sądownicza nie może być wykonywaną ani przez władzę prawodawczą, ani przez Króla, lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna zaś być tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. 1-mo Ustanawiamy przeto sądy pierwszej instancji dla każdego województwa, ziemi i powiatu, do których sędziowie wybierani będą na sejmikach. Sądy pierwszej instancji będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. Od tych sądów iść będzie apelacja na Trybunały główne, dla każdej prowincji być mające, złożone równie z osób na sejmikach wybranych. I te sądy tak pierwszej, jako i ostatniej instancji będą sądami ziemiańskimi dla szlachty i wszystkich właścicieli ziemskich z kimkolwiek, *in causis iuris et facti*. 2-do Juryzdykcje zaś sądowe wszystkim miastom podług prawa Sejmu teraźniejszego „O miastach wolnych Królewskich“ zabezpieczamy. 3-tio Sądy referendarskie dla każdej prowincji osobno mieć chcemy w sprawach włościan wolnych, dawnemi prawami sądowi temu poddanych. 4-to Sądy zadworne, asesorskie, relacyjne i kurlandzkie zachowujemy. 5-to Komisje wykonawcze będą miały sądy w sprawach, do swej administracji

należących. 6-to Oprócz sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych dla wszystkich stanów, będzie Sąd najwyższy, sejmowy zwany, do którego przy otwarciu każdego Sejmu obrane będą osoby. Do tego sądu należeć będą wystęпки przeciwko Narodowi i Królowi, czyli *crimina status*. Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez Sejm osoby spisać rozkazujemy.

IX. REGENCJA.

Straż będzie oraz regencją, mając na czele królowę, albo w jej nieprzytomności prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może regencja: 1-mo w czasie małoletności Króla; 2-do w czasie niemocy, trwałe pomieszanie zmysłów sprawującej; 3-tio w przypadku, gdyby Król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat 18 zupełnych; a niemoc względem trwałego pomieszanania zmysłów deklarowaną być nie może, tylko przez Sejm gotowy większością wotów trzech części przeciwko czwartej Izby złączonych. W tych przeto trzech przypadkach prymas Korony Polskiej Sejm natychmiast zwołać powinien, a gdyby prymas tę powinność zwłóczył, marszałek sejmowy listy okólnie do posłów i senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania ministrów w regencji i królowę do zastąpienia Króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy Król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci, regencja rachunek z czynności swoich oddać mu powinna i odpowiadać Narodowi za czas swego urzędowania tak, jak przepisano o Straży, na każdym ordynaryjnym Sejmie, z osób i majątków swoich.

X. EDUKACJA DZIECI KRÓLEWSKICH.

Synowie królewscy, których do następstwa tronu Konstytucja przeznacza, są pierwszymi dziećmi Ojczyzny, przeto baczność o dobre ich wychowanie do Narodu należy, bez uwłoczenia jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego sam Król z Strażą i wyznaczonym od Stanów dozorcą edukacji królewiczów wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu regencji taż z wspomnionym dozorcą

edukację ich powierzoną mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach dozorca, od Stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym Sejmie o edukacji i postępkach królewiczów. Komisji zaś edukacyjnej powinnością będzie podać układ instrukcji i edukacji synów królewskich do potwierdzenia Sejmowi, a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wcześniej w umysły przyszłych następców tronu religję, miłość cnoty, Ojczyzny, wolności i Konstytucji krajowej.

XI. SIŁA ZBROJNA NARODOWA.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu. Naród winien wojsko swemu nagrodę i poważenie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucji narodowej. użytym być więc wojsko naradowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym.

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

17 MARCA 1921.

W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja, dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej, odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć, tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

ROZDZIAŁ I.

Rzeczpospolita.

Artykuł 1.

Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą.

Artykuł 2.

Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy.

ROZDZIAŁ II.

Władza ustawodawcza.

Artykuł 3.

Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposoby ich wykonania.

Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony.

Ustawa uchwalona przez Sejm zyskuje moc obowiązującą w czasie przez nią samą określonym.

Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielstwom tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi.

Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.

Artykuł 4.

Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na rok następny.

Artykuł 5.

Ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.

Artykuł 6.

Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomości majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie cel i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jako też przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — nastąpić może tylko na mocy ustawy.

Artykuł 7.

Rząd przedstawi corocznie zamknięcie rachunków państwowych do parlamentarnego zatwierdzenia.

Artykuł 8.

Sposób wykonania parlamentarnej kontroli nad długami Państwa określi oddzielna ustawa.

Artykuł 9.

Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedkładania corocznie Sejmowi wniosku o udzieleniu lub odmówieniu Rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków jej kolegjum, usuwalnych tylko uchwałą Sejmu, większością $\frac{3}{5}$ głosujących. Organizację Najwyższej Izby Kontroli i sposób jej działania określi szczegółowo osobna ustawa.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne Ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów, a jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem.

Artykuł 10.

Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi. Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia.

Artykuł 11.

Sejm składa się z posłów, wybranych na lat 5, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem.

Artykuł 12.

Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonywane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania.

Artykuł 13.

Prawo obieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, nie wyjmując wojskowych w służbie czynnej, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył lat 25.

Artykuł 14.

Nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele, skazani za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza, jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowanie mandatu poselskiego.

Artykuł 15.

Państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Przepis ten nie dotyczy urzędników, pełniących swą służbę przy władzach centralnych.

Artykuł 16.

Pracownicy państwowi i samorządowi, z chwilą wyboru na posła, otrzymują na czas trwania mandatu poselskiego urlop. Lata, spędzone na wykonaniu mandatu poselskiego, liczą się do lat służby.

Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Artykuł 17.

Posel, powołany do płatnej służby państwowej, traci mandat; przepis ten nie dotyczy powołania na stanowisko ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Artykuł 18.

Ordynacja wyborcza określi sposób wyboru posłów sejmowych.

Artykuł 19.

Sejm sprawdza ważność wyborów niezaprotestowanych. O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy.

Artykuł 20.

Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców.

Posłowie składają na ręce Marszałka wobec Izby następujące ślubowanie: „Ślubuję uroczyście jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości“.

Artykuł 21.

Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie, lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego, ani w czasie trwania mandatu ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i odezwania się tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie prawa osoby trzeciej, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to zezwolenie Sejmu.

Postępowanie karno-sądowe, karno-administracyjne lub dyscyplinarne, wdrożone przeciw posłowi przed uzyskaniem mandatu poselskiego, ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu aż do wygaśnięcia mandatu.

Bieg przedawnienia przeciw posłowi w postępowaniu karnem ulega przerwie na czas trwania mandatu poselskiego.

Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu. W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne. Na żądanie Marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony.

Artykuł 22.

Poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw

publicznych i robót rządowych ani otrzymywać od rządu żadnych koncesyj lub innych korzyści osobistych. Poseł nie może również otrzymywać od rządu żadnych odznaczeń z wyjątkiem wojskowych.

Artykuł 23.

Poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Artykuł 24.

Posłowie otrzymują djety w wysokości regulaminem określonej i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacyj dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Artykuł 25.

Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną celem uchwalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska, oraz innych spraw bieżących.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie $\frac{1}{3}$ części ogółu posłów w ciągu 2 tygodni. Inne wypadki zebrania się Sejmu na sesję nadzwyczajną określa Konstytucja. Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni.

Sejm, zwołany w październiku na sesję zwyczajną, nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu.

Artykuł 26.

Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością $\frac{2}{3}$ głosów. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą $\frac{3}{5}$ ustawowej liczby członków Senatu przy obecności połowy ustawowej liczby posłów.

Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat.

Wybory odbędą się w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania. Termin ich będzie oznaczony bądź w uchwale Sejmu, bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu.

Artykuł 27.

Posłowie wykonywują swe prawa i obowiązki poselskie osobiście.

Artykuł 28.

Sejm wybiera ze swego grona Marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisje.

Mandaty Marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu.

Artykuł 29.

Sposób i porządek obrad sejmowych, rodzaj i ilość komisyj, liczbę wicemarszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki Marszałka — określa regulamin sejmowy.

Marszałek mianuje urzędników sejmowych, za których działania odpowiada przed Sejmem.

Artykuł 30.

Posiedzenia Sejmu są jawne. Na wniosek Marszałka, przedstawiciela Rządu lub 30 posłów może Sejm uchwalić tajność posiedzenia.

Artykuł 31.

Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu i Komisji sejmowej.

Artykuł 32.

Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów przy obecności przynajmniej $\frac{1}{3}$ części ogółu ustawowej liczby posłów, o ile inne przepisy Konstytucji niniejszej nie zawierają odmiennych postanowień.

Artykuł 33.

Posłowie mają prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu, bądź do poszczególnych ministrów, w sposób regulaminem przepisany. Minister ma obowiązek udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie w terminie nie dłuższym, niż 6 tygodni, albo w umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi. Na żądanie interpelantów odpowiedź musi być Sejmowi zakomunikowana. Sejm może odpowiedź Rządu uczynić przedmiotem dyskusji i uchwały.

Artykuł 34.

Sejm może wyłaniać dla zbadania poszczególnych spraw Nadzwyczajne Komisje, z prawem przesłuchiwania stron interesowanych oraz wzywania świadków i rzeczoznawców. Zakres działania i uprawnień tych Komisyj uchwała Sejm.

Artykuł 35.

Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do zbadania.

Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić — powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić Sejmowi z proponowanymi zmianami.

Jeżeli Sejm zmiany, proponowane przez Senat uchwali zwykłą większością albo odrzuci większością $\frac{11}{20}$ głosujących Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu.

Artykuł 36.

Senat składa się z członków wybranych przez poszczególne województwa w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców, liczba mandatów do Senatu wynosi $\frac{1}{4}$ część. Prawo wybierania do Senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyboru ukończył lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku; nie tracą jednak prawa wyborczego świeżo osiedli koloniści, którzy opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, korzystając z reformy rolnej; również nie tracą tego prawa robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy oraz urzędnicy państwowi, przeniesieni służbowo. Prawo wybierał-

ności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu, nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40.

Kadencja Senatu rozpoczyna i kończy się z kadencją sejmową.

Nikt nie może być jednocześnie członkiem Sejmu i Senatu.

Artykuł 37.

Postanowienia artykułów 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 30, 31, 32 i 33 stosują się odpowiednio także do Senatu, względnie jego członków.

Artykuł 38.

Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień.

ROZDZIAŁ III.

Władza Wykonawcza.

Artykuł 39.

Prezydenta Rzeczypospolitej wybierają na lat siedem bezwzględną większością głosów Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Zgromadzenie Narodowe zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej w ostatnim kwartale siedmioletnia swego urzędowania.

Jeżeli zwołanie nie nastąpi na trzydzieści dni przed upływem siedmioletnia, Sejm i Senat łączą się z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem.

Artykuł 40.

Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może sprawować urzędu, w razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej wskutek śmierci, zrzeczenia się lub innej przyczyny — zastępuje go Marszałek Sejmu.

Artykuł 41.

W razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm i Senat łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka

i pod jego przewodnictwem z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta.

Gdyby Sejm był rozwiązany w chwili, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, Marszałek Sejmu zarządzi niezwłocznie nowe wybory do Sejmu i Senatu.

Artykuł 42.

Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej przez trzy miesiące nie sprawuje urzędu, Marszałek Sejmu zwoła niezwłocznie Sejm i podda jego uchwale, czy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej uznać należy za opróżniony.

Uchwała, uznająca urząd za opróżniony, zapada większością $\frac{3}{5}$ głosów, w obecności przynajmniej połowy ustawowej, t. j. ordynacją wyborczą ustalonej, liczby posłów.

Artykuł 43.

Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych ministrów i podległych im urzędników.

Każdy urzędnik Rzeczypospolitej musi podlegać ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem.

Nominacje urzędników kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej kontrasygnuje Prezes Rady Ministrów i jest za ich działania odpowiedzialny przed Sejmem.

Artykuł 44.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić.

Takież prawo w swoim zakresie działania mają ministrowie i władze im podległe.

Każdy akt rządowy Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność.

Artykuł 45.

Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, a na wniosek Rady Ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone w ustawach.

Artykuł 46.

Prezydent Rzeczypospolitej jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, nie może jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny.

Naczelnego wodza sił zbrojnych Państwa na wypadek wojny mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, który za akty, związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego odpowiada przed Sejmem.

Artykuł 47.

Prawo darowania i złagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego w poszczególnych wypadkach przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Prezydent nie może stosować tego prawa do ministrów, zasądzonych na skutek postawienia ich w stan oskarżenia przez Sejm.

Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej.

Artykuł 48.

Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje Państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych Państwa Polskiego do Państw obcych.

Artykuł 49.

Prezydent Rzeczypospolitej zawiera umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu.

Umowy handlowe i celne oraz umowy, które trwale obciążają pod względem finansowym Państwo, albo zawierają przepisy prawne obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic Państwa, a także przymierza — wymagają zgody Sejmu.

Artykuł 50.

Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu.

Artykuł 51.

Za czynności urzędowe Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie ani cywilnie.

Za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne Prezydent Rzeczypospolitej może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przez Sejm uchwałą, powziętą większością $\frac{3}{5}$ głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu według postanowień osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu.

Artykuł 52.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje uposażenie według przepisów osobnej ustawy.

Artykuł 53.

Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego innego urzędu, ani należeć do składu Sejmu lub Senatu.

Artykuł 54.

Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa przysięgę w Zgromadzeniu Narodowym następującej treści:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuję: praw Rzeczypospolitej, a przede wszystkim Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać; godności imienia polskiego strzec niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen“.

Artykuł 55.

Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów.

Artykuł 56.

Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu.

Pozatem ponoszą ją ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami Państwa, za działanie podległych organów administracyjnych, jak i za kierunek swej polityki.

Artykuł 57.

W tymże samym zakresie obowiązuje ministrów solidarna i indywidualna odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej.

Artykuł 58.

Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością. Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu.

Artykuł 59.

Konstytucyjną odpowiedzialność ministrów i sposób jej urzeczywistnienia określi osobna ustawa.

Uchwała, stawiająca ministra w stan oskarżenia, musi być powzięta w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów większością $\frac{3}{5}$ oddanych głosów.

Rozpoznanie sprawy i wydanie wyroku należy do Trybunału Stanu. Minister nie może uchylić się od odpowiedzialności konstytucyjnej przez zrzeczenie się urzędu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia minister jest zawieszony w urzędowaniu.

Artykuł 60.

Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych i przemawiać poza kolejną mówców, zapisanych do głosu. W głosowaniach mogą brać udział, o ile są posłami.

Artykuł 61.

Ministrowie nie mogą piastować żadnego innego urzędu, ani uczestniczyć w zarządzie i władzach kontrolujących towarzystw i instytucyj, na zysk obliczonych.

Artykuł 62.

Jeżeli urząd ministra sprawuje tymczasowy kierownik ministerstwa, odnoszą się do niego wszelkie przepisy o urzędzie ministra. Prezes Rady Ministrów w razie potrzeby porucza swoje zastępstwo jednemu z Ministrów.

Artykuł 63.

Liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów jak również kompetencje Rady Ministrów określi osobna ustawa.

Artykuł 64.

Trybunał Stanu składa się z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których wybierają z poza swego grona: ośmiu Sejmu i czterech Senatu.

Członkami Trybunału Stanu mogą być wybrane osoby, nie piastujące żadnego urzędu państwowego i używające pełni praw obywatelskich.

Wyboru członków Trybunału Stanu dokonywują Sejm i Senat natychmiast po ukonstytuowaniu się na cały okres kadencji sejmowej.

Artykuł 65.

Dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone będzie w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego.

Jednostki samorządowe mogą się łączyć w związki dla przeprowadzenia zadań, wchodzących w zakres samorządu.

Związki takie mogą otrzymywać charakter publiczno-prawny tylko na podstawie osobnej ustawy.

Artykuł 66.

W organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji przy możliwem zespoleniu orga-

nów administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych, w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem, oraz zasada udziału obywateli, powołanych drogą wyborów, w wykonywaniu zadań tych urzędów w granicach, określonych ustawami.

Artykuł 67.

Prawo stanowienia w sprawach, należących do zakresu działania samorządu, przysługuje radom obieralnym.

Czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów, utworzonych na zasadzie zespolenia kolegów, obieranych przez ciała reprezentacyjne z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem.

Artykuł 68.

Obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określa ustawy.

Artykuł 69.

Źródła dochodowe Państwa i samorządu będą ustawami ściśle rozgraniczone.

Artykuł 70.

Państwo będzie sprawowało nadzór nad działalnością samorządu przez wydziały samorządu wyższego stopnia; nadzór ten mogą jednak ustawy przekazać częściowo sądownictwu administracyjnemu.

Wypadki, w których uchwały organów samorządu wymagać będą wyjątkowo zatwierdzenia przez organy samorządu wyższego stopnia lub przez ministerstwa, będą określone ustawami.

Artykuł 71.

Odwołanie od orzeczeń organów zarówno rządowych jak i samorządowych dopuszczone będzie tylko do jednej wyższej instancji, o ile ustawy nie przewidują w tym względzie wyjątków.

Artykuł 72.

Ustawy przeprowadzą zasadę, iż od karnych orzeczeń władz administracyjnych, zapadłych w pierwszej instancji, będzie przysługiwało stronom prawo odwołania się do właściwego sądu.

Artykuł 73.

Do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej jak i samorządowej powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele.

ROZDZIAŁ IV.

Sądownictwo.

Artykuł 74.

Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 75.

Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej.

Artykuł 76.

Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność.

Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom, przez prawo wymaganym.

Artykuł 77.

Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawisli i podlegają tylko ustawom.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

Artykuł 78.

Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan

spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczy wypadków, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy.

Artykuł 79.

Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej ani pozbawieni wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznie uwolnienia aresztowanego.

Artykuł 80.

Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa.

Artykuł 81.

Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych.

Artykuł 82.

Rozprawy przed sądem orzekającym, zarówno w sprawach cywilnych jak karnych, są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku.

Artykuł 83.

Do orzekania o zbrodniach zagrożonych cięższymi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny, podlegające sądom przysięgłych, organizację tych sądów i tok postępowania — określa szczegółowe ustawy.

Artykuł 84.

Ustanawia się Sąd Najwyższy dla spraw sądowych, cywilnych i karnych.

Artykuł 85.

Organizację sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania oraz prawa i obowiązki członków tych sądów określa osobne ustawy.

Artykuł 86.

Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnymi a sądami będzie powołany na mocy ustawy osobny Trybunał Kompetencyjny.

ROZDZIAŁ V.

Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie.

Artykuł 87.

Obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa.

Artykuł 88.

Obywatelstwo polskie nabywa się:

- a) przez urodzenie z rodziców, mających obywatelstwo polskie,
- b) przez nadanie obywatelstwa ze strony powołanej władzy państwowej.

Inne postanowienia co do obywatelstwa polskiego, jego nabycia oraz utraty określają osobne ustawy.

Artykuł 89.

Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 90.

Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych.

Artykuł 91.

Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Rodzaj i sposób, porządek i czas trwania służby, zwolnienie od tego obowiązku oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe będą określone w drodze ustawodawczej.

Artykuł 92.

Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw.

Artykuł 93.

Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawną i ułatwiać spełnianie jej zadań, oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza.

Artykuł 94.

Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia.

Obowiązek ten określi bliżej osobna ustawa.

Artykuł 95.

Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze pełną obronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii. Cudzoziemcy używają, pod warunkiem wzajemności, równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego.

Artykuł 96.

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach prawem przepisanych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich.

Artykuł 97.

Ograniczenia wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne są tylko w wypadkach prawem przepisanych i w sposób określony ustawami na podstawie polecenia władz sądowych.

O ileby polecenie sądowe nie było wydane natychmiast, powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania.

Aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Ustawy określają środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich zarządzeń

Artykuł 98.

Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanymi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzenie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy. Kary, połączone z udręczeniami fizycznymi, są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może.

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty.

Artykuł 99.

Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli czy to zbiorową związków obywateli, instytucyj, ciał samorządowych, i wreszcie samego Państwa, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności, czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem. Tylko ustawa może postanowić, jakie dobra i w jakim zakresie ze względu na pożytek ogółu mają stanowić wyłącznie własność Państwa, o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody — mogą, ze względów publicznych, doznać ograniczenia.

Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określają przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi oraz regulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej

Polskiej ma się opierać na zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność gospodarstwach rolnych.

Artykuł 100.

Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania, rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawowem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych, w sposób i w wypadkach ustawą przepisanych.

Artykuł 101.

Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się i wychodźstwa, nie mniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania, oraz przenoszenia swej własności.

Ograniczenie tych praw może wprowadzić tylko ustawa.

Artykuł 102.

Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa.

Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, w razie braku pracy, choroby, wypadku i niedołęstwa do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Państwo ma obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom, którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak: zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytulki.

Artykuł 103.

Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do opieki i pomocy Państwa w zakresie oznaczonym ustawą.

Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Osobne ustawy normują opiekę macierzyństwa, jakoteż ochronę pracy kobiet i dzieci.

Praca zarobkowa dzieci niżej lat 15, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia, jest zakazana.

Stałe zatrudnienie pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest zakazane.

Artykuł 104.

Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa.

Artykuł 105.

Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być odjęty dziennikom i drukom krajowym debiet pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnienie na obszarze Rzeczypospolitej.

Ustawa osobna określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności.

Artykuł 106.

Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach prawem przewidzianych.

Artykuł 107.

Obywatele mają prawo wnosić pojedynczo lub zbiorowo petycje do wszelkich ciał reprezentacyjnych i władz publicznych, państwowych i samorządowych.

Artykuł 108.

Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków.

Wykonanie tych praw określają ustawy.

Artykuł 109.

Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych

związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym, w obrębie związków samorządu powszechnego.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz obowiązek uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych.

Artykuł 110.

Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii.

Artykuł 111.

Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Artykuł 112.

Wolności wyznania nie wolno używać w sposób, przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Artykuł 113.

Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu

swoich fundacyj i funduszów, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami państwa.

Artykuł 114.

Wyznanie rzymsko - katolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie porozumienia ze Stolicą Apostolską, które podlega ratyfikacji przez Sejm.

Artykuł 115.

Kościół mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych Kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentacjami.

Artykuł 116.

Uznanie nowego lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urzędnienia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Artykuł 117.

Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisany, w zakresie kwalifikacji, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie przez ustawy określonym.

Artykuł 118.

W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkową dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi osobna ustawa.

Artykuł 119.

Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Artykuł 120.

W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauką religji dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego, z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Artykuł 121.

Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Odpowiedzialnem za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami. Wniesienie skargi przeciw państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże.

Przeprowadzenie tej zasady określają osobne ustawy.

Artykuł 122.

Postanowienia o prawach obywatelskich stosują się także do osób, należących do siły zbrojnej. Wyjątki od tej zasady określają osobne ustawy wojskowe.

Artykuł 123.

Siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej przy ścisłym zachowaniu ustaw do uśmierzenia roz-

ruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustawy o stanie wyjątkowym i wojennym.

Artykuł 124.

Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108) może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne, ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej, podczas wojny albo gdy grozi wybuch wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji Państwa albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie Rady Ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedłożone Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych, Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. Jeżeli Rada Ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu sejmowego lub po rozwiązaniu Sejmu, zarządzenie Rządu powinno być przedłożone Sejmowi nowowybranemu niezwłocznie na pierwszym posiedzeniu.

Zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym.

Zasady czasowego zawieszenia wyżej wymienionych praw obywatelskich w czasie wojny na przestrzeni obszaru, objętego działaniami wojennymi, określa ustawa o stanie wojennym.

ROZDZIAŁ VI.

Postanowienia ogólne.

Artykuł 125.

Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością $\frac{2}{3}$ głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez $\frac{1}{4}$ część ustawowej liczby posłów, a wniesienie takiego wniosku zapowiedziane conajmniej na 15 dni.

Co lat 25 ma być ustawa konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.

Drugi Sejm, wybrany na podstawie tej Konstytucji może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą powziętą większością $\frac{3}{5}$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Artykuł 126.

Niniejsza Konstytucja ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie, o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw, z dniem ich wejścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami Konstytucji, będą najpóźniej do roku od uchwalenia tej Konstytucji przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze ustawodawczej.



FISZER I MAJEWSKI

Księgarnia Uniwersytecka

T. z o. p.

W POZNANIU.

	MAREK
Abraham Wł., Prof. Dr., Dane jako polityk i publicysta	350,—
Cannan Edwin, Prof., Bogactwo wraz z podatkiem o pieniądzu — przekład z angielskiego p. J. Puszyńskiego pod redakcją Prof. E. Taylora	1200,—
Cieszkowski A., Ojciec nasz, wydanie nowe, zupełne, t. I.	160,—
Dziedzińska, Promieńska, Jeziorkowska, Niemiecko-Polski słownik dla nauczycieli szkół powszechnych	200,—
Elsner (Napolski), Podręcznik stenografii według systemu Stolze-Schrey, wyd. IV	150,—
Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce, praca zbiorowa przy współudziale profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją Prof. Dr. A. Peretiatkowicza	—
Ewangelje na niedziele i święta roku, zebrał i krótkim wykładem zaopatrzył X. Dr. A. Jakubiński	300,—
George H., Nauka ekonomii politycznej	1000,—
Gide K., Prof., Zasady ekonomii politycznej, wyd. VI. (z XXIII wyd. franc. przekł. i oprac. przez Prof. Dr. Wł. Czerkaskiego i Prof. Dr. K. Taylora)	1500,—
Godula, Historia handlu i przemysłu Górnego Śląska	300,—
Janet P., Historia doktryn politycznych, tłum. P. Rutkowska, uzupełnił Prof. Dr. A. Peretiatkowicz, (w druku)	—
Jeziorkowska A., Metodyka nauki rachunków	100,—
Kostrzewski J., Prof. Dr., Mapa narodowościowa ziem dotychczasowego zaboru pruskiego na podstawie urzędowego spisu ludności	160,—
Przebiegi historyczne dzieje Polski	—
Kowalski B., Dr. med., Zarys nauki położnictwa dla użytku położnych, 1921	800,—
Krzyżanowski A., Nauka skarbowości, (w druku)	—
Lutostawski M., Prof., Bolszewizm i Polaka, wyd. II	200,—
Majewski Erazm, Prof., Kapitał, rozbiór podstawowych pojęć gospodarczych, wyd. VI., skrócone p. autora	600,—
Majewski St., Duch wśród materji	1000,—
Namysłowski B., Prof., Dr., Repetitorium z anatomji roślin	200,—
Ohanowicz A., Prof. Dr., Wykład prawa cywilnego obowiązującego na ziemiach byłego zaboru pruskiego. I., Nauki ogólne	400,—
Payzderski N., Dr., Ratusz Poznański z 17 ilustr.	400,—
Peretiatkowicz A., Prof. Dr., Państwo współczesne, wyd. IV	450,—
— Filozofia społeczna J. J. Rousseau, wydanie II przejrane i uzupełnione	400,—
— Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej wraz z traktatem o prawach mniejszości, ustawą o obywatelstwie i statutem dla Śląska	200,—
Zarys encyklopedji prawa	—
Podręcznik dla sanitariuszy i pielęgniarzy, opracowało grono lekarzy poznańskich	700,—
Schramm J., Dr. Prof., Podręcznik analizy chemicznej jakościowej, wydanie V.	—
Taylor E., Prof. Dr., Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej, dwa tomy	800,—
Zabłocki Franciszek, Pisma, zebrał i wydał Dr. B. Erzepki	800,—

